

 HARLEQUIN®
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA



W SERCU
LONDYNU

CATHY WILLIAMS

Cathy Williams

W sercu Londynu

Tłumaczenie:
Alina Patkowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- On tu jest!

Sunny podniosła głowę znad sterty papierów i książek. Papiery należało powkładać do odpowiednich teczek, a książki służyły do wyszukiwania precedensów odnoszących się do skomplikowanego zagadnienia podatkowego, którym zajmowała się jej szefowa. Sunny miała tyle pracy, że nie mogła sobie pozwolić nawet na wyjście do łazienki, a jednak także jej udzieliło się podniecenie, które ogarnęło wszystkich pracowników kancelarii Marshall, Jones and Jones na wieść, że dostali zlecenie od Stefana Gunna.

Kancelaria była stosunkowo nowa i niezbyt dobrze jeszcze osadzona w prawniczym świątku Londynu. Udało się tu ściągnąć kilka jaśniejszych gwiazd z większych firm, ale brakowało jeszcze doświadczenia, jakiego zapewne oczekiwał ktoś taki jak Gunn. Fakt, że mimo to dał im zlecenie, stał się przyczyną spekulacji, które dotarły nawet do malutkiej dziupli na samym końcu budynku, w której siedziała przysypana po uszy pracą Sunny.

Zlecenie dotyczyło prawa patentowego, które firma zawdzięczała Katherine, jednej z partnerek. Plotkarze twierdzili, że Stefanowi spodobała się Katherine i próbował ją w ten sposób obłaskawić, ale zdaniem Sunny to nie miało żadnego sensu. Przecież Gunn mógł po prostu zadzwonić do Katherine i zaprosić ją na kolację jak każdy normalny człowiek. Ale z drugiej strony Stefano Gunn nie był normalnym człowiekiem. Normalni ludzie w wieku trzydziestu paru lat nie trzęsą całym Londynem.

Zresztą niewiele ją to wszystko obchodziło. Początkującej firmie przydaje się każde zlecenie. Praca, którą dał im Stefano, dla niego być może znaczyła niewiele, ale dla nich były to duże pieniądze.

Oparła podbródek na rękę, patrząc na Alice, z którą dzieliła

pokój. Alice była nieduża, pulchna, gadatliwa i ani chwili nie potrafiła usiedzieć spokojnie. Z miejsca uznała za swój obowiązek dowiedzieć się jak najwięcej o milionerze dobroczyńcy. Przez ostatnie dwa tygodnie nosiła dokumenty z pokoi na partezje do ważniejszych szyszek, które zajmowały dwa pozostałe piętra budynku, i za każdym razem przynosiła stamtąd nowe strzępki informacji, które Sunny przeważnie ignorowała.

- Naprawdę udało ci się go zobaczyć? - zapytała teraz Sunny z niedowierzaniem.

- No, wiesz...

- Odpowiedz po prostu: tak albo nie.

- Nie psuj zabawy, Sunny. - Zupełnie niespeszona Alice wyciągnęła sobie krzesło i usiadła po drugiej stronie biurka. - To niemożliwe, żeby w ogóle cię to nie interesowało!

- Chcesz się założyć? - uśmiechnęła się Sunny.

Alice uosabiała wszystkie cechy, które zwykle wzbudzały w niej niechęć: mówiła z irytującym akcentem, kręciła się po pokoju ze swobodą i pewnością siebie kogoś, kogo życie zawsze dobrze traktowało, a w dodatku dostała pracę w kancelarii tylko dzięki kontaktom ojca, do czego zresztą przyznała się bez zahamowań już pierwszego dnia. Ale, o dziwo, Sunny ją polubiła. Dlatego teraz na chwilę oderwała się od pracy, żeby posłuchać ostatnich doniesień.

- Nie - westchnęła Alice, wydymając usta. - Nawet nie mogłam wypytać Ellie o żadne szczegóły, bo wszyscy mają się zachowywać wzorowo i Ellie wygląda, jakby ktoś jej przeszczepił osobowość.

- Może po prostu miała dużo pracy i uznała, że dziesiąta piętnaście przed południem to nie jest odpowiednia chwila na plotki o nowym kliencie?

- A na tobie naprawdę nie robi to wrażenia? - zdumiała się Alice.

- Trudno na mnie zrobić wrażenie. - Sunny nadal się uśmiechała, ale spięła się. Ciekawa była, czy kiedyś uda jej się rozluźnić na tyle, że osobiste pytania przestaną ją paraliżować. Alice nie była wścibska i tak naprawdę jej pytanie trudno było uznać za osobiste, a jednak Sunny natychmiast się wycofała.

Wiedziała, że jest sztywna w kontaktach i że rówieśnicy z pracy uważają, że jest miła, lecz niedostępna i trzyma się na dystans. Przypuszczała, że obgadują ją za plecami. Była, jaka była, i wiedziała, dlaczego taka jest, ale czasami żałowała, że nie potrafi tego zmienić.

Alice czekała na odpowiedź, wpatrując się w nią brązowymi oczami jak pocieszny szczeniak.

- Ktoś taki nie jest w moim typie. To znaczy nie mogłabym go uznać... no cóż, nie robi na mnie wrażenia to, że ktoś jest bogaty albo przystojny - zakończyła bezradnie i wskazała na stertę papierów. - To dobrze, że dał nam zlecenie. Partnerzy na pewno bardzo się ucieszyli.

- A kogo obchodzą partnerzy? Jeśli chodzi mu o Katherine, to ją pewnie ucieszy nie tylko zlecenie - uśmiechnęła się Alice. - Na pewno zabierze ją na kolację, żeby omówić wszystkie szczegóły. Gdzieś, gdzie nie będzie im się przyglądać cała kancelaria. Chociaż - spojrzała na Sunny z szerokim uśmiechem - ty wyglądasz znacznie lepiej od niej, a gdybyś jeszcze zechciała się jakoś ubrać... Idę stąd, zanim mnie zastrzelisz - dodała i zniknęła.

Sunny znów zatrzymała wzrok na dokumentach, ale nie była w stanie się skupić. Myśl, że ktoś taki jak Stefano Gunn mógłby uznać ją za atrakcyjną, była zupełnie absurdalna. Wszyscy o nim słyszeli. Cały świat o nim słyszał. Był nedorzecznie bogaty i przystojny. Jego nazwisko niemal codziennie pojawiała się na finansowych stronach gazet. Sunny nie czytała brukowców, ale była pewna, że tam również o nim pisano. Nedorzecznie bogaci i przystojni mężczyźni rzadko żyli jak mnisi. Przeważnie ciągnęli za sobą orszak kobiet podobnych do lalek Barbie.

Ale co ją to wszystko mogło obchodzić? Wpatrzyła się w ekran komputera, ale zamiast gęstych linijek raportu widziała przed sobą obraz własnego życia: nieszczęśliwe dzieciństwo, koszmarną rodzinę zastępczą, szkołę z internatem, do której dostała stypendium, oraz koleżanki, które nie chciały mieć z nią nic wspólnego, bo nie była jedną z nich.

Wzięła kilka głębokich oddechów, żeby przerwać to uzalanie się nad sobą. Głęboko w duszy wciąż nosiła blizny po tamtych

czasach, ale teraz miała dwadzieścia cztery lata, była dorosła i umiała sobie poradzić z minionymi cierpieniami.

Litery na ekranie stały się wyraźniejsze. Zagłębiła się w pracy i oderwała się od niej dopiero wtedy, gdy zadzwonił telefon na jej biurku. To była wewnętrzna linia. Spojrzała na zegarek i ze zdumieniem zauważyła, że jest już wpół do pierwszej.

- Sunny?

- Cześć, Katherine. - Katherine była jedną z najmłodszych partnerek we wszystkich kancelariach w mieście. Wysoka i szczupła, miała krótkie ciemne włosy i inteligentne brązowe oczy. Nieskazitelne pochodzenie przygotowało ją do życia pełnego osiągnięć i Katherine spełniała wszelkie pokładane w niej nadzieje. Od czasu do czasu wychodziła ze wszystkimi na drinka po pracy, bo, jak kiedyś powiedziała, nie należy się zamykać w wieży z kości słoniowej. Przy jednej z takich okazji wyznała, że brakuje jej w życiu tylko męża i dzieci. Powiedziała również, że wciąż powtarza rodzicom, by nie liczyli na wnuki, ale oni nie dają za wygraną.

Katherine była w stu procentach kobietą sukcesu i wzorem dla Sunny, która wierzyła, że praca jest jedyną rzeczą, na której można w życiu polegać. Praca nigdy nie zawiedzie, jeśli wkłada się w nią wystarczająco dużo wysiłku. Zawieść mogą tylko ludzie.

- Wiem, że to twoja pora lunchu i robię to bardzo niechętnie, ale muszę cię prosić o przysługę. Czy mogłabyś przyjść do sali konferencyjnej?

- Czy to ma coś wspólnego z dokumentami, które Phil Dixon dał mi do przejrzania? Bo jeśli tak, to jeszcze z nimi nie skończyłam. - Robiła, co mogła, ale inaczej niż większość znajomych z pracy miała kredyty do spłacenia i wieczorami pracowała dodatkowo w restauracji. Gdy w końcu docierała do mieszkania, które dzieliła z Amy, nie miała już czasu ani siły na nic więcej. Dokumenty miały być gotowe dopiero na następny tydzień, mimo to Sunny z niepokojem już czekała na reprimendę.

- Nie, to nie ma z tym nic wspólnego. Przyjdź do sali konferencyjnej i zabierz ze sobą to, nad czym pracujesz w tej chwili. Nie martw się o lunch, każę ci coś przysłać.

Na zewnątrz na błękitnym niebie świeciło słońce, ale w klimatyzowanym budynku było chłodno. Idąc dwa piętra w górę do sali konferencyjnej, Sunny zauważyła, że wiele pokoi jest pustych. Kto w piękny letni dzień miałby ochotę jeść lunch przy biurku, skoro zaledwie o kilka minut drogi stąd znajdował się St James's Park?

Na trzecim piętrze skręciła do garderoby i spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Długie srebrzystoblond włosy, które rozpuszczone tworzyły burzę loków wokół twarzy, teraz były ściągnięte w węzeł na karku. Biała bluzka i szara spódnica do kolan wyglądały nienagannie. Nie musiała sprawdzać butów, bo wiedziała, że są wyczyszczone do błysku. Każdego ranka przed wyjściem z domu dokładnie sprawdzała swój wygląd. Uderzająca uroda jeszcze nigdy nie przyniosła jej żadnego pożytku, toteż Sunny próbowała ją ukrywać. Czasami żałowała, że ma dobry wzrok; gdyby nie to, mogłaby się dodatkowo oszpecić okularami w grubych oprawkach.

Katherine czekała na nią w dużej sali konferencyjnej. Stał tam orzechowy stół, przy którym mogło usiąść dwadzieścia osób. Obok znajdowały się niezbędne przyrządy do robienia herbaty i kawy. Na podłodze leżała beżowa wykładzina, a wielkie okna osłonięte były wertykalnymi żaluzjami. Nie było tu żadnych jaskrawych kolorów, obrazów ani przykuwających wzrok roślin. Koło Katherine przy wielkim stole siedziała dziewczynka z ramionami buntowniczo skrzyżowanymi na piersiach. Przed nią leżała sterta elektronicznych gadżetów: iPad, iPhone, cieniutki komputer.

- Sunny, to jest Flora.

Flora nawet nie podniosła głowy, natomiast Sunny otworzyła usta ze zdziwienia.

- Wiem, że pewnie jesteś zaskoczona, ale muszę cię poprosić, żebyś posiedziała z Florą, dopóki nie skończę rozmawiać z jej ojcem. - Katherine podeszła do niej i dodała cicho: - Babcia miała się nią zająć, ale musiała wyjechać i pół godziny temu zrzuciła mi ją na głowę.

- Mam się opiekować dzieckiem? - powtórzyła Sunny ze zgrozą. Nie miała rozwiniętych instynktów macierzyńskich ani żad-

nego doświadczenia w zajmowaniu się dziećmi. W jej własnym dzieciństwie niewiele było okazji do zabawy; musiała bardzo szybko dorosnąć.

- To już nie jest małe dziecko - uśmiechnęła się Katherine. - Nic z nią nie musisz robić, dlatego powiedziałam, żebyś przyniosła ze sobą pracę. Tu będzie ci wygodnie. Sala jest wolna przez całe popołudnie. Powinnam skończyć z panem Gunnem około wpół do szóstej.

- To jego dziecko? - zdumiała się Sunny.

- O ile mówi prawdę. Ale wierz mi, nie należy do ludzi, którzy robią sobie głupie żarty.

Przedstawiła Sunny dziewczynce, po czym błyskawicznie odwróciła się i zniknęła za drzwiami. Sunny odniosła wrażenie, że Katherine czuje się przy dzieciach równie niepewnie jak ona.

Przez kilka sekund patrzyła na Florę w milczeniu. Mała była bardzo ładna. Ciemne włosy opadały jej na plecy, długie rzęsy niemal dotykały policzków. Patrzyła na nią wielkimi czarnymi oczami w kształcie migdałów.

- Ja też nie chcę tu być - stwierdziła z grymasem i znów złożyła ramiona na piersiach. - To nie moja wina, że babcia musiała mnie tu zostawić.

Sunny w głębi ducha odetchnęła z ulgą. Ponure i zbuntowane dziecko było jej łatwiej zrozumieć niż szczęśliwe.

- Przyniosłaś ze sobą wszystkie swoje zabawki. - Popatrzyła na kolekcję drogich gadżetów, zastanawiając się, ilu ośmio- czy dziewięciolatków nosi ze sobą zabawki o wartości kilku tysięcy funtów. Nic wcześniej nie słyszała o tym, by Stefano Gunn miał dziecko, i o ile wiedziała, nikt inny również o tym nie słyszał.

Flora ziewnęła, nie zasłaniając ust.

- Już mi się znudziły.

- Ile masz lat?

- A po co chcesz to wiedzieć?

- Może ci się wydaje, że jesteś twarda, ale ja z całą pewnością jestem twardsza - powiedziała Sunny szczerze i to stwierdzenie wywołało w oczach dziewczynki iskrę zainteresowania. - Ile masz lat?

- Prawie dziewięć.

- Dobrze. - Z uśmiechem sięgnęła po teczki, które przyniosła ze sobą. - W takim razie, skoro znudziły cię zabawki, to możesz mi pomóc w pracy.

Stefano wyciągnął przed siebie długie nogi i stłumił ziewnięcie.

Tym wszystkim w zupełności mógł się zająć któryś z jego pracowników. Miał w swojej firmie kompetentnych prawników, a nawet gdyby oni nie byli w stanie rozwikłać tego konkretnego problemu z prawem patentowym, mógł zatrudnić największą i najlepszą kancelarię. Tymczasem ze względu na matkę siedział teraz w firmie, która w zasadzie jeszcze nie wyszła z fazy pączkowania.

- Córka Jane tam pracuje. Pamiętasz chyba moją przyjaciółkę Jane? - dopytywała się matka. Nie pamiętał, ale gdy usłyszał te słowa, od razu wiedział, do czego matka zmierza.

Już nie po raz pierwszy Angela Gunn próbowała go wyswatać. Po śmierci byłej żony, która pod wpływem alkoholu jechała zbyt szybko sportowym samochodem po krętych drogach Nowej Zelandii, matka próbowała znaleźć mu odpowiednią kobietę, która, jak to ujmowała, byłaby w stanie wywrzeć stabilizujący macierzyński wpływ na jego córkę.

- Dziewczyna potrzebuje matki - powtarzała ciągle. - Flora prawie cię nie zna i tęskni za Alicią, dlatego tak trudno jej się przystosować.

Stefano musiał się z matką zgodzić przynajmniej w jednej sprawie: niemal nie znał swojej córki, choć z trudem się powstrzymywał, by nie wyjaśnić matce, dlaczego tak jest. Jego małżeństwo z Alicią było krótkotrwałą katastrofą. Poznali się w młodości i to, co miało być przelotnym romansem, zmieniło się w małżeństwo z konieczności, gdy Alicia zaszła w ciążę. Czy zrobiła to celowo? Nigdy jej o to nie zapytał, ale z drugiej strony, czy musiał? Przyjechała z Nowej Zelandii na studia, a potem zdecydowała się zostać w Londynie i znalazła pracę jako pielęgniarka w jednym z największych miejskich szpitali. Poznał ją tam, gdy grając w rugby, złamał sobie trzy żebra. Pożądał jej, a ona udawała niedostępną i nieśmiałą, a gdy wreszcie udało

mu się ją zaciągnąć do łóżka, był przekonany, że bierze pigułkę i że jako pielęgniarka doskonale zdaje sobie sprawę, jak ważne jest przestrzeganie wszystkich zasad. Okazało się, że przydarzyła im się wpadka.

- Pamiętam, że któregoś dnia bolał mnie żołądek - powiedziała, zarzucając mu ręce na szyję i przytulając się do niego, choć jemu ziemia usuwała się spod stóp. - Nie jestem pewna, czy wiesz, że czasami przy wirusie żołądkowym antykoncepcja nie działa.

Ożenił się z nią. Szedł przez kościół z entuzjazmem człowieka zmierzającego na szubienicę i nie trzeba było nawet pięciu minut, by sobie uświadomił, jak wielki błąd popełnił. Alicia zmieniła się z dnia na dzień. Gdy tylko zyskała dostęp do wielkich pieniędzy, zaczęła je wydawać w szaleńczym tempie. Do tego domagała się, by spędzał z nią więcej czasu, narzekając ciągle na jego godziny pracy. Urządzała mu awantury, jeśli spóźnił się choćby o dwie minuty. Zgrzytając zębami, powtarzał sobie, że to tylko hormony ciążowe, choć wiedział, że to nieprawda.

Po urodzeniu Flory wymagania Alicii jeszcze wzrosły. Teraz domagała się jego uwagi przez okrągłą dobę. Ich londyńska rezydencja zmieniła się w pole bitwy. Im mniejszą ochotę Stefano miał wracać do domu, tym bardziej jadowite stawały się słowne ataki Alicii. W końcu z wielką satysfakcją oznajmiła, że ponieważ się nudzi, a jego nigdy nie ma w domu, to sama poszuka sobie rozrywek. Odkrył, na czym polegały te rozrywki, gdy któregoś dnia wrócił do domu wcześniej i zastał ją w łóżku z innym mężczyzną. Nie poczuł nawet cienia zazdrości i to był najlepszy dowód, że konieczny jest rozwód.

Można było rozstać się w cywilizowany sposób, bo Stefano ze względu na córkę z największą chęcią zaspokajał wszystkie wygórowane żądania Alicii. Tymczasem rozwód zmienił się w koszmar, który trwał sześć lat. Alicia zgarnęła pieniądze, wróciła do Nowej Zelandii i zaczęła ograniczać jego odwiedziny u córki, które i tak były trudne, jako że znajdowali się na dwóch przeciwnych krańcach świata. Stefano robił, co mógł, by wywalczyć sobie jakieś rozsądniejsze prawa do opieki nad dzieckiem, ale okazało się to niemożliwe. Alicia zastraszała go na wszelkie

możliwe sposoby i tylko jej przedwczesna śmierć pozwoliła mu w końcu odzyskać dziecko, które tak bardzo pragnął poznać, ale które widział tylko parę razy w życiu.

Teraz miał Flore, ale po tych wszystkich latach zupełnie jej nie znał, a ona odnosiła się do niego nieprzyjaźnie, była ponura i niechętna do współpracy. Mieszkali razem już niemal od roku i jego matka wciąż powtarzała, że Florze potrzebne jest ciepło macierzyńskiej miłości.

Popatrzył na Katherine Kerr, która siedziała ze zmarszczonym czołem nad przyniesionymi przez niego dokumentami. Pochwyliła jego spojrzenie i uśmiechnęła się przyjaźnie.

- Proszę się nie martwić o córkę. Zostawiłam ją w rękach jednej z naszych najjaśniejszych gwiazd.

Katherine Kerr była inteligentna, atrakcyjna i obdarzona empatią. Jego matka miała nadzieję, że coś między nimi zaiskrzy i że Stefano zaprosi ją na kolację. Ale nic z tego.

- Nie martwię się o Flore, tylko o to, że jeśli zaraz tego nie skończymy, to spóźnię się na spotkanie o wpół do szóstej.

Katherine zamknęła teczkę i podniosła głowę.

- To wydaje się zupełnie proste. Jeśli zgadza się pan zostawić to nam, mogę pana zapewnić, że będzie pan zadowolony z naszej pracy, panie Gunn.

Stefano spojrział na zegarek i wstał. Jeśli ta kobieta oczekiwała czegoś więcej, czekało ją rozczarowanie.

- Nie będę pani zatrzymywać dłużej, panno Kerr, proszę mi tylko powiedzieć, gdzie znajdę córkę. Rozumiem, że ma już pani wszystkie istotne informacje potrzebne do przeprowadzenia tej sprawy?

Owszem, zebrała wszystkie informacje, a współpraca z nim była dla niej przyjemnością. Miała nadzieję, że Stefano będzie pamiętał o jej firmie, gdyby potrzebował prawniczej asysty w jakichś kolejnych przedsięwzięciach.

Wychodząc z gabinetu Stefano pomyślał, że będzie musiał ją coś delikatnie przekazać matce, żeby powstrzymała swoje zapędy. Gdy chodziło o kobiety, był całkiem zadowolony z obecnego stanu rzeczy. Ładne, niewymagające i niezbyt błyskotliwe dziewczyny pojawiały się w jego życiu i znikwały z niego w miarę

potrzeb. To był całkiem niezły układ.

Poszedł do sali konferencyjnej, przygotowując się w duchu na konfrontację z córką, przepełniony współczuciem dla osoby, której przypadła wątliwa przyjemność opieki nad Florą. Mała miała wyjątkowy talent do okazywania wrogości, szczególnie wobec opiekunek.

W całym budynku czuć było zapach świeżej farby i nowych wykładzin. Podobał mu się styl urządzenia wewnątrz: były stonowane i bezpretensjonalne. Pomyślał, że może rzeczywiście podrzuci im jeszcze jakieś zlecenie. Zastukał do drzwi i, nie czekając na odpowiedź, wszedł do środka.

Sunny podniosła głowę i zapało jej dech. Wiedziała, jak wygląda Stefano Gunn, a w każdym razie tak jej się wydawało – na finansowych stronach gazet widywała zdjęcia wysokiego, przystojnego mężczyzny o szkockich korzeniach i zupełnie nieszkockim wyglądem – ale na żywo to było zupełnie co innego. Stefano Gunn nie był po prostu przystojny. Był oszałamiająco przystojny – bardzo wysoki i muskularny, z czarnymi włosami wijącymi się na karku, a rysy twarzy... Po prostu emanował seksapilem.

W końcu Sunny zdała sobie sprawę, że wstrzymuje oddech, i wzięła się w garść. Podniosła się i wyciągnęła rękę.

– Nazywam się Sunny Porter.

Od dotyku jego chłodnych palców przeszył ją dreszcz.

– Floro – zwróciła się do dziecka, które nawet nie podniosło głowy, zajęte zakreślaniem markerem fragmentów na kopii dokumentu. – Przyszedł twój ojciec.

– Flora – powiedział Stefano ostro, ale zaraz złagodził ton i dodał: – Czas już iść.

– Wolałabym tu zostać – odrzekła Flora chłodno, patrząc na niego z wyzwaniem.

Zapadło milczenie. Sunny odchrząknęła ze skrzępowaniem i zaczęła zbierać papiery.

– Zdaje się, że udało się pani zainteresować moją córkę. Co ona właściwie robi?

Sunny niechętnie przeniosła na niego wzrok. Była wysoka, ale i tak musiała podnieść głowę, by spojrzeć mu w oczy.

Jest piękna, pomyślał Stefano. Nie po prostu ładna czy atrak-

cyjna, ale naprawdę uderzająco piękna, choć było widać, że robi, co może, żeby to ukryć. Tanie i nijakie ubranie w smętnych kolorach nie było w stanie zamaskować promiennej urody, twarzy w kształcie serca i wielkich zielonych oczu.

Sunny przywykła do tego, że mężczyźni się na nią gapią, ale spojrzenie ciemnych oczu Stefana nie wzbudziło w niej irytacji; przeciwnie, poczuła, że kolana pod nią miękną, ale przez to wpadła w panikę. Jej życie w dzieciństwie pełne było chaosu; matkę interesowali przede wszystkim mężczyźni, narkotyki i alkohol i niejednokrotnie znikala na kilka dni, zostawiając córkę u któregoś z sąsiadów. Po takich doświadczeniach Sunny uważała, że jest zahartowana i potrafi sobie poradzić w każdej sytuacji, zwłaszcza gdy chodziło o mężczyzn. Zwracali na nią uwagę, odkąd zaczęła dojrzewać. Gdy matka zmarła z przedawkowania narkotyków, jedenastoletnia Sunny trafiła do rodziny zastępczej. Zastępczy ojciec przez cały czas wlepiął w nią lubieżne spojrzenia. Tylko patrzył, nigdy jej nie dotknął, ale była tak wystraszona, że na noc zamykała drzwi sypialni na klucz. Potem zdobyła stypendium do ekskluzywnej szkoły z internatem, ale tam również jej uroda stała się przyczyną odrzucenia. Koleżanki pochodzące z bogatych rodzin izolowały ją, bo w towarzystwie Sunny chłopcy patrzyli tylko na nią.

W rezultacie Sunny zbudowała wokół siebie pancierz ochronny, który pozwalał jej ignorować to, czego nie potrafiła zmienić. Nauczyła się nie zauważać męskich spojrzeń. Powtarzała sobie, że odpowiednim dla niej mężczyzną będzie taki, który zapragnie jej ze względu na inteligencję i osobowość.

Ktoś taki pojawił się podczas studiów. Miał na imię John, był dobry, uroczy, szarmancki i zrównoważony, ale nie wzbudzał w Sunny żadnej fizycznej reakcji. Od tego czasu minęły dwa lata, ale myśl o tym wciąż była dla niej bolesna. Czyżby pod swoją skorupą wciąż tęskniła do miłości? Do kogoś, kto prawdziwie ją rozpali? John na pozór wydawał się idealnym kandydatem do wielkiego uczucia, tylko że w ogóle nie miała ochoty go dotykać. W rezultacie doszła do wniosku, że nieudane dzieciństwo uszkodziło ją na zawsze i gotowa już była się z tym pogodzić.

Skąd zatem wzięła się jej reakcja na Stefana Gunna? Nigdy wcześniej nie oblewało ją gorąco pod spojrzeniem mężczyzny.

- Flora nie miała ochoty bawić się swoimi drogimi zabawkami. - W porę przypomniała sobie, że Gunn jest bardzo ważnym klientem i powściągnęła lekceważenie w głosie. - Dałam jej więc pracę i siedzi nad nią od trzech godzin.

- Pracę? - Gunn popatrzył z niedowierzaniem na córkę, która nie zwracała na niego uwagi i w dalszym ciągu ostentacyjnie zaznaczała fragmenty tekstu.

- To nie jest prawdziwa praca - wyjaśniła Sunny, odsuwając się od niego. - Skserowałam kilka stron z podręcznika z opisem sprawy Petersen kontra Shaw, poprosiłam, żeby to przeczytała i zaznaczyła te fragmenty, które jej zdaniem są istotne dla wygranej Petersena.

- Co takiego?

- Najmocniej przepraszam, panie Gunn. - Sunny zeszywniała i odruchowo przeszła w tryb obronny. Co miała zrobić, wyczarować klocki lego? - Powiedziała, że znudziły jej się już gry na iPadzie i laptopie, a ja miałam sporo własnej pracy.

- Ja pani nie krytykuję - odrzekł Stefano sucho. - Tylko po prostu nie posiadam się ze zdumienia, że coś takiego mogło zainteresować Florę.

Sunny rozluźniła się i zerknęła na jego przystojną twarz. Głos miał głęboki i aksamitny, ciemna karnacja wskazywała na domieszkę cudzoziemskich genów. Poczowała, że się rumieni.

- Może sobie zabrać te wydruki. To klasyczna sprawa. W żadnym wypadku nie dałabym jej niczego aktualnego czy objętego klauzulą poufności.

- Co pani robi po pracy?

- Przepraszam? - Spojrzała na niego z konsternacją.

- Później. Co pani robi później? Chciałbym podziękować za opiekę nad córką i zaprosić panią na kolację.

- Nie ma takiej potrzeby. - Na samą myśl o wyjściu z nim na kolację ogarnęło ją przerażenie. Miała ochotę pożegnać się z nim jak najszybciej i nigdy więcej nie widzieć go na oczy. Jej ciało reagowało na niego w katastrofalny sposób, a Sunny bardzo sobie ceniła własną samokontrolę.

Stefano przyjrzał jej się przymrużonymi oczami, zdziwiony odmową.

- Naprawdę nie mogę - dodała, nie chcąc wydawać się niegrzeczna. - Po szóstej zaczynam drugą pracę. A poza tym nie musi mi pan dziękować. To część moich obowiązków.

- Drugą pracę? - Zmarszczył brwi. - Jaką?

- Cztery wieczory w tygodniu pracuję w restauracji. Szkoła prawnicza kosztuje - powiedziała wprost. - Muszę też opłacić czynsz i kupić jedzenie. To, co zarabiam tutaj, nie wystarcza na wszystko.

- W takim razie proszę pójść ze mną na kolację - powtórzył Stefano gładko. - Mam dla pani pewną ofertę. Sądzę, że jej pani nie odrzuci.

ROZDZIAŁ DRUGI

Miała tylko chwilę, by się przebrać, i zaraz musiała znów wychodzić. Restauracja, na szczęście położona zaledwie o pięć minut drogi od jej mieszkania, była tania i modna, przez co przyciągała eklektyczną mieszankę turystów i studentów.

Sunny miała szczęście, że udało jej się dostać tę pracę. Napiewki nie były rewelacyjne, bo studenci nie grzeszyli hojnością, ale pensja była lepsza niż przeciętna, a młodzi właściciele mieli dobre serca i jeśli obroty były wysokie, na koniec tygodnia cały personel dostawał niewielką premię. Sunny odkładała każdego pensa.

Zdyszana wpadła do kuchni i błyskawicznie przebrała się w strój służbowy – czerwone spodnie, koszulkę z nadrukowanym białym logo restauracji i czapkę. Tom i Claire przyznawali ze śmiechem, że wybrali te rzeczy, bo można je było kupić tanio w hurcie, a klientom chyba się podobały.

- Dzisiaj będzie duży ruch – rzuciła Claire w biegu. Tom nadzorował kuchnię, a pozostałe dwie kelnerki krążyły już po sali i przypinały zamówienia do korkowej tablicy w kuchni.

- Przepraszam za spóźnienie. Zatrzymano mnie dłużej w pracy – wyjaśniła Sunny, upychając włosy pod czapkę.

- Mniejsza o to, skarbie. Ruszaj do boju. Tylko nie zbliżaj się do Toma. Jest wściekły, bo tuńczyk jeszcze nie przyjechał.

Stróżka gości szybko zmieniła się w rzekę i Sunny zaczęła działać na autopilocie. Pracowała tu od ośmiu miesięcy i wiedziała, co ma robić. Trzeba było przyjmować zamówienia, przez cały czas się uśmiechać, biegać od kuchni do stolików, a gdy ktoś skończył jeść, natychmiast podać mu rachunek, żeby jak najszybciej zwolnił miejsce. Czasami, gdy goście zbyt długo marudzili nad kawą, Claire podkręcała muzykę odrobinę głośniej i to zdawało się działać.

Sunny mogłaby wykonywać tę pracę z zamkniętymi oczami.

Rozmawiała z gośćmi, zupełnie ich nie zauważając, i zawsze uśmiechała się, gdy przynosiła rachunek, bo przeczytała gdzieś, że wtedy klienci zostawiają wyższe napiwki. Tego wieczoru nie zwracała uwagi na nikogo, pochłonięta myślami o Stefanie. W końcu zaczęło ją to irytować. Czy chodziło o to, że był taki przystojny? Przecież męska uroda nigdy nie robiła na niej wrażenia. Uganiało się za nią wielu przystojnych facetów; wiedziała, że przeważnie są zadufani w sobie i aroganccy, dlaczegóż więc Stefano Gunn miałby być wyjątkiem? Poza tym wyrzekła się już nadziei na udany związek. Skoro nie czuła fizycznego pociągu do chłopaka, który wydawał się ideałem, to nie było już dla niej żadnego ratunku. Sądziła, że jest oziębła wskutek burzliwego dorastania i wpływu matki, która dała jej kiepski przykład, gdy chodziło o panowanie nad własnymi impulsami.

Dotknęła medalionu, który nosiła na szyi. W środku znajdowało się jedno z nielicznych zdjęć jej matki. Annie Porter była kiepskim rodzicem, ale mimo wszystko zajmowała wiele miejsca w sercu Sunny. Zapewne na tym polegała bezwarunkowa miłość. Nikt poza matką nie miał szans na takie uczucie. Gdyby kiedyś miała jeszcze kogoś pokochać, co nie wydawało się prawdopodobne, ta miłość byłaby obwarowana tyloma warunkami, że zapewne zostałaaby zdławiona w zarodku, zanim zdążyłaby rozkwitnąć.

Od czasu Johna Sunny nie spotykała się z nikim. Może ta sprawa ze Stefanem miała jej po prostu przypomnieć, że jest jeszcze młoda, ale to i tak nie sprawiało żadnej różnicy, bo nie sądziła, by miała go jeszcze kiedykolwiek zobaczyć. Uprzejmie odrzuciła zaproszenie na kolację i zupełnie jej nie interesowało, jaką propozycję chciał jej przedstawić. Kolacja i propozycja w jej umyśle łączyły się tylko w jedno: łóżko. Może traktował ją jak łatwy podryw, może sądził, że olśni ją swoją urodą, pozycją i majątkiem?

Była tak zaabsorbowana myślami, że gdy tłum wreszcie zaczął się przerzedzać i usłyszała za plecami niski, aksamitny głos, sądziła, że tylko jej się wydaje. Obróciła się na pięcie i znieruchomiała,omal nie wypuszczając tacy z rąk. Było nieco po dziesiątej, a on wyglądał równie świeżo i promiennie, jak

o wpół do szóstej, gdy go pożegnała, choć nie miał już na sobie garnitur. Teraz ubrany był w czarne dżinsy i czarny sweter.

Nie miała pojęcia, co powiedzieć. Zamrugła kilka razy, wciąż niepewna, czy to nie iluzja.

- A zatem tutaj pracujesz.

- Co pan tu robi, panie Gunn? - wykrztusiła. Nie byli już w biurze i nie widziała potrzeby, by traktować go w ugrzeczniomy sposób. - Przepraszam, ale nie mam czasu, żeby teraz z panem rozmawiać. - Odwróciła się i z mocno bijącym sercem poszła do kuchni.

Fi, jedyna kelnerka pracująca na pełny etat, pulchna brunetka, która wciąż miała problemy z chłopakiem, korzystała ze spokojniejszej chwili, by złapać oddech. Sunny miała wielką ochotę poprosić ją, żeby przyjęła zamówienie od Stefana, ale wiedziała, że to wywołałoby lawinę pytań, a nie chciała niczego wyjaśniać. Może Stefano zniechęci się i wyjdzie? Może już wyszedł? Wytarła spoczone ręce o spodnie i wróciła do niemal pustej restauracji.

Nie sposób było go zignorować czy przeoczyć. Ustawił sobie krzesło na ukos do stołu, wyciągnął przed siebie długie nogi i wydawał się zupełnie rozluźniony. Sunny stłumiła westchnienie frustracji i podeszła do niego bez pośpiechu.

- Niestety, przyjęliśmy już ostatnie zamówienia, więc jeśli chce pan tu coś zjeść, to czeka pana rozczarowanie.

- Jaka szkoda! Karta wygląda bardzo obiecująco. Może innym razem. Ale skoro tak, to zapewne ty też niedługo stąd wyjdiesz?

- Jak się panu udało dowiedzieć, gdzie pracuję?

- Usiądź.

Sunny skrzyżowała ramiona na piersi.

- Panie Gunn, nie jesteśmy teraz w biurze...

- Proszę, mów mi Stefano - wtrącił.

- ...toteż sadzę, że mogę być z panem szczerą.

- Zawsze zachęcam wszystkich do szczerości - mruknął Stefano. Była jeszcze ładniejsza, niż wydawało mu się wcześniej, choć włosy miała schowane pod czapeczką, a na twarzy ani śladu makijażu.

Odrzuciła jego zaproszenie na kolację i nie chciała nawet wysłuchać, co miał jej do powiedzenia. Zrobiła to bardzo uprzemie, ale widać było, że chce go mieć z głowy jak najszybciej. Stefano przywykł do tego, że kobiety za wszelką cenę starają się zwrócić jego uwagę. Jeszcze nie spotkał żadnej, która by od niego uciekała, i sam nie wiedział, czy bardziej go to irytuje, czy bawi.

- Nie mam pojęcia, jak się panu udało dowiedzieć, gdzie pracuję.

- To nie było trudne. Katherine dała mi twój adres. Poszedłem tam i dziewczyna, z którą mieszkasz, powiedziała mi, gdzie cię znajdzie.

- Pytał pan Katherine o mój adres? - zawołała Sunny z oburzeniem i zauważyła, że Claire przygląda się jej ciekawie. - Muszę skończyć sprzątanie stołów.

- Zaczekam, aż skończysz i odprowadzę cię do domu.

- Nie potrzebuję eskorty, panie Gunn.

- Powiedziałem ci już, że mam na imię Stefano - rzucił niecierpliwie. Jej wrogość i upór, zamiast zbić go z tropu, zwiększyły tylko determinację. Przyszedł, by z nią porozmawiać, i zamierzał to zrobić. Może odpuściłby sobie, gdyby nie chodziło o Florę, choć cichy głos z tyłu głowy szeptał, że ta dziewczyna stanowi dla niego wyzwanie, jakie już od dawna nie pojawiło się w jego życiu.

Sunny nie zawracała sobie głowy odpowiadaniem. Widziała, że cały personel restauracji przypatruje jej się uważnie, i kipiała złością. Jak śmiała tu przyjść, narażać jej dobre imię i pozycję w pracy? Przecież wyraźnie mu powiedziała, że nie ma ochoty słuchać jego propozycji!

Gotując się ze złości, wytarła stoliki i przebrała się we własne ciuchy.

- On nadal tu jest - stwierdziła Claire, przystając przy drzwiach kuchni ze ścierką przewieszoną przez ramię. Oboje z Tomem mieli tu zostać jeszcze przez godzinę, a rankiem podliczyć zysk. To był bardzo dobry wieczór. - Wiem, że bardzo się starasz udawać, że go nie zauważasz, ale on sobie nie poszedł.

Sunny skrzywiła się i oblała rumieńcem.

- Moja droga, wszyscy widzimy, jak gapią się na ciebie mężczyźni, którzy tu przychodzą. Nie chciałabym być wścibska, ale czy nigdy cię nie kusiło, żeby...

- Nigdy - odrzekła Sunny z ogniem. - Nie interesują mnie mężczyźni, których przyciąga do mnie mój wygląd. - Przypomniała sobie zastępczego ojca i jego lubieżne spojrzenia, które podążały za nią, gdziekolwiek się ruszyła, podczas gdy jego niepełnosprawna żona nie miała o tym pojęcia, i wzdrygnęła się.

- Kim jest ten najnowszy wielbiciel?

Sunny westchnęła.

- To nie jest wielbiciel. Nie musisz się o to martwić. Pozbędę się go i dopilnuję, żeby więcej się tu nie pokazał.

Claire tylko się roześmiała.

- Wygląda na bogatego. Może przychodzić, kiedy zechce, najlepiej w porze, kiedy będzie mógł coś zamówić.

- Przekażę mu to - Sunny uśmiechnęła się blado. Nie miała najmniejszego zamiaru niczego mu przekazywać. Chciała się tylko dowiedzieć, co powiedział Katherine i czy w jakikolwiek sposób naraził jej pozycję w firmie.

Gdy wyszła z kuchni, Stefano poczuł się zdziwiony; spodziewał się, że ucieknie tylnymi drzwiami, tymczasem zobaczył ją - w dżinsach, T-shircie i bez czapeczki. Wijące się włosy we wszystkich odcieniach blondu spływały jej luźno po plecach, ale nie cieszył się tym widokiem długo, bo już idąc w jego stronę, zgarniała je w koński ogon. Miała smukłe ciało tancerki i pełne wdzięku ruchy. Nawet grymas na twarzy nie mógł przytłumić jej urody. Zatrzymała się przed nim, patrząc na niego podejrzliwie przymrużonymi oczami.

- Chcę wiedzieć, co pan powiedział Katherine.

- Nie jesteś taka, jak twoje imię, prawda? - Podniósł się i dziewczyna odruchowo cofnęła się o krok.

- Jaka?

- Słoneczna. - Wsunął dłonie w kieszenie i ruszyli do drzwi. - Twoja matka pewnie żałowała, że nadała ci takie imię. Chyba że zwykle jesteś pogodna, a tę minę zachowujesz tylko dla mnie. Czy tak właśnie jest i dlaczego?

- Moja matka zmarła, gdy byłem jeszcze dzieckiem - odrzekła

Sunny chłodno. – Co pan powiedział Katherine?

– Powiedziałem, że chcę z tobą omówić pewną osobistą sprawę, a ona była tak miła, że podała mi twój adres.

– Jak pan śmiał! – Stała przed nim, gniewna, z rękami opartymi na biodrach. – Czy zdaje pan sobie sprawę, jak ważna jest dla mnie praca w kancelarii?

Przez jej głowę przebiegały kolejne scenariusze, każdy gorszy od poprzedniego. Postawił biedną Katherine w pozycji nie do pozazdroszczenia. Był tak ważnym klientem, że nie miała wyboru i musiała zrobić to, o co ją prosił, ale z pewnością z samego rana wezwie Sunny na dywanik i przypomni jej, że nie należy się spoufalać z klientami. Dobrze będzie, jeśli całkiem jej nie zwolni. Sunny pracowała tam od niedawna, a pracownik, któremu nie można zaufać przy klientach, to ostatnia rzecz, jakiej firma potrzebuje. Przez tego mężczyznę może stracić pracę i wszystko, co nadawało sens jej życiu.

– Nie chcę mieć z panem nic wspólnego. Jak pan śmiał prosić szefową o mój adres? – Do oczu napłynęły jej łzy frustracji. – Nie prześpię się z panem, panie Gunn, i nie chcę, żeby mnie pan nękał! Nie obchodzi mnie, jak bogaty pan jest i ile dochodu może pan przynieść naszej firmie. Ja nie jestem częścią pakietu.

A zatem uznała go za głupiego desperata, który próbuje ją podrywać.

– Nie wybiegasz trochę przed szereg? – zapytał chłodno.

Opamiętała się i popatrzyła na niego ze zmieszaniem.

– W każdym razie powiedziałam jasno, co o tym myślę – wymamrotała. Oderwała od niego spojrzenie i znów ruszyła w stronę swojego mieszkania. Stefano dotrzymywał jej kroku.

Mieszkanie, które dzieliła z Amy, było tanie i mieściło się na najwyższym piętrze wiktoriańskiej kamienicy w niezbyt szacowanej części miasta. Niedaleko znajdowała się główna ulica z modnymi restauracjami i kafejkami, tutaj jednak stały zniszczone budynki, wynajmowane ludziom, których nie stać było na nic lepszego, oraz kilka czynnych na okrągło spożywczych sklepików. Sunny zatrzymała się przed drzwiami.

– Będę bardzo wdzięczna, jeśli zostawi mnie pan w spokoju i proszę nie rozmawiać o mnie z moją szefową, jeśli nie chce

pan zaszkodzić mi w pracy.

- Mówiłem już, że wybiegasz przed szeregiem. Uznałaś mnie chyba za nieudacznika, który prześladowuje niechętnie mu kobiety i nie rozumie, co znaczy słowo „nie”.

Patrzyła na niego w milczeniu, uświadamiając sobie powoli, że niewłaściwie zrozumiała sytuację.

- Powiedział pan, że ma pan dla mnie propozycję - wyjąkała, oblewając się gorącym rumieńcem. Była tak zmieszana, że nawet nie zauważyła, kiedy wyjął jej z ręki klucz, otworzył drzwi i wprowadził ją do środka. Nie powinien tu wchodzić. Amy nie było w domu, pracowała na nocną zmianę i miała wrócić dopiero rano.

Mieszkanie było małe. Miało dwie sypialnie urządzone meblami, które wyglądały, jakby znaleziono je na śmietniku. Nawet wesołe plakaty na ścianach nie mogły nadać mu pogodniejszego nastroju, ale Sunny i Amy były z niego zadowolone. Dogadywały się niezłe, a ponieważ Amy przeważnie pracowała na noc, zwykle mijały się w drzwiach.

Stefano uświadomił sobie, że po raz pierwszy w życiu jest w takim miejscu. Wiedział, że według standardów normalnych ludzi on sam prowadzi bardzo uprzywilejowane życie. Był jedynym dzieckiem bogatego szkockiego właściciela ziemskiego i włoskiej matki, która również odziedziczyła po śmierci rodziców sporą sumkę, toteż nigdy nie musiał mieszkać w podobnych warunkach. Alicia oczywiście nie miała pieniędzy, ale Stefano rzadko zapuszczał się do mieszkań, które dzieliła z przyjaciółkami.

Tutaj, wśród tej ponurej, nieprzyjaznej zwyczajności, Sunny wyglądała jak orchidea na zachwaszczonej grządce. Potrafił zrozumieć, dlaczego źle odczytała jego intencje, ale mimo to wciąż czuł się urażony.

- Moja córka cię polubiła - powiedział bez wstępów.

- Naprawdę? Nie mam pojęcia, dlaczego. Kazałam jej pracować. Chyba niewielu ośmiolatkom by się to podobało.

Mimo wszystko te słowa sprawiły jej przyjemność. Wciąż była napięta do granic możliwości, natomiast Stefano wygodnie rozsiadł się na krześle w małym saloniku.

- Musiałem przyprowadzić ze sobą Florę, bo udało jej się wystraszyć ostatnią niańkę, a moja matka niespodziewanie musiała wyjechać do Szkocji.

- Och - mruknęła Sunny z oszołomieniem. Do czego on zmierzał?

- Flora bardzo lubi utrudniać życie swoim opiekunkom - westchnął Stefano, przeczesując włosy palcami.

- Ale nie rozumiem, co to ma wspólnego ze mną. - Przysiadła na skraju krzesła, patrząc na niego nieruchomo. Wiedziała, że jest wolny i że nie kręci się przy nim żadna żona. Plotkarze w pracy podkreślali to od samego początku. Stąd właśnie wzięły się spekulacje dotyczące Katherine.

- Moja matka będzie w Szkocji przez cały miesiąc. Mam opiekunkę, która zajmie się Florą w ciągu dnia, ale żadna niańka nie zgodzi się pracować dwadzieścia cztery godziny na dobę, a ja w ciągu najbliższych dwóch tygodni mam sfinalizować kilka ważnych umów. Chciałem ci zaproponować, żebyś pracowała dla mnie wieczorami od piątej do dziesiątej, od poniedziałku do piątku.

- Przykro mi, ale to nie wchodzi w grę.

- Dlaczego?

- Chyba nie muszę się tłumaczyć - odrzekła sztywno. Na samą myśl, że miałyby się znaleźć w jego domu, przeszywał ją zimny dreszcz. - Ale gdyby pan dotychczas nie zauważył, to mam już drugą pracę. Lubię ją i nie chciałabym jej stracić. A poza tym...

Stefano przechylił głowę na bok. Gdy wracał do domu z córką, Flora była bardzo ożywiona. Jeszcze jej takiej nie widział, odkąd przybyli do Londynu. Rozmawiała z nim, zamiast jak zwykle siedzieć w ponurym milczeniu i odpowiadać na pytania monosylabami.

- Poza tym? - powtórzył.

Sunny wzruszyła ramionami i poczerwieniała.

- Nic. Po prostu nie mogę. Przykro mi.

- Ale jeszcze nie powiedziałem, jakie są moje warunki. Naturalnie, chyba że masz chłopaka, który nie chce, żebyś spędzała wieczory poza domem.

Sunny zaśmiała się krótko.

- Żadnemu mężczyźnie nie pozwoliłabym dyktować, co mogę robić, a czego nie - powiedziała, zanim zdążyła ugryźć się w język. - To znaczy, sama o sobie decyduję. Zresztą to i tak nie jest pańska sprawa, czy mam chłopaka, czy nie. Ja po prostu... przykro mi.

- Jestem pewien, że w restauracji poradzą sobie bez ciebie przez kilka tygodni. To w ogóle nie jest żaden problem. Osobiście przyślę im kogoś w zastępstwie i pokryję koszty. A co do twoich zarobków - urwał na chwilę. - Dam ci cztery razy tyle. - Patrzył na nią uważnie. - Chcę, żebyś dla mnie pracowała i jestem gotów zapłacić ci o wiele więcej, niż możesz zarobić w restauracji, włącznie z napiwkami.

- Nie rozumiem - wyjąkała, zaskoczona. - Dlaczego nie zatrudni pan jakiejś opiekunki z agencji?

- Żadna opiekunka nie wytrzyma z Florą dłużej niż dwa tygodnie, a przez ten czas ciągle słyszę skargi. Mam już tego dosyć. Polubiła cię i gotów jestem zaryzykować.

- Nie mam żadnego doświadczenia w zajmowaniu się dziećmi, panie Gunn.

- Błagam, przestań zwracać się do mnie po nazwisku! - Popatrzył na nią, próbując przeniknąć wzrokiem jej twarz. Sunny odwróciła się z zażenowaniem.

- A nie ma pan partnerki?

- Partnerki?

- Dziewczyny? Kogoś, kto mógłby pomóc. - Nie miała pojęcia, skąd właściwie wzięły się plotki, że interesuje go Katherine. Może to nie była prawda. Może w tle był ktoś inny.

- Sunny... a może powinienem zwracać się do ciebie „panno Porter”, skoro tak ci zależy na oficjalnych formach. Czy sądzisz, że masz prawo zadawać mi takie pytania, skoro sama otoczyłaś swoją prywatność murem? - Dostrzegł na jej twarzy zażenowanie. - Nie mam pod ręką żadnej kobiety, która gotowa byłaby pomóc. - Pomyślał o Katherine i o intrydze matki. Katherine była miła, ale absolutnie nie widział jej w roli zastępczej matki. Odniosł wrażenie, że czuje się nieswojo w obecności Flory.

- A co z matką Flory? - To pytanie samo się nasuwało, toteż

Sunny poczuła zdziwienie, gdy twarz Stefana znieruchomiała.

- Matka Flory zmarła kilka miesięcy temu - rzekł ostro. - Chcesz wziąć tę pracę czy nie? Przedstawiłem ci propozycję. Mam wrażenie, że przydałyby ci się pieniądze. Dodatkową korzyścią byłoby to, że możesz zabierać ze sobą dokumenty i pracować nad nimi. W restauracji nie możesz sobie pozwolić na taki luksus. Być może myślę się w ocenie sytuacji, ale jeśli rzeczywiście chcesz zrobić karierę, to brak możliwości pracy po godzinach z pewnością cię hamuje.

- Nie jestem pewna, czy praca u klienta jest etyczna.

- Jeśli tak sądzisz, to mogę odebrać zlecenia twojej kancelarii. Co ty na to?

- Nie robi pan tego! - zawołała z przerażeniem. To byłby najgorszy możliwy scenariusz.

- Owszem, gotów jestem to zrobić. Zdziwiłabyś się, do czego mogę się posunąć, by dostać to, na czym mi zależy. - Znów pomyślał o córce i jej nietypowym zachowaniu. Już choćby tylko z tego powodu warto się było postarać, by Sunny przyjęła jego propozycję. - A tak dla porządku, rozmawiałem już z Katherine. Wyjaśniłem jej sytuację. Ona nie ma nic przeciwko temu, żebyś mi pomogła.

- Naprawdę? A czy nie miała ochoty podjąć się tego sama?

- Dlaczego miałyby to zrobić?

- Tak tylko pytam. - Sunny wpatrzyła się w czubki swoich butów. - A jeśli się nie sprawdzę?

- Wolę myśleć pozytywnie. Mówiłem ci już, że Flora opornie akceptuje nowe osoby, ale ciebie polubiła. Mnie to wystarczy. Więc tak czy nie? Zaczęłabyś w poniedziałek. Mój kierowca zabierze cię z pracy, a potem przywiezie tu, do twojego mieszkania. Dostaniesz kolację, a poza tym możesz robić z Florą, co zechcesz, choć ona przywykła kłaść się spać o ósmej. Jeśli zechcesz ją gdzieś zabrać, otworzę dla ciebie konto w banku, z którego będziesz mogła swobodnie korzystać.

To była fantastyczna możliwość, która pozwoliłaby jej zaoszczędzić sporo pieniędzy. Może nawet udałoby jej się kupić jakieś nowe ubrania do pracy. Dlaczego zatem wciąż się wahała? Nie bądź głupia, pomyślała.

- Dobrze. Przyjmuję tę ofertę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Dom Stefana, położony na przedmieściach Londynu, był domem z marzeń i wydawał się zbyt wielki dla jednego mężczyzny i jednego dziecka. Mieściło się tam sześć sypialni, pięć łazienek, mnóstwo innych pokoi oraz kuchnia tak duża, że na jednym jej końcu stał stół, przy którym mogło usiąść dziesięć osób. Z kuchni otwierał się widok na idealnie wypielegnowany trawnik z fantastycznym basenem pośrodku. Dla ośmiolatki musiał to być raj. Sunny była ciekawa, czy basen jest używany w ciągu dnia. Panował upał i można było pływać.

Zastanawiała się, jak ona sama czułaby się w dzieciństwie w otoczeniu takich luksusów. Z pewnością byłaby zachwycona. Jednak teraz, jako dorosła osoba, widziała mnóstwo zalet tej sytuacji, ale zaczynała dostrzegać także wady. Po czterech dniach opieki nad Florą zauważyła, że dziewczynka czuje się zagubiona i nieszczęśliwa. Jej matka zmarła, a ją samą zabrano na drugi koniec świata i wrzucono w życie, jakiego dotychczas nie знаła, w towarzystwie ojca, do którego, jak się zdawało, czuła niechęć.

- Nienawidzę tu być - wyznała poprzedniego wieczoru, gdy Sunny zamierzała już zgasić światło w jej sypialni i wyjść. - Chcę wrócić do Nowej Zelandii.

- Rozumiem cię. - Sunny przysiadła na łóżku. Nie miała zamiaru pocieszać małej. Sama musiała szybko dorosnąć i była przekonana, że dzieci o wiele lepiej radzą sobie z prawdą niż większość dorosłych. - Czasami wszystko w życiu się zmienia i wtedy po prostu trzeba się z tym pogodzić, bo nie można wrócić do tego, co było.

Odkryła, że Flora jest równie dojrzała, jak ona była w jej wieku, choć z zupełnie innych powodów. Miała ukształtowane zdanie na wiele tematów i ostrożną, podejrzliwą naturę. Sunny potrafiła to zrozumieć, bo sama miała podobne cechy. Flora nie lu-

biła ojca; Sunny mogła jej powiedzieć następną gorzką prawdę – że musi przywyknąć do jego obecności.

Nie było jej zadaniem dążyć do stworzenia więzi między ojcem a córką. W ogóle nie powinna się mieszać w rodzinne stosunki. Była tu tylko po to, by zająć się Florą, ale polubiła dziewczynkę i widziała, że Flora też ją lubi, choć wciąż nie mogła pojąć, dlaczego. Nie robiły razem nic, co mogłoby się podobać przeciętnej ośmiolatce. Sunny w tym wieku nie miała błyszczących zabawek ani nie jeździła na wycieczki do parków rozrywki. Uciekała w książki, toteż naturalnym wyborem dla niej było to, że próbowała skierować Florę w stronę poważniejszych tematów. Oglądały w telewizji kanał National Geographic, który obydwie lubiły, albo grały w scrabble. Sunny ze śmiechem dała Florze wybór: może pozwolić jej wygrać albo obydwie będą grały najlepiej jak potrafią. Wczorajszego wieczoru zjadły wczesną kolację o szóstej, a potem próbowały coś upiec. Próba okazała się spektakularną porażką.

– W dzieciństwie niczego nie piekłam – wyznała Sunny szczerze. – I chyba nigdy się już nie nauczę. Ten chleb nadaje się tylko do wyrzucenia. Albo możemy go zachować na wypadek, gdyby potrzebna nam była śmiercionośna broń.

To stwierdzenie rozśmieszyło Florę do łez.

Między ósmą a dziesiątą Sunny pracowała, a potem przyjeżdżał Stefano i natychmiast wypełniał swoją obecnością cały dom. Zamieniali kilka zdań i kierowca odwoził ją do domu, gdzie Sunny myślała o Stefanie aż do zaśnięcia. Próbowła zwalczyć te myśli, a gdy się nie udawało, powtarzała sobie, że to zupełnie naturalne, bo przecież pracuje u niego. Gdyby nie to, natychmiast by o nim zapomniała.

Flora była już w łóżku i Sunny usiadła nad pracą. Te dwie godziny były dla niej wielkim szczęściem, luksusem, na jaki nie mogła sobie pozwolić wcześniej, gdy pracowała w restauracji. Zadania, które dostawała, były proste, ale bardzo pracochłonne i dobrze było móc skupić się nad nimi w spokoju. Obejrzała wszystkie pokoje na parterze i wybrała do pracy najmniejszy i najprzystulniejszy. Okna wychodziły na ogród. Lubiała spoglądać na trawę, drzewa i pola na horyzoncie. W porównaniu z wido-

kiem z okna jej mieszkania, które wychodziło na ponury chodnik i samotne drzewo, ten zapierał dech w piersi. Czowała się tu jak na wakacjach.

Siedziała na podwiniętych nogach, z długimi włosami nieporządnie przerzuconymi przez ramię, i nie zauważyła, że Stefano stoi w drzwiach. Dopiero gdy się odezwał, drgnęła i przeniosła na niego wzrok. Gdy wracał o zapowiedzianej porze, miała czas przygotować się na spotkanie, a tym razem zaskoczył ją. Serce zaczęło jej bić szybciej, w ustach poczuła suchość.

Ściągnął krawat i rozpiął dwa górne guziki koszuli. Sunny starała się nie patrzeć na jego pierś.

- Co ty tu robisz? - wyjąkała, wyłączając szybko komputer i zbierając rozrzucone papiery.

- Mieszkam tu.

- Tak, ale...

- Nie musisz się tak śpieszyć, Sunny. Wróciłem wcześniej, żebyśmy mogli porozmawiać.

- Porozmawiać? O czym?

Stefano stłumił irytację. Sunny wciąż starała się unikać jego towarzystwa. Spotykali się tylko na chwilę, kiedy wracał z pracy. Zawsze była już spakowana, w kurtce i natychmiast ruszała do drzwi. Nie miał pojęcia, co właściwie robiła z Florą, ale musiała to robić dobrze, bo córka zaczęła naprawdę słuchać jego pytań, a nie tylko siedzieć ponuro przy śniadaniu, grając na komórce. Teraz już wiedział, że kupienie jej najlepszej dostępnej komórki nie było najlepszym pomysłem.

- Nie jadłem kolacji - powiedział spokojnie, patrząc na jej włosy, które, o dziwo, nie były związane, pewnie dlatego, że o tej porze jeszcze się go nie spodziewała. - Może pójdziemy do kuchni?

- Oczywiście - odrzekła Sunny posłusznie. Zebrała swoje rzeczy i poszła za nim.

- Napijesz się? - Podeszedł do szafki i wyjął butelkę białego wina.

- Nie, dziękuję.

- Rozluźnij się, Sunny. Kieliszek wina ci nie zaszkodzi. - Nie zostawiając jej czasu na kolejną odmowę, nalał wina do dwóch

kieliszków i zaczął przygotowywać kanapki. – Jak ci się podoba ta praca?

– Jest w porządku.

Odwrócił się i spojrzał na nią ze zmarszczonym czołem.

– Czy tak będzie wyglądał cały twój wkład w rozmowę? Będziesz odpowiadać monosylabami? Flora dużo o tobie mówi.

– Naprawdę? – Zaplatając kosmyk włosów na palcu, Sunny powtarzała sobie, że to zupełnie normalna rozmowa. To naturalne, że Stefano chciał wiedzieć, w jaki sposób spędza czas z jego córką. Mimo wszystko była bardzo zdenerwowana.

– Powiedz mi, co robicie razem? – Wyciągnął sobie krzesło, usiadł i zaczął jeść kanapkę.

– Zupełnie normalne rzeczy. – Ich oczy spotkały się i Sunny poczerwieniała. Pomyślała, że musi jakoś opanować zdenerwowanie. – Obawiam się, że to nie są żadne dziecinne zabawy. Ale wczoraj po kolacji próbowaliśmy coś upiec.

– Słyszałem, że to była katastrofa.

– Nie znam się za bardzo na takich rzeczach.

– Nie siedziałaś w kuchni ze swoją matką?

– Nie. – Spuściła wzrok i w jej głosie znowu pojawiło się napięcie. – Nic z tych rzeczy.

Ta dziewczyna miała swoje tajemnice. Czy naprawdę chciał je odkryć? Czy w ogóle go to obchodziło? Była tu, bo ją zatrudnił, i dobrze sobie radziła, ale któregoś dnia zniknie. Mimo wszystko był ciekaw i uznał to za dziwne, bo nie interesowało go życie żadnej z kobiet, z którymi spotykał się wcześniej.

– Wydaje mi się, że Flora jest nieszczęśliwa i samotna. – Nie zamierzała tego mówić, ale nie chciała, żeby Stefano zaczął wypytywać o jej przeszłość. Mieszkając w jego domu, zdała sobie sprawę, w jak różnych światach żyją, i nie chciała, by ją osądzał ze względu na jej pochodzenie, żeby jej współczuł albo żeby się nad nią litował. – Mam na myśli to, że została wyrwana ze świata, który znała, i wydaje mi się, że nie przywykła jeszcze do tego, który otacza ją teraz. Na przykład ani razu nie wspomniała o szkole. To bardzo wymowne.

Stefano odsunął talerz i założył ręce za głowę.

– Doprawdy?

- To tylko dziecko. A w jej życiu bardzo wiele się zmieniło. Mam nadzieję, że nie masz mi za złe szczerości, ale sprawę pogarsza jeszcze to, że codziennie pracujesz do późna. - „Nigdy go nie ma”, powiedziała Flora kilka dni temu i Sunny usłyszała w jej głosie cierpienie.

Stefano zeszywniał, ale musiał przyznać, że Sunny ma rację.

- Ja nie pracuję od dziewiątej do piątej - mruknął.

- To nie moja sprawa. - Wzruszyła ramionami.

Paradoksalnie przez to, że ona gotowa była wycofać się z tematu, Stefano miał ochotę go przedłużyć.

- Nie zaczynaj rozmowy, jeśli nie zmierzasz jej skończyć. Jestem już duży i potrafię przyjąć wszystko, co chcesz mi powiedzieć. Czy Flora się na to skarżyła?

- Coś o tym wspomniała. - Sunny podniosła na niego wzrok i poczuła, że się rumieni. - Wiem, że nie jestem od wydawania opinii na temat twoich relacji z Florą. Opiekuję się nią tylko dlatego, że potrzebuję pieniędzy. Ale przypuszczam, że inne niańki też nie rozmawiały z tobą szczerze, bo tylko tu pracowały, tak jak ja.

- Nie mówiły, co myślą, bo czuły się przy mnie onieśmielone - rzekł Stefano sucho. - Ty nie lubisz mojego towarzystwa, ale nie czujesz się onieśmielona. Przynajmniej takie wrażenie odnoszę. Czy się mylę?

Sunny nie miała pojęcia, jak doszło do tego, że ta rozmowa nabrała osobistego charakteru. Może przez to, że siedzieli w kuchni.

- Mylę się czy nie? - powtórzył.

- Staram się nigdy nie być onieśmielona.

- I udaje ci się?

- Tak. - Policzki znów jej pociemniały, ale wytrzymała jego spojrzenie. - W chwilach wątpliwości zastanawiam się, co najgorszego mogłoby mi się przydarzyć. To znaczy, nawet jeśli mnie zwolnisz, to też nic się nie stanie. Po prostu wrócę do restauracji.

- Ty przez cały czas pracujesz - zauważył, zdziwiony tą nagłą zmianą tematu.

- Co masz na myśli?

- Kiedy odpoczywasz? Prowadzisz bogate życie towarzyskie w weekendy?

- Jestem zbyt zajęta pracą, żeby prowadzić życie towarzyskie w weekendy - parsknęła.

- Ile masz lat?

- Dwadzieścia cztery. Ale nie rozumiem, co to ma do rzeczy.

- Katherine mówiła, że jesteś jedną z najbardziej oddanych pracy osób w firmie. Codziennie przychodzisz przed ósmą, czasami wcześniej. Wychodzisz punktualnie, bo musisz zdążyć do restauracji, ale to nie ma wpływu na jakość twojej pracy, która zawsze spełnia najwyższe standardy. Domyślam się, że to musi oznaczać pracę w weekendy.

Sunny czuła się rozdarta między radością, że jej wysiłki zostały zauważone, a irytacją, że rozmawiał o niej z Katherine.

- Trzeba ciężko pracować, jeśli się chce coś osiągnąć - wymamrotała i znów się zarumieniała.

- Ale ty poświęcasz na pracę każdą wolną chwilę.

- Ty też - odrzekła obronnie, ale zaraz się zreflektowała. - Przepraszam, panie Gunn, nie powinnam tak mówić.

- Jeśli jeszcze raz zwrócisz się do mnie po nazwisku, to cię wyrzucę.

Nie widziała, czy to żart, ale stłumiła chęć sprzeczeki.

- Możesz mi wierzyć albo nie, ale praca nie pochłania całego mojego czasu - powiedział cicho. - Potrafię się również bawić.

Popatrzyła na niego. Głos miał bardzo seksowny, a jego wzrok zdawał się zaglądać w najwrażliwsze zakamarki jej duszy.

- Ja... - odchrząknęła. - Chcę zdać egzaminy na kursie praktyki prawniczej, a potem... potem będę miała mnóstwo czasu na rozrywki.

Zacząła się jednak zastanawiać, czy kiedykolwiek w życiu potrafiła się bawić. Nigdy nawet o tym nie myślała. Dzieciństwo pozbawione poczucia bezpieczeństwa sprawiło, że nade wszystko potrzebowała się gdzieś zakorzenić, a największe poczucie zakorzenienia i bezpieczeństwa dawała jej praca. Nauczyła się nie ufać mężczyznom i ignorować ich próby zbliżenia się do niej. Nie potrafiła się cieszyć życiem tak jak inne dziewczyny. Powiedziała Florze, że gdy czegoś nie można zmienić, należy to

po prostu zaakceptować, naraz jednak odniosła wrażenie, że jej życie jest puste, że czegoś w nim brakuje.

Stefano dostrzegał w niej niewinność, która wyraźnie kłóciła się z maską twardości. Była za młoda na tak absolutną samokontrolę. Miał ochotę przebić się przez tę warstwę i sprawdzić, co jest pod spodem.

Naraz jednak uświadomił sobie, o czym myśli, i wziął się w garść. Pomijając już wszelkie inne względy, nie miał zamiaru narażać pączkującej więzi z Florą, uwodząc jej opiekunkę. Poruszył się niespokojnie.

- Jest jeszcze jeden powód, dla którego chciałem z tobą porozmawiać. W sobotę rano jestem umówiony na biznesowe śniadanie. Chciałem zapytać, czy mogłabyś tu przyjść? Naturalnie zapłacę ci dodatkowo.

- W sobotę?

- Pojutrze.

Wsunęła palce we włosy i zmarszczyła brwi, jakby rozwiązywała trudne zadanie z matematyki.

- Możesz przynieść ze sobą pracę, chociaż pewnie wolałabyś się odprężyć. Masz jakieś plany na weekend?

Miała wielką ochotę powiedzieć mu, że owszem, tak. Zamierzała się trochę pouczyć i spędzić spokojny wieczór. Amy w sobotę wybierała się na kolejną randkę z kolejnym beznadziejnym chłopakiem.

- A opiekunka, która zajmuje się Florą w ciągu dnia?

Stefano potrząsnął głową i zaśmiał się krótko.

- Pracuje tu od dwóch tygodni i jeszcze nie uciekła z krzykiem, więc nie chciałbym nadweręzać jej cierpliwości, prosząc o przyjście w wolny dzień.

- Dlaczego miałeś już tyle opiekunek? - zdziwiła się Sunny. Naprawdę nie potrafiła tego zrozumieć. Flora nie wydawała jej się trudnym dzieckiem.

- Flora nie chciała mieć opiekunki, więc teraz bardzo się stara o to, żeby się ich wszystkich pozbyć - odrzekł Stefano krótko. Podniósł się i dolał im obojgu wina. - Może popełniłem błąd, zakładając, że najlepsza będzie osoba młoda i pełna entuzjazmu. Wszystkie te dziewczyny czuły się sfrustrowane, bo Flora

nie chciała z nimi rozmawiać.

- Ja nie próbuję jej zmuszać do zabawy - powiedziała Sunny z zastanowieniem.

- Ellie, ta kobieta, która przychodzi w ciągu dnia, ma sześćdziesiąt trzy lata, ale już wspominała, że nie podoba jej się to, jak Flora się do niej odzywa.

- To znaczy jak?

- Protekcyjnie.

Sunny pomyślała, że protekcyjność Flory mogła być po prostu odpowiedzią na protekcyjność starszej kobiety, zaraz jednak uświadomiła sobie ze zdziwieniem, że próbuje usprawiedliwiać swoją podopieczną i brać jej stronę.

- No tak. Dobrze. - Podniosła się. Po dwóch kieliszka wina zakręciło jej się w głowie. - O której mam przyjść w sobotę?

- Mój kierowca przyjedzie po ciebie o dziesiątej. Obawiam się, że będę cię potrzebował przez cały dzień. Nie wrócę do domu wcześniej niż o dziewiątej.

Sunny sprawiała wrażenie kogoś, kto właśnie sobie uświadomił, że popełnił zbrodnię i zapomniał uciec z miejsca przestępstwa.

- I nie zapomnij, że masz pełny dostęp do konta. Dałem ci kartę. Korzystaj z niej.

Byli już przy drzwiach. Podniosła głowę i zamarła. Stefano stał tuż przy niej. Przez króciutką chwilę miała ochotę oprzeć dłonie na jego piersi i poczuć pod nimi twarde mięśnie.

- Może skorzystam - odrzekła krótko i cofnęła się. - Eric nie musi mnie odwozić do domu, pójdę na stację. To tylko pół godzinny spacer. Dobrze mi zrobi.

- Nie chcę nawet o tym słyszeć - mruknął Stefano, nie odrywając oczu od jej twarzy. Trzymał już przy uchu telefon i dzwonił po kierowcę.

Sunny przycisnęła do brzucha torbę z laptopem. Po raz pierwszy w życiu poczuła się naprawdę podniecona. John nigdy jej nie podniecał. Lubiła go, może nawet kochała - w taki sposób, jak się kocha bliskiego przyjaciela, ale nie było w tym tego przytłaczającego uczucia fizycznej bezradności.

Nie miała pojęcia, dlaczego to uczucie pojawiło się właśnie

teraz, wiedziała jednak, że jest zupełnie niedorzeczne i za wszelką cenę należy je stłumić.

Nie miała pojęcia, co będzie robić z Florą w sobotę. Zanosiło się na upalny dzień. Sunny przez całe życie mieszkała w Londynie, toteż wyjazd do posiadłości Stefana w Berkshire zawsze wydawał jej się ucieczką na wieś, a szczególnie teraz, w weekend. Pod wpływem impulsu spakowała kostium kąpielowy, myśląc, że jeśli będzie gorąco, to może wejdzie do basenu.

Pytała wcześniej Florę, czy umie pływać.

- Nauczyłam się pływać, kiedy miałam dwa lata - odrzekła dziewczynka z dumą. - W domu w Nowej Zelandii mieliśmy basen, a dwa razy w tygodniu Annie zabierała mnie na publiczny basen, żebym się mogła pościgać z innymi dziewczynkami. Zawsze wygrywałam.

- Mama na pewno była z ciebie dumna - zauważyła Sunny. Ona sama byłaby dumna z takiej córki, usłyszała jednak, że matkę Flory takie rzeczy nudziły.

- Lubiła wychodzić na przyjęcia - wyjaśniła Flora, wzruszając ramionami. - Lubiła ładnie się ubierać.

Sunny pomyślała, że dziewczynka była równie samotna po obu stronach świata. Można było czuć się samotnym, nawet mając mnóstwo pieniędzy. To uczucie było zupełnie egalitarne, nie oszczędzało nikogo.

Eric przyjechał po nią punktualnie o dziesiątej. Perspektywa zajmowania się przez cały dzień czymś innym niż zwykle była bardzo przyjemna, a ponadto Amy ogromnie się ucieszyła, że przez cały dzień będzie miała mieszkanie tylko dla siebie.

- Pokażę mu, że potrafię być domową boginią - oświadczyła.

- Świetny pomysł.

- Zrobię jakieś tajske jedzenie, sałatkę albo coś. Nie martw się, zanim wrócisz, już mnie tu nie będzie.

Sunny nie była pewna, czy tajska sałatka wystarczy, by podbić serce mężczyzny, ale kimże była, by o tym wyrokować? Tak czy owak, zamierzała się rozluźnić i dobrze bawić. Został jeszcze tydzień z umówionego okresu pracy u Stefana. Pomyślała, że gdy ten czas minie, będzie jej brakować Flory. Na swój spo-

sób Flora była równie wrażliwa jak Sunny w jej wieku. Serce jej się ścisnęło na myśl, że będzie się musiała pożegnać i odejść, zostawiając małą pod opieką innej opiekunki.

Gdy kierowca zatrzymał samochód przed domem Stefana, na dworze panował już skwar. Sunny spodziewała się zobaczyć gospodarza i przygotowała się na uprzejmą rozmowę, tymczasem powitała ją gospoś, która przychodziła w weekendy, żeby posprzątać.

- Możemy zrobić coś zabawnego, coś przyjemnego - zaproponowała Florze, zastanawiając się, co to mogłoby być. - Może pójdziemy do zoo albo do parku, albo do kina, albo coś w tym rodzaju?

- Ogrody zoologiczne są niedobre dla zwierząt - odrzekła Flora natychmiast. Sunny uśmiechnęła się.

- Możemy też pójść na lunch do jakiejś miłej restauracji, a potem wrócić tutaj.

- I popływać!

- Ja będę musiała się trzymać płytkiego końca basenu.

- Dlaczego?

- Bo... bo właściwie nigdy nie nauczyłam się pływać.

- To ja cię nauczę.

Postanowiły wybrać się na lunch nad pobliskie jezioro otoczone lasem. Było tam mnóstwo ludzi z dziećmi i z psami. Flora opowiadała jej o Nowej Zelandii, o tym, co tam robiła, i o pięknie tego kraju. Rzadko wspominała o matce, a o ojcu wcale i Sunny zaczęła się zastanawiać, czy w ogóle ją tam odwiedzał. Może zaraz po rozwodzie zapomniał, że ma dziecko? Ale choć Sunny wiedziała, że Stefano jest pracoholikiem, i sądziła, że powinien o wiele bardziej zainteresować się córką, to jednak nie uważała go za mężczyznę, który mógłby uchylać się od odpowiedzialności.

Eric przyjechał po nie o drugiej. Dzięki temu nie musiały wracać do domu w upale. W domu Sunny rozebrała się i została tylko w skąnym czarnym bikini. Zawsze chciała nauczyć się pływać. Przed rokiem wzięła nawet kilka lekcji, ale potem zaczęło jej brakować czasu i przerwała. W dzieciństwie jej życie było zbyt chaotyczne i nieprzewidywalne na coś tak systematyczne-

go jak lekcje pływania, a szkole, do której zdobyła stypendium, ze wszystkich sił starała się unikać wielkiego basenu. Prawie z nikim się tam nie przyjaźniła i nikt się nie dopytywał, dlaczego nie lubi pływać. A ponieważ pływanie nie było obowiązkowe, nie musiała się przyznawać, że po prostu nie potrafi.

Ale ten iskrzący się turkusem basen na spokojnym przedmieściu stanowił pokusę nie do odparcia. Sunny trzymała się płytszego brzegu. Flora w wodzie wydawała się zupełnie odmieniona. Nurkowała, skakała z brzegu i pływała pod wodą jak ryba, a potem przyjęła rolę surowej nauczycielki. Krok po kroku Sunny zaczęła się rozluźniać. Swobodne unoszenie się w wodzie sprawiało jej przyjemność. Basen był wielki. W miarę jak przybywało jej pewności siebie, nieśmiało i ostrożnie odsuwała się coraz dalej od płytszego brzegu, przypominając sobie wskazówki, jakich udzielano jej na lekcjach pływania przed kilkoma miesiącami: nie wpadaj w panikę i nie połykaj wody, gdy próbujesz stanąć na dnie.

To były doskonałe, rozsądne rady, ale skąd miała wiedzieć, że Stefano wróci wcześniej do domu i że akurat w chwili, gdy znalazła się na środku basenu, próbując przepłynąć go w poprzek, podniesie głowę i zobaczy go przed sobą? Wszystkie rozsądne rady uleciały jej z głowy. Wpadła w panikę i napiła się wody, po czym wpadła w jeszcze większą panikę. Próbowwała stanąć na dnie, ale zaczęła tonąć.

Flora pierwsza zanurkowała i pochwyciła ją pod ramiona. Sunny miała ochotę zawołać do niej, że jest o wiele za mała, by ratować dorosłego, ale tuż za córką pojawił się Stefano. Mocne ramiona pochwyciły ją wpół i z łatwością wyciągnęły na brzeg.

- Dobra robota, Floro - powiedział.

Dziewczynka wymamrotała coś niewyraźnie, ale gdy Sunny otworzyła oczy, dostrzegła na jej twarzy rumieniec. Poczuli się upokorzona i nie była w stanie spojrzeć na twarz Stefana, który pochylał się nad nią z troską, w ubraniu ociekającym wodą. Przed skokiem do basenu zrzucił tylko buty. Sunny znów zaciśnęła powieki w nadziei, że tylko sobie to wszystko wyobraziła.

Stefano przyklęknął obok niej i wsunął dłoń pod jej głowę. Na szczęście przestała już wypluwać wodę, za to z opóźnieniem

wpadła w szok.

- Musimy cię zabrać na górę. - Wyjął ręcznik z rąk Flory i narzucił jej na ramiona.

- Nic mi nie jest - wymamrotała, drżąc na całym ciele.

- Floro, idź na górę i przygotuj kąpiel dla Sunny. Sprawdź, czy w łazience jest suchy ręcznik. Jak trochę podrośniesz, możesz zostać świetnym ratownikiem. - Uśmiechnął się do córki i gdy ta odpowiedziała mu słabym uśmiechem, ogarnęła go fala radości i ciepła. - Przebierz się w coś suchego i poczekaj na nas w salonie.

Flora zniknęła w domu, a Stefano znów zwrócił się do Sunny:

- Nic nie mów, tylko się rozluźnij i spróbuj uspokoić oddech.

Jak miała się rozluźnić, gdy przyciskał do siebie jej niemal nagie ciało? Jego ramiona ocierały się o jej piersi, jej głowa spoczywała na jego piersi. Słyszała bicie jego serca pod mokrym garniturem.

Po czymś takim w żadnym razie nie mogła zostać tu dłużej.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sunny nie znała dobrze tej części domu. Wiedziała, gdzie jest pokój Flory, bo kładła dziewczynkę do łóżka, ale wszystkie inne pomieszczenia zawsze były zamknięte, a ona nie chciała być wścibska i nie sprawdzała, co jest za drzwiami. Nie miała zatem pojęcia, dokąd Stefano ją zabiera, a poza tym czuła się tak upokorzona, że nie zastanawiała się nad tym zbyt wiele.

Usłyszała dźwięk wody leżącej do wanny i gdy otworzyła oczy, natychmiast zrozumiała, że jest w jego sypialni. Był to wielki pokój, zdominowany przez ogromne łóżko z solidnego drewna. Wszystko tu wydawało się oszłamiająco męskie, od ciemnego drewna, z którego zrobiono łóżko i komodę, po szafy wbudowane w ściany i ciemnobordowe aksamitne zasłony, w tej chwili odsunięte. Z okien roztaczał się widok na trawnik z tyłu domu. Przypuszczała, że widać stąd również basen.

Stefano nogą otworzył drzwi do łazienki i ostrożnie posadził ją na krześle, po czym zaczął rozpinąć guziki swojej koszuli. Sunny zerwała się z miejsca z okrzykiem przerażenia.

- Co ty robisz?

- Zdejmuję mokre ubranie, żeby nie dostać zapalenia płuc. Gdzie masz swoje suche rzeczy?

- Przebierałam się w łazience na dole. Są w moim plecaku. Proszę cię, to wszystko nie jest konieczne.

Nie odpowiedział. Zdjął koszulę i wyszedł, wołając do Flory, żeby przyniosła na górę plecak Sunny. Gdy znów się pojawił, miał na sobie świeże ubranie. Wanna była już pełna.

- Przypuszczam, że jesteś w szoku - powiedział, sprawdzając ręką temperaturę wody. Flora, z plecakiem w dłoni, przystanęła przy drzwiach.

- Uczyłam Sunny pływać - wyjaśniła.

Stefano spojrział na nią pytająco.

- Nie umie pływać? Trudno w to uwierzyć. Ty masz osiem lat,

a pływasz jak ryba. Musimy kiedyś urządzić sobie wyścigi.

- Wiem, to głupie.

- Trochę dziwne - przyznał.

- Czy moglibyście nie rozmawiać o mnie tak, jakby mnie tu nie było? - Sunny płonęła z zażenowania. Flora popatrzyła na nią ze współczuciem.

- Bardzo dobrze sobie radziłaś, dopóki...

- No tak. - Nie miała zamiaru przyznawać, że straciła równowagę na jego widok. - Jeśli nie macie nic przeciwko temu, to chciałabym już wejść do tej wanny.

Bikini zaczynało już wysychać. Było niewygodne i czuła się w nim okropnie naga. Miała ochotę wybuchnąć płaczem. Wpatrzyła się w jasne kafle podłogi i omal nie zasłała z ulgi, gdy wreszcie obydwójce wyszli z łazienki i zamknęli za sobą drzwi.

Przekręciła zasuwkę i weszła do wody. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że zmarzła. Przymknęła oczy, roztapiając się w kojącym cieple.

Co się z nią działo? Spisała już własną seksualność na straty i teraz szokiem było dla niej odkrycie, że mężczyzna może ją tak bardzo pociągać. Ale Stefano Gunn był poza jej zasięgiem. W ciągu ostatnich dwóch lat, odkąd zerwała z Johnem, wielu mężczyzn próbowało ją podrywać - niektórzy grubiańsko, inni subtelniej, ale jej to zupełnie nie interesowało. Żadnemu nie udało się przedrzeć przez twarde zasieki, które wzniosła wokół siebie. I wciąż nie potrafiła zrozumieć, jak Stefano tego dokonał, z pozoru nawet się nie starając. Nawet na nią nie patrzył, a jednak za każdym razem, gdy znajdował się w pobliżu, czuła się tak, jakby ktoś podłączył ją do prądu. Czy właśnie takie zadurzenie sprawiało, że nastolatki wieszały sobie na ścianach sypialni plakaty gwiazd rocka? Czy to było tego rodzaju uczucie, nietrwałe i nieszkodliwe? Powtarzała sobie, że tak, bo była pewna, że jeśli kiedykolwiek zdecyduje się jeszcze z kimś umówić, będzie to ktoś bezpieczny, przy kim nie będzie się obawiała utraty samokontroli. Ktoś taki jak John. Fakt, że tamten związek okazał się nieudany, nie oznaczał jeszcze, że powinna zrezygnować ze swoich wymagań. To było zupełnie logiczne, a Sunny zawsze kierowała się logiką. Słuchanie głosu rozsądku zawsze do-

tychczas wychodziło jej na dobre.

Poczuła się odrobinę lepiej. Otworzyła drzwi i znów go zobaczyła. Leżał na łóżku, w spranych dżinsach i spranej koszulce, z komputerem na brzuchu. Na jej widok zamknął komputer i wstał.

- Już miałem zamiar wyłamać te drzwi, żeby sprawdzić, czy się nie utopiłaś.

Sunny szybko odwróciła wzrok.

- Przepraszam - odchrząknęła. - Chyba powinniśmy porozmawiać.

- Dziwię się, że jeszcze nie zapytałaś, dlaczego wróciłem tak wcześniej. Czy dlatego zaczęłaś się topić, że zaskoczył cię mój widok?

- Ja... - wymamrotała, idąc schodami w dół. Stefano szedł obok niej.

- Nie chciałbym swoim widokiem stwarzać zagrożenia dla twojego życia.

Sunny zatrzymała się i obróciła twarzą do niego, krzyżując ramiona na piersi.

- Śmiejesz się ze mnie?

- Dlaczego nigdy nie nauczyłaś się pływać?

Poczerwieniała i odwróciła wzrok.

- Gdzie jest Flora?

- Siedzi w bawialni przed telewizorem. Powiedziałem jej, że pewnie będziesz potrzebowała trochę czasu, żeby dojść do siebie. Myślałem, że lekcje pływania w szkole są obowiązkowe.

- Bo chyba są.

- Miałaś awersję do wody?

Spojrzała na niego ponuro.

- Jakoś nigdy nie było okazji. Bardzo tego żałuję.

Obróciła się na pięcie i uciekła do kuchni, myśląc, że będzie musiała zrezygnować z opieki nad Florą. To niedopuszczalne, by podopieczna musiała ratować z opresji opiekunkę. Stefano na pewno już nigdy jej nie zaufa na tyle, by powierzyć jej Florę. I może tak będzie lepiej. Może z dala od niego świat wróci znowu do normy.

Właściwie mogła zaspokoić jego ciekawość, wyjaśnić mu, dla-

czego pracuje przez cały czas, dlaczego tak bardzo potrzeba jej pieniędzy i dlaczego nigdy nie nauczyła się pływać. Może dobrze byłoby wyciągnąć na światło dzienne wszystkie różnice między nimi. Nie miała wpływu na to, jak była wychowywana, ale może, mówiąc o tym na głos, sama zrozumie, jak idiotyczne są jej fantazje. Z kolei Stefano przestanie wypytywać o jej życie, gdy się przekona, jakiego rodzaju informacje może otrzymać. Bogaci ludzie zawsze czuli się nieswojo, słuchając opowieści o biedzie, rozpaczy i trudach życia.

- Chcę tylko powiedzieć - zwróciła się do niego w chwili, gdy wszedł do kuchni. Mówiła cicho, żeby Flora nie mogła jej usłyszeć. - Chcę tylko powiedzieć, że muszę zrezygnować z tej pracy. To chyba najkrótsze zatrudnienie w historii - dodała, próbując się nie roześmiać.

- O czym ty mówisz? Dlaczego chcesz zrezygnować?

Jej włosy, sięgające połowy pleców, zaczynały już wysychać. Nie miała makijażu. Jeszcze nigdy nie spotkał kobiety, która nie nakładałaby barw wojennych na twarz zaraz po wyjściu z wanny, ale cera Sunny była gładka jak atlas. Zatrzymał wzrok na jej pełnych ustach, ale zaraz odwrócił spojrzenie, bo poczuł, że jego ciało znów budzi się do życia, tak jak wtedy, gdy niósł ją mokrą i drżącą do wanny. Zdawało się, że jego ciało posyła do diabła zdrowy rozsądek. Stefano nigdy dotychczas nie musiał sobie niczego odmawiać i teraz się przekonał, że nie jest to proste. Ciekaw był, co powiedziałyby jego matka, gdyby się dowiedziała, że kobieta, z którą próbowała go wyswatać, jest mu zupełnie obojętna, za to w obecności najmłodszej pracownicy kancelarii ciśnienie rośnie mu do astronomicznych wartości.

- Można chyba powiedzieć, że się nie sprawdziłam. - Odwróciła wzrok. - Nie za to mi płacisz, żebym...

- Żebyś narażała swoje życie?

- Nie powinnam się nawet zbliżać do tego basenu.

- Dobrze sobie radzisz z Florą i nawet by mi do głowy nie przyszło przyjąć twoją rezygnację.

- Nie musisz mnie pocieszać.

- Masz rację, nie muszę. Dlaczego więc nie wierzysz, że mówię szczerze? - Przeczesał włosy palcami i nalał wody do

dwóch szklanek. – Chociaż pewnie masz już dosyć wody na dzisiaj. Napijesz się czegoś mocniejszego?

– Nie, dziękuję. Ale nie za to mi płacisz, żebym pakowała się w sytuację, z których trzeba mnie ratować.

– Dawno nie spotkałem żadnej damy w potrzebie. Czas już był odświeżyć umiejętności. – Patrzył na nią znad brzegu szklanki, myśląc, jak niewiele trzeba, by spod jej twardej maski wyłoniła się wrażliwa, łatwa do zranienia dziewczyna. Cóż go w niej tak pociągało? Przy niej znów czuł się młody, choć nie miał pojęcia dlaczego. Miał trzydzieści jeden lat i przeważnie czuł się znacznie starszej, ale przy niej...

Porzucił te bezsensowne spekulacje.

– Nie trzeba mnie ratować – oświadczyła Sunny. – I nie byłam damą w potrzebie. Nie znoszę słabych kobiet, które jakiś wielki, silny facet wciąż musi ratować z opresji.

– Czy w ten sposób chcesz mi powiedzieć, że twoim zdaniem jestem wielki i silny? – Pochwycił jej spojrzenie i uśmiechnął się krzywo. – Powiedz mi lepiej, dlaczego nigdy nie nauczyłaś się pływać.

Sunny wzięła głęboki oddech. Czy Stefano nadal będzie taki rozbawiony, gdy usłyszy prawdę o niej? Nie zniosłaby litości, ale jakoś nie sądziła, by właśnie to miała od niego otrzymać. Z pewnością prawda wzmocni granice między nimi, które w tej chwili zaczynały się niebezpiecznie zacierać. Była tylko podrzędną pracownicą w firmie, którą on mógłby kupić i sprzedać dziesięć razy. Nie wiedziała, czy zwrócił się do ich kancelarii ze względu na Katherine, ale Katherine w każdym razie pasowała do niego o wiele bardziej.

– Pewnie przypuszczasz, że jestem taka sama jak wszyscy inni w mojej kancelarii – wypaliła, patrząc mu w oczy, choć z jego twarzy nic nie potrafiła wyczytać.

– Tak przypuszczam? W takim razie powiedz mi, co sądzę o tych wszystkich innych. Zamieniam się w słuch.

Zarumieniała się. Jeszcze nigdy nie opowiadała nikomu o swojej przeszłości.

– Nie miałam szczęśliwego dzieciństwa – powiedziała równym głosem. – Prawdę mówiąc, było okropne, chociaż wtedy po pro-

stu się z tym pogodziłam i nie zastanawiałam się zbyt często, jak to by było, gdyby było inaczej. Wcześniej się przekonałam, że jeśli nie można czegoś zmienić, należy to po prostu zaakceptować.

Stefano słuchał uważnie, z głową lekko przechyloną na bok. Kobiety zwykle opowiadały mu jakieś anegdoty ze swojej przeszłości po to, by pochwycić jego uwagę i rozbudzić zainteresowanie, ale nie miał wrażenia, by taki właśnie cel miała Sunny. Brzmiało to raczej tak, jakby próbowała go przed czymś ostrzec, odsunąć od siebie. Nie potrafił jej przeniknąć ani zrozumieć. Była dla niego zagadką.

- Mów - zachęcił i zauważył ostrożne spojrzenie, które rzuciła mu spod rzęs.

- Większość ludzi, z którymi pracuję, pochodzi z dobrych rodzin ze średniej klasy. - Wpatrzyła się w swoje paznokcie. - Nie mam z tym problemu, ale ja wychowałam się w zupełnie innych warunkach. - Westchnęła i znów podniosła wzrok na jego twarz. - Moja matka piła i brała narkotyki. Była słaba, łatwo poddawała się wpływowi mężczyzn. Przez całe dzieciństwo nigdy nie wiedziałam, co przyniesie następny dzień. Zdarzało się, że trafiałam do pogotowia opiekuńczego. Ze szkołą było różnie. Byłam jeszcze dzieckiem, gdy matka przedawkowała. Trafiłam do rodziny zastępczej. To był koszmar. Na szczęście udało mi się zdobyć stypendium do prestiżowej szkoły z internatem. Teraz chyba rozumiesz, dlaczego nigdy nie miałam okazji porządnie nauczyć się pływać.

- Dlaczego mi o tym mówisz?

- Bo pytałeś. Nie rozumiałeś, dlaczego nie umiem pływać. Myślę, że większość ludzi z twojego świata nie ma pojęcia, jak można żyć bez własnego basenu i wakacji nad morzem.

Stefano nie odpowiedział. Dopiero teraz wszystko zaczęło się zgadzać. Zaczynał rozumieć, dlaczego Sunny otoczyła się tak grubym murem, dlaczego praca i kariera były dla niej tak ważne.

Sunny wzruszyła ramionami.

- Z reguły nie opowiadam nikomu o swoim życiu, ale nie jest to też jakaś wielka tajemnica. Wolę ci wszystko wyjaśnić, żebyś

nie musiał nieustannie zadawać mi dziwnych pytań. Poza tym może teraz zmienisz zdanie co do tego, czy powinnam zajmować się Florą.

- Dlaczego miałbym zmienić zdanie?

- Bo... - Odwróciła wzrok z rumieńcem.

- Bo uważasz mnie za snoba.

- Niczego nie uważam, po prostu daję ci okazję... zresztą, mniejsza o to. Mogę dla ciebie pracować do końca przyszłego tygodnia. A kto potem zajmie moje miejsce? Udało ci się znaleźć inną opiekunkę?

- Moja matka się nią zajmie. Mówiłem ci już, że teraz jest w Szkocji, ale wróci tu i będzie się opiekować Florą, dopóki nie znajdę kogoś innego. Flora dogaduje się z nią trochę lepiej niż ze mną. Może to niewiele, ale w każdym razie nie traktuje jej tak niegrzecznie jak inne opiekunki. Może pojedziesz z Erikiem do swojego mieszkania i przebierzesz się w coś bardziej wyjściowego? Skoro już wróciłem do domu wcześniej, chciałbym zabrać was obie na kolację.

- Nie, dziękuję. Skoro już tu jesteś, lepiej wrócę do domu. - Przyszło jej jednak do głowy, że to będzie wielki cios dla Amy, która teraz zapewne odgrywa domową boginię.

- Nonsens - rzekł Stefano gładko. - Bardzo cię proszę. - Podniósł się i wybrał numer kierowcy, który mieszkał w domku na terenie posiadłości. - Próbowałem już jadać w towarzystwie córki - przyznał nieco niepewnie - i to była wielka katastrofa. W obecności matki Flora zachowywała się nieco lepiej, ale teraz zauważyłem, że zaczęła się zmieniać i mogę za to podziękować tylko tobie. Myślę, że jeśli pójdziesz z nami, atmosfera będzie znacznie lepsza - dodał szczerze.

Sunny sama nie wiedziała, dlaczego na myśl o kolacji żołądek podchodzi jej do gardła. Przecież Flora również miała być obecna. Jednak przez to, że musiała ubrać się w coś ładnego, nie była to już codzienna sytuacja, lecz wyjątkowa okazja. Z drugiej strony przecież właśnie wyznaczyła na nowo granice między nimi. Opowiedziała mu o sobie i to powinno zabić wszelkie głupie myśli. Sunny miała wiele życiowej mądrości i wiedziała, że między atrakcyjnym mężczyzną a takim, który sprawdzi się na

dłuższą metę, jest wielka przepaść. Nigdy w życiu nie pozwoliłaby sobie zaangażować się w związek z kimś, kto miałby się okazać nic nie wart w dłuższej perspektywie. Doskonale potrafiła planować swoje finanse i tak samo zamierzała postępować z emocjami. Toteż, gdy chodziło o Stefana Gunna, nic jej nie groziło.

Przez chwilę miała wrażenie, że patrzy na siebie z zewnątrz: twarda, rozsądna, z głową na karku. Ale tak właśnie powinno być. Najważniejsze to nie tracić kontroli nad własnym życiem. W dzieciństwie przekonała się, co taki brak kontroli oznacza; właśnie to zniszczyło jej matkę. Dlatego ona sama zamierzała kierować się przede wszystkim rozsądkiem.

Jednak kiedy patrzyła na Amy, czasem zazdrościła jej emocji i entuzjazmu, z jakim przyjaciółka rzucała się w kolejne związki, z góry skazane na niepowodzenie. Czasami zastanawiała się, czy nie poświęciła zbyt wiele w imię stabilności i teraz znów przyszło jej do głowy, że w jej życiu nie ma ani odrobiny miejsca na zwykłą radość. Amy udawała domową boginię dla jakiegoś faceta, który zapewne znudzi się nią po dwóch minutach. Ale czy to nie było przyjemne? I czy można było się zabezpieczyć przed zranieniem, nie odcinając się zarazem od reszty ludzkości i nie stając się samotną skałą? Przy Johnie zanurzyła czubki palców w wodzie i szybko je cofnęła, przekonawszy się, że temperatura nie jest odpowiednia. Co ją zatem czekało? Bezbarwne, sterylne, kliniczne życie osoby, której zabrakło odwagi, by spróbować.

- Dobrze - powiedziała nagle, zirytowana na siebie za te myśli. Zdobyła się na uprzejmy uśmiech. - Flora z pewnością będzie zadowolona. Czy mam tu wrócić, czy pójdziemy gdzieś w Londynie? Jeśli tak, to możemy się spotkać w mieście.

- Eric na ciebie zaczeka. Myślę, że tutaj będzie przyjemniej. Znam tu kilka restauracji i nie mam ochoty przepychać się do centrum Londynu.

A zatem Stefano uważał, że w jej życiu brakuje rozrywki. Uznał ją za ambitną i zgorzkniałą młodą kobietę, która nie potrafi robić nic innego jak tylko pracować. Nie miała chłopaka, jej życie było smutne i wymagające, codziennie pracowała do

późna, a w weekendy odsypiała albo się uczyła. Pewnie obawiał się, że Sunny pojawi się na kolacji w białej bluzce i sztywnym kostiumiku, ubrana jak do pracy, i dlatego zażyczył sobie, żeby założyła coś innego.

- Dobrze - wzruszyła ramionami. - Ale mam nadzieję, że Eric nie będzie miał nic przeciwko temu, żeby poczekać. Dziewczy-
nom wybór stroju czasami zajmuje trochę czasu.

Zarumieniła się, gdy wzruszył ramionami, nie spuszczać wzroku z jej twarzy. Musiała mu udowodnić, że potrafi się ubrać odpowiednio na kolację i myśleć nie tylko o egzaminach i dalekosiężnych planach na życie.

Obawiała się, że Amy będzie wściekła, widząc ją w mieszkaniu o tej porze, ale pogodna brunetka uśmiechnęła się szeroko i wciągnęła ją do środka.

- To była katastrofa - opowiadała, zaśmiewając się do łez. - Słowo daję, Sunny, zrobiłam wszystko dokładnie jak w przepisie, ale to była absolutna katastrofa!

- Dlaczego się śmiejesz?

- Bo Jake uznał, że to bardzo zabawne! Powiedział, że jest świetnym kucharzem i właśnie szukał kobiety, którą mógłby olśnić swoimi umiejętnościami w kuchni. Poszedł teraz do tajskiej restauracji po jakieś jedzenie na wynos, a potem idziemy do kina. Chyba nie zostajesz w domu na wieczór? To znaczy, nie mam nic przeciwko temu, ale czy to byłoby okropne z mojej strony, gdybym cię poprosiła, żebyś nie wychodziła ze swojej sypialni przynajmniej przez jakiś czas?

- Nie zostaję - zaśmiała się Sunny. - Ale musisz coś dla mnie zrobić, zanim Jake wróci z tym tajskim jedzeniem.

Pół godziny później Sunny przejrzała się w wielkim lustrze w pokoju przyjaciółki.

Jej garderoba pozostawiała wiele do życzenia. Miała ubrania do pracy i zwykle codzienne, a do tego kolekcję bezbarwnych spódnic i swetrów, które nie pasowały ani do jednego, ani do drugiego zestawu.

Od wielu lat starała się ukrywać swoją urodę. Robiła to nawet

wtedy, gdy spotykała się z Johnem. Miała wrażenie, że jest on nieco przytłoczony jej wyglądem, toteż nie chciała powiększać jego poczucia niższości. Teraz po raz pierwszy w życiu zależało jej, by wyglądać jak najlepiej, a Amy była jedyną osobą, która mogła jej w tym pomóc.

Amy miała ubrania, jakich brakowało Sunny, ale nie były tego samego wzrostu. Do tego wszystkie rzeczy Amy były obcisłe, nieduże i rozciągliwe. Te, na które wskazywała Sunny, Amy uznawała za zbyt nudne na wieczór w mieście, toteż Sunny w końcu bezwarunkowo oddała się w ręce przyjaciółki.

- To nie jest właściwie wieczór w mieście - zaprotestowała, ściągając jedną sukienkę i zakładając inną. - Będzie z nami jego córka.

- Ale jest wieczór i wychodzicie na kolację. A poza tym on jest przystojny, prawda? Sama tak mówiłaś.

- Jest bardzo zarozumiały.

- Ale przystojny i seksowny?

- Arogancki i zbyt ekspansywny jak na mój gust.

- Nie zaprzeczyłaś, że jest seksowny - zaśmiała się Amy, obracając ją w stronę lustra.

Sunny zobaczyła przed sobą kobietę, którą przez całe życie próbowała się ukrywać pod byle jakim strojem. Tam, gdzie kończyły się nogi do samego nieba, zaczynała się malutka elastyczna spódniczka w kolorze bladego różu. Amy była niższa od przyjaciółki, toteż spódnica, która sięgała kilka cali nad jej kolano, odsłaniała niemal całe uda Sunny. Góra była równie skąpa i rozciągliwa, z rękawami długości trzy czwarte. Razem wyglądało to jak sukienka, ale gdy Sunny się poruszała, między spódnicą a bluzką błyskało nagie ciało.

- Idealnie - stwierdziła Amy z satysfakcją. - Nie masz pojęcia, od jak dawna miałam ochotę ci to zrobić. Włosy możesz zostawić tak, jak są. Przeczesz je tylko palcami, żeby były bardziej potargane, i nie ruszaj się przez chwilę, to zrobię ci makijaż.

Pomimo różnicy wzrostu miały ten sam numer buta i Sunny dała się namówić na pożyczanie od przyjaciółki butów na obcasie, które nie były może szczególnie wysokie, ale mimo wszystko podkreślały jeszcze atrakcyjność całości.

Znów spojrzała w lustro i naraz ogarnęła ją panika. Nigdy w życiu by się tak nie ubrała na kolację z przyjaciółkami z obawy, że przyciągnie do siebie niepożądaną uwagę, ale myśl, że Stefano zobaczy ją w takim wcieleniu, była dziwnie podniecająca. W końcu nie musiał wiedzieć, że to pożyczone ciuchy. Narzuciła na ramiona własną dżinsową kurtkę i wzięła plecak, choć Amy próbowała ją namówić na małą błyszczącą torebkę.

- Wyglądasz fantastycznie - stwierdziła, wypychając ją za drzwi. - Ten twój arogancki facet padnie z nóg. A teraz uciekaj, bo muszę popracować nad sobą, żeby zbić z nóg mojego. - Uśmiechnęła się, wspięła się na palce i pocałowała ją w policzek. - Baw się dobrze, Sunny. Zbyt rzadko to robisz.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Stefano podszedł do drzwi wychodzących na ogród i popatrzył na basen. Zapadał już zmierzch. Turkusowe niebo bladło, przybierając fioletowe i granatowe odcienie. Flora poszła na górę, by się przebrać. Jeszcze nigdy nie widział jej tak ożywionej, ale wiedział, że nie ma to nic wspólnego z nim samym. Pełen wrażeń dzień nappełnił ją podnieceniem i energią, bo choć wydawała się dojrzała nad wiek, wciąż była dzieckiem i nie zdawała sobie sprawy, w jak wielkim niebezpieczeństwie znalazła się Sunny.

Wsunął rękę do kieszeni luźnych beżowych spodni i zmarszczył brwi, przypominając sobie to, co opowiedziała mu o swoim dzieciństwie. Nie znał osobiście wszystkich pracowników jej kancelarii ani nawet własnej firmy, ale przypuszczał, że większość z nich nie musiała tak walczyć jak Sunny, by znaleźć się w miejscu, w którym się znaleźli. W większości pochodzili ze średniej klasy, uczęszczali do prywatnych albo najlepszych państwowych szkół, wakacje spędzali za granicą, mieli spore kieszonkowe i nie musieli szukać dodatkowej pracy w restauracji, żeby opłacić rachunki.

Co zatem miał zrobić z tymi wszystkimi informacjami? Sunny pociągała go, ale oprócz fizycznego pożądania była jeszcze trzeźwiąca myśl, że nie jest podobna do żadnej kobiety, z jaką dotychczas się spotykał. Do tego nie chciał narażać na szwank więzi, jaką nawiązała z jego córką. Jednak im częściej ją widział, tym bardziej jej pragnął.

Ale czy ona zechciałaby się z nim spotykać? Czy w ogóle była nim zainteresowana? Nie dawała mu żadnych sygnałów. Nie spoglądała na niego ukradkiem, nie udawała bezradności, by wzbudzić w nim opiekuńcze instynkty, i sprawiała wrażenie, jakby pragnęła jak najprędzej uciec od jego towarzystwa. Rumięła się jednak i czasami wyraźnie wyczuwał przepływający

między nimi prąd, od którego krew w jego żyłach zaczynała krążyć szybciej.

Czy właśnie dlatego nie potrafił wybić jej sobie z głowy? Dzisiaj skończył pracę najwcześniej, jak mógł. Przekazał większość zadań Bobowi Coombesowi, jednemu ze swoich dyrektorów. Zrobił to nie tylko dlatego, że chciał skorzystać z ocieplenia stosunków z córką, ale również po to, by zobaczyć się z Sunny. Niechętnie przyznawał się do tej słabości, bo zwykle nie pozwalał sobie na nic takiego i jeszcze nigdy nie wychodził wcześniej z pracy dla żadnej kobiety, nawet dla Alicii. W gruncie rzeczy, gdyby Alicia nie zaszła w ciążę, byłaby dla niego tylko kolejną przelotną przygodą. Tymczasem dzisiaj nie mógł się doczekać, kiedy wróci do domu i zaskoczy Sunny w basenie.

Pogrążony w myślach nie zauważył, że Flora weszła do jego pokoju, dopóki się nie odezwała.

- Sunny już tu jest.

Dopiero wtedy Stefano odwrócił się i uśmiechnął.

- Bardzo ładnie wyglądasz, Floro.

Zmarszczyła czoło, a on zaczął się zastanawiać, czy kruchy pokój między nimi rozprysnął się w chwili, gdy nie było przy nich negocjatora w postaci Sunny.

- Nieprawda - powiedziała z przekonaniem. - Mam za ciemną skórę.

Stefano popatrzył na nią uważnie.

- O czym ty mówisz?

Flora wzruszyła ramionami, zupełnie tak samo jak Sunny, gdy nie miała ochoty ciągnąć jakiejś rozmowy. Czyżby nauczyła się tego od opiekunki? Ale nie, zauważył u niej ten gest już wcześniej. Być może istniały jakieś podobieństwa między jego córką a Sunny i właśnie te podobieństwa wyjaśniały, dlaczego udało im się nawiązać więź. Ale jakim sposobem dziecko, które miało wszystko, mogło być podobne do kobiety, która w dzieciństwie nie miała nic?

- Kto ci tak powiedział?

Znów wzruszyła ramionami.

- Mama często o tym wspominała.

- Twoja matka... - Wziął głęboki oddech i popatrzył w poważ-

ne oczy córki. – Jesteś piękna, Floro, i nie mówię tego tylko dlatego, że jestem twoim tatą. – Musiał odchrząknąć, bo poczuł dziwną kulę w gardle.

Flora przewróciła oczami, ale uśmiechnęła się lekko, zanim wyszła z pokoju.

Kochana Alicia, pomyślał z metalicznym posmakiem w ustach. Postarała się, żeby rozwód był tak paskudny, jak to tylko możliwe, a potem zabrała Florę za ocean i robiła, co mogła, by ograniczyć jego prawa do odwiedzin. Przez cały czas podejrzewał, że sączyła do umysłu dziecka kłamstwa i półprawdy, choć przy rozwodzie dał jej wszystko, czego żądała. Ale czyżby jej manipulacje zaszły jeszcze dalej? Czy wyładowywała wściekłość i gorycz na dziecku? Dlatego, że Flora była do niego podobna? Alicia była jasną blondynką. Potrafił sobie wyobrazić pogardliwy grymas jej ust, gdy krytykowała ciemną karnację córki.

Gdyby była żona stanęła przed nim w tej chwili, Stefano nie potrafiłby nad sobą zapanować. Z wielką radością zadusiłby ją gołymi rękami. I czy można się było dziwić, że miał zupełnie dość dłuższych związków z kobietami?

Zaśmiał się z goryczą i poszedł do drzwi śladem córki. Zauważył Sunny, zanim ona zdążyła zauważyć jego. Gdy wszedł do holu, obróciła się do Erica i powiedziała do niego coś ze śmiechem. Stefano stanął jak wryty i przeszyło go ukłucie zazdrości.

Kazał jej założyć coś ładnego. Spodziewał się, że pojawi się w podobnym stroju jak w pracy – w rozsądnej spódnicy tuż nad kolano i schludnej, nierzucającej się w oczy bluzce. Była bardzo niezależna i z pewnością nie sprawiała wrażenia flirciary. Nie miała też chłopaka i zakładał, że odkłada związki na później, a gdy ktoś wreszcie się pojawi, będzie to poważny mężczyzna ze stabilną pracą, podobny do niej.

W tej chwili jednak odniósł wrażenie, że wszystkie jego założenia były błędne. Długie włosy Sunny spływały na ramiona i plecy falami nieporządnymi, ale bardzo seksownymi loków, a co do stroju... Na czoło wystąpiły mu krople potu. Co się stało z dziewczyną, która starała się ukryć w tłumie? Na widok tej ponętnej syreny, którą widział przed sobą, Stefano poczuł coś w rodzaju oburzenia.

Spojrzał z grymasem na Erica, który pochwycił jego spojrzenie, poczerwieniał i wycofał się. Sunny obróciła się w jego stronę. Zobaczył długie, długie nogi, długie, długie włosy i zielone oczy. Spódnica ledwie zakrywała jej tyłek, ale wrażenie równoważyła trochę dżinsowa kurtka i plecak przerzucony przez ramię.

Flora gapiła się na nią z otwartymi ustami, jakby pośrodku holu wylądowało nagle UFO.

- Chyba nie skończyłaś się ubierać - wychrypiął Stefano.

Nie był to komplement, jakiego oczekiwała. Wyraźnie zesztyniała i z opóźnieniem zaczęła się zastanawiać, czy daje dobry przykład Florze, ale wyzywająco uniosła głowę i uśmiechnęła się.

- Wcale nie.

- Bardzo mi się podoba! - wykrzyknęła Flora z entuzjazmem.

- Dziękuję ci - odrzekła Sunny szczerze.

- Co tu się może podobać? - Stefano zazgrzytał zębami. - Parę centymetrów rozciągliwego materiału? Zastanawiam się, czy w tym w ogóle można usiąść.

Prawdę mówiąc, nie było to najłatwiejsze, ale Sunny nie miała zamiaru się do tego przyznawać.

- Wszystkie kobiety zakładają takie rzeczy, kiedy wychodzą wieczorem.

- Nie miałem pojęcia, że lubisz wychodzić wieczorami - mruknął Stefano z dezaprobatą.

Flora wskoczyła na tylne siedzenie samochodu, natychmiast wsunęła do uszu słuchawki i zaczęła przeglądać listę odtwarzacza w telefonie. Stefano oparł się o drzwiczki i patrzył na Sunny nieruchomo, z nieprzeniknioną twarzą.

- Staram się wychodzić, gdy tylko mogę - odrzekła obronnie. Pod jego oskarżycielskim spojrzeniem z chwili na chwilę czuła się coraz gorzej w tym skąnym stroju, chociaż właściwie to nie była jego sprawa.

Nic więcej nie powiedział, tylko spojrzał wymownie na Erica i usiadł z przodu. Nie mógł winić kierowcy, że gapił się na dziewczynę. Sunny tego wieczoru z pewnością będzie przyciągać spojrzenia wszystkich mężczyzn. Może powinni pojechać do

innej restauracji albo zamówić coś do domu. Zamierzał zabrać córkę do restauracji, w której czasami pojawiały się drugorzędne gwiazdy i celebryci. Sądził, że Florze może się to spodobać, teraz jednak oczami duszy widział jakiegoś celebrytę, który próbuje podsunąć Sunny wizytówkę ze swoim numerem telefonu.

Dojechali na miejsce w milczeniu. Sunny patrzyła przez okno, a Flora słuchała muzyki, pogrążona we własnym świecie. Przy kolacji Sunny odzywała się rzadko i tylko wtedy, gdy ktoś ją o coś zapytał. Jedzenie było dobre, a zestaw gości w miarę interesujący. Flora wreszcie zaczęła się zachowywać jak większość dziewcząt w jej wieku; oczy jej rozblęły, gdy zobaczyła chłopaka, który, jak wyjaśniła im szeptem, był wokalistą w boysbandzie. Nazwa tej grupy nic nie mówiła Stefanowi.

Sunny czuła się coraz gorzej. Musiała chyba zwariować, żeby założyć tę spódnicę. Chciała się pokazać Stefanowi w innym świetle, ale teraz zaczęła się obawiać, że będzie na nią patrzył jak na łatwą tandeciare. Ta jedna impulsywna decyzja mogła zniweczyć wiele lat starań, by się odpowiednio prezentować światu.

Zostali w restauracji dłużej, niż przypuszczała. Flora, podniecona widokiem wokalisty, jadła najwolniej, jak potrafiła, a potem uparła się, żeby zamówić deser.

- Może przenocujesz tutaj - zaproponował Stefano w drodze powrotnej, gdy wyczerpana dziewczynka usnęła na ramieniu Sunny. - Jutro jest niedziela, więc jeśli nie masz innych planów, możesz zostać z nami. Tu jest o wiele przyjemniej niż w Londynie. Możesz popływać, jeśli nie wystraszyłaś się dzisiaj za bardzo.

- Dziękuję, ale nie mogę - odrzekła Sunny uprzejmie.

- Dlaczego? Flora byłaby zachwycona. Prawda, Floro?

- To nieuczciwe - obruszyła się Sunny. - Nie próbuj przekonywać córki, żeby wzięła twoją stronę.

- Ale ja nie zawsze gram uczciwie. Zastanów się nad tym - odrzekł.

Zajeżdżali już przed dom. Flora padała z nóg i nim minęło pół godziny, znalazła się w łóżku. Sunny uznała, że powinna przed wyjściem podziękować Stefanowi za kolację.

- Jaka jest twoja decyzja? - zapytał, stając w drzwiach.

Zatrzymała na nim wzrok. Przed kolacją przebrał się w proste czarne spodnie i kremową lnianą koszulę, która podkreślała brązowy odcień jego skóry.

- Mam jutro dużo do zrobienia. - Spojrzenie jego niezwykle ciemnych oczu zbijało ją z tropu. Miała wrażenie, że Stefano patrzy na nią pogardliwie i wszystkie jej dawno zapomniane kompleksy znów zaczęły się wynurzać na powierzchnię. Pomyślała, że gdyby na przykład Katherine ubrała się tak jak ona - a szczerze mówiąc, w tym stroju nie było nic niezwykłego u dwudziestoparoletniej dziewczyny - Stefano obsypałby ją komplementami.

- Nie podoba mi się to, że mnie obraziłeś - wybuchnęła nieoczekiwanie, choć zamierzała milczeć.

Ściągnął brwi i przez dłuższą chwilę patrzył na nią w milczeniu.

- Wyjaśnij mi to - rzekł w końcu. - Ale najpierw usiądź, bo gdy tak stoisz, czuję się jak na dywaniku u dyrektora szkoły. - Odwrócił się i nalał im po kieliszku wina. Ze względu na obecność Flory przy kolacji prawie nie pili; poczuł, że teraz potrzebuje nadrobić ten brak. Usiadł, stopą przyciągnął sobie drugie krzesło i oparł na nim nogi. - W jaki sposób cię obraziłem?

Uroki bogactwa, pomyślała Sunny bez śladu zawiści. Wszystkie meble w kuchni były ręcznie robione, z solidnego drewna, ale Stefanowi nawet nie przyszłoby do głowy, że powinien szczególnie o nie dbać. Gdyby coś się podrapało albo zniszczyło, mógłby to natychmiast wymienić.

- Chodzi o mój strój - wymamrotała.

- A dokładniej? - W restauracji dostrzegł, że mężczyźni przyglądali się jej ukradkiem. Flora byłaby zdruzgotana, gdyby zauważyła, że jej idol również wpatrywał się w Sunny. Stefano przyłapał się na tym, że miał ochotę wyjść stamtąd jak najszybciej, zabrać ją z tego miejsca, gdzie wszyscy mężczyźni mogli się na nią gapić.

- Sugerowałeś, że wyglądam jak... jak prostytutka. Nie podobało mi się to. - Jej głos był ledwie słyszalny, a policzki okryły się czerwieńią, ale musiała to powiedzieć.

Stefano nie mógł udawać, że nie rozumie, chociaż udało jej się zupełnie odwrócić kota ogonem.

- Sądziłem, że nie będziesz się czuła dobrze, przyciągając do siebie uwagę strojem.

- Nie założyłam niczego, czego nie mogłaby założyć każda normalna dwudziestoparoletnia dziewczyna.

- Ale niewiele dziewczyn ma doskonałą figurę, którą taki strój podkreśla.

Sunny zamrugła, powtarzając sobie, że Stefano z pewnością nie próbuje z nią flirtować. Może zresztą próbował, ale nawet jeśli tak, do niczego to nie mogło doprowadzić. Ale tak czy owak udało mu się zbić ją z tropu. Zauważył, że wyprostowała się i omijała go wzrokiem, a jej twarz przybrała odległy wyraz. Siedziała na samym brzeżku krzesła, jakby po to, by w razie potrzeby błyskawicznie zerwać się i uciec.

- Przepraszam, jeśli mój komentarz wydał ci się obraźliwy - powiedział niechętnie. - Oczywiście masz rację. Nie założyłaś niczego, czego nie mogłaby założyć każda dziewczyna w twoim wieku. Prawdę mówiąc, znam kilka kobiet dwa razy od ciebie starszych, które z największą przyjemnością założyłyby dwa razy bardziej skąpy strój.

Sunny rozluźniła się nieco. Miała wrażenie, że zareagowała zbyt mocno. Stefano trafił w jej słaby punkt, ale skąd mógł o tym wiedzieć? Może powiedział to, co powiedział, spontanicznie i bez zastanowienia, bo uznał, że Sunny w tym stroju nie wtopi się w tło snobistycznej restauracji, do której ją zabrał, że będzie się wyróżniać pośród kobiet z przedmieść w rozpinanych swetrach i perłach. Może to on czułby się zażenowany, gdyby zobaczono go w towarzystwie kobiety, która najwyraźniej nie wie, jak się ubrać na kolację w drogiej restauracji. Prawdę mówiąc, zupełnie nie zwracała uwagi na otoczenie, ale z pewnością do tego miejsca przychodzili bogaci ludzie. Znowu poczuła się niepewnie.

- Uraziło mnie to, bo...

- Bo?

- Moja matka ubierała się w bardzo skąpe rzeczy. - Jęknęła w duchu, zirytowana, że znowu straciła kontrolę nad sobą. Przy

Stefanie zaczynała mówić rzeczy, których normalnie nie powiedziałaby nikomu. Próbowwała wziąć się w garść, obracając w palcach nóżkę kieliszka. – Dlatego przysięgam sobie, że nigdy nie założę czegoś, co nie byłoby...

– Zapięte pod samą szyję?

– Ona nie miała kontroli nad własnym życiem – powiedziała Sunny bezradnie. – Alkohol, narkotyki, mężczyźni... – Poczowała, że łzy napływają jej do oczu. Pragnęła, by ziemia rozstąpiła się i pochłonęła ją. – Nie masz pojęcia – dodała stłumionym głosem.

Stefano wstał i przysunął krzesło bliżej. Była zadowolona, że włosy zasłaniają jej twarz.

– Przykro mi – powiedział szczerze. Poglądził ją po policzku i przechylił twarz tak, że musiała na niego spojrzeć.

– To nawet nie są moje ubrania – szepnęła, choć wcześniej przysięgała sobie, że nigdy w życiu się do tego nie przyzna.

Stefano nie miał pojęcia, dlaczego poczuł ulgę. Jej skóra była gładka jak aksamit, a oczy z bliska miały niesłychanie zielony kolor, jak morze.

– To rzeczy dziewczyny, z którą mieszkam – wyznała, powstrzymując chęć, by wtulić twarz w jego dłoń. Serce biło jej coraz szybciej. To było bardzo niebezpieczne, ale powtarzała sobie, że Stefano po prostu jest dla niej miły, a ona za dużo sobie wyobraża. – Amy pożyczyła mi te ubrania. Uznała, że wyglądają trochę lepiej niż to, co noszę zwykle.

Stefano wyczuł, że dziewczyna odsuwa się od niego.

– Ale prawdę mówiąc, nie czułam się dobrze w tym stroju. – Wzruszyła ramionami w nadziei, że ten gest rozpedzi napięcie między nimi.

– Skąd masz takie imię? – zapytał, zanim zdążyła uciec w bezpieczną rozmowę.

– Co takiego?

– Twoje imię. Czy to przydomek? Bo z tego, co mówiłaś o sobie, o swojej matce...

– To cię chyba zupełnie nie interesuje – zaśmiała się słabo. – Przepraszam, że zachowuję się jak mazgaj. Na pewno nie tego oczekiwałaś, zapraszając mnie na kolację.

– Owszem, to mnie interesuje – mruknął.

Sunny westchnęła.

- Moja matka twierdziła, że miała wtedy optymistyczny okres w życiu. Gdy się dowiedziała, że jest w ciąży, odstawiła narkotyki i alkohol.

- A twój ojciec?

Sunny spuściła wzrok i wstrzymała oddech.

- Nie mam pojęcia. Pewnie jakaś przelotna znajomość.

- Przykro mi.

Brzmiało to zupełnie szczerze i Sunny znów poczuła ściskanie w gardle.

- Mówiłaś, że... - podsunął.

- Mówiłam, że mama odstawiła używki i nadała mi najbardziej optymistyczne imię, jakie przyszło jej do głowy - uśmiechnęła się krzywo. - I od tamtej pory muszę jej nosić. Nie mam nawet drugiego imienia, którego mogłabym używać.

- Twój strój - odpowiedział Stefano.

Sunny zeszywniała.

- Nie mogę się już doczekać, kiedy to zdejmę.

- Nie powiedziałem tego, żeby cię urazić.

- Może uznałeś, że nie będę pasować do otoczenia.

Popatrzył na nią z wyraźnym zaskoczeniem. Roześmiała się z ulgą. No tak, Stefano nie należał do ludzi, którzy przejmują się tym, co inni mogą sobie pomyśleć.

- Powiedziałem tak, bo... - Odchylił się na oparcie krzesła i skrzyżował ramiona na piersi. - Na myśl o tym, że inni mężczyźni będą na ciebie patrzeć... - Nie powinien tego mówić, ale nic nie mógł na to poradzić. Uczucia, które go ogarniały, były silniejsze niż jego wola. Wiedział, że musi to powiedzieć. - No cóż, ujmę to tak. Nie wyobrażam sobie, żeby jakikolwiek mężczyzna mógł się nie gapić na ciebie w tym stroju.

Sunny poczuła się tak, jakby szła przez gęstą mgłę, nie widząc przed sobą żadnego drogowskazu.

- Mężczyźni patrzą i zaczynają pragnąć. - Wzruszył ramionami. W tym geście było jednocześnie rozbawienie, zniecierpliwienie i rezygnacja. - Nie podobała mi się myśl, że...

- Że co?

Żołądek mu się zacisnął. Nie miał pojęcia, co z tej rozmowy

wyniknie. Sunny była dziwna i nieprzewidywalna, a jego niosła fala, której nie potrafił się oprzeć.

- Nie podobała mi się myśl, że będą na ciebie patrzeć i cię pragnąć, bo sądziłem, że to ja powinienem robić jedno i drugie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Sunny patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, pewna, że musiała go źle zrozumieć.

- Co takiego? - wyjąkała.

- Chyba nie muszę ci tego mówić dużymi literami? - W jego głosie brzmiało wyzwanie, ale wciąż czuł pewien niepokój, jakby stał na krawędzi. Czuł się podobnie, gdy po rozwodzie rozmawiał z prawnikami o podziale opieki nad dzieckiem i później, gdy próbował wyegzekwować swoje prawa. Uświadomił sobie już nie po raz pierwszy, że katastrofy życiowe wyostrzają widzenie sytuacji. Nie chciał już w życiu niczego, czego nie byłby w stanie kontrolować żelazną ręką i co nie szłoby z góry wyznaczonym kursem. Nikomu nie pozwalał przekraczać granic, którymi się otoczył, ani nie pozwalał się odwieść z raz obranej drogi. Nie chciał żadnych niespodzianek, bo niespodzianki rzadko przynosiły coś dobrego.

Tylko że przy Sunny nic nie było tak jasne, jak powinno być i jak zwykle było, gdy w grę wchodziły kobiety. Po pierwsze, to on się za nią uganiał. Może niezbyt ostentacyjnie, ale jednak. Zauważył jej sygnały ostrzegawcze i zamiast wzruszyć ramionami i odejść w świat pełen ładnych twarzy i chętnych dziewcząt, dał się złapać na haczyk. Nawet jej opowieść o dzieciństwie nie zniechęciła go, choć powinna. Raz już ożenił się z łowczynią fortuny i słono za to zapłacił. A Sunny nie miała pieniędzy ani nie pochodziła z majątnej rodziny.

Mimo wszystko nie potrafił się wycofać. Sam tego nie rozumiał. Co w niej takiego było? Nie chodziło tylko o urodę ani przenikliwy intelekt, raczej o miękkość i wrażliwość przebijającą przez szpary w jej zbroi. Jakoś udało jej się nawiązać kontakt z Florą, czego nie osiągnęła żadna poprzednia niańka. W dodatku zrobiła to, na pozór w ogóle się nie starając. Od początku utrzymywała, że chodzi jej wyłącznie o pieniądze.

Stefano wiedział, do czego zmierza, i zamierzał przejąć pełną kontrolę nad sytuacją.

- Podobasz mi się - przyznał z powolnym uśmiechem, od którego zakręciło jej się w głowie. - Nie pytaj mnie dlaczego, ale tak jest.

Nie dotknął jej, ale poczuła się tak, jakby pogładził ją po głowie. Serce podeszło jej do gardła i wszystkie jej żelazne zasady zaczęły się topić. Potrząsnęła głową, żeby odzyskać równowagę umysłu. Nie był przecież pierwszym mężczyzną, któremu się podobała. Owszem, przerastał wszystkich innych, ale jednak.

Zacisnęła dłonie i odwróciła wzrok. Sytuacja byłaby bardzo prosta, gdyby nie to, że on również się jej podobał.

- Może to przez ten strój? - zapytała lekko, ale na nim nie zrobiło to żadnego wrażenia.

- Z pewnością nie. Choć, prawdę mówiąc, gdy sobie uświadomiłem, że nie chcę, by inni mężczyźni patrzyli na ciebie tak ubraną...

- No cóż, nie było w tym stroju nic niewłaściwego. - Próbowała wstać, ale siedział tak blisko niej, że musiałaby przeciskać się obok, toteż skuliła się w krześle. Zauważyła w jego oczach rozbawienie i jej ciało pokryło się gęsią skórką. Miała wrażenie, że otworzyła puszkę Pandory.

- Powiedz mi, dlaczego?

- Bo tak się składa, że pracuję dla ciebie.

- To tylko tymczasowa praca. Nie jestem twoim szefem i nie musimy się przejmować żadną polityką biurową.

- Oczywiście, że musimy się przejmować polityką biurową. Zresztą i tak nie zamierzam niczego robić.

- Jaką polityką?

- To niedorzeczne! - Podniosła się i przez długą, niezręczną chwilę stała nad nim, aż wreszcie odsunął się nieco i mogła się wymknąć do kuchni. Powinna stąd zniknąć jak najszybciej, ale coś ją powstrzymywało. Po raz pierwszy odczuwała tak silną pokusę. Miała wrażenie, że jej uporządkowane życie wywraca się na lewą stronę.

- Jaka polityka biurowa? - zapytał, stając w drzwiach.

Zatrzymała się przed nim i skrzyżowała ramiona na piersi.

- Chyba wiesz, o czym mówię.
- Nie mam pojęcia, a nie umiem czytać w myślach. Może ze-
chcesz mnie oświecić.
- Katherine - mruknęła.
- Katherine? - powtórzył, ze zdziwieniem unosząc brwi.
- Nic takiego. Nieważne.
- Skoro już zaczęłaś, to dokończ.

Sunny miała ochotę dać sobie kopniaka. Może Katherine była tego wieczoru zajęta i dlatego Stefano postanowił spróbować szczęścia z nią? Ale przecież i tak nie zamierzała iść z nim do łóżka.

- O co chodzi z Katherine? - powtórzył. - Obawiasz się, że jeśli pójdziemy do łóżka, to ona się o tym dowie i wyrzuci cię z pracy?

- Nie pójdziemy do łóżka.

Stefano jednak dostrzegł na jej twarzy walkę wewnętrzną i poczuł czysto męską satysfakcję. Czy chodziło tylko o zwycięstwo w tej potyczce? Nigdy nie myślał o seksie w takich kategoriach, ale z drugiej strony nigdy jeszcze nie spotkał kobiety, która nie byłaby chętna i gotowa się z nim przespać.

- Jeśli nie dowie się tego od ciebie, to ode mnie też nie.

Sunny buntowniczo uniosła głowę.

- Nie chodzi o to, czy się dowie, tylko o to, że nie chciałabym nikomu wchodzić w drogę.

- O czym ty mówisz?

- Krążą plotki, że zwróciłeś się do naszej firmy tylko ze względu na Katherine.

- Naprawdę?

- Chyba nie powinnam ci tego powtarzać, ale chcę, żebyś zrozumiał, dlaczego... no cóż.

- Skoro już zaczęłaś o tym mówić, to powiedz wszystko do końca. Co te plotki mówią o mnie i Katherine?

Sunny nie cierpiała plotek, a jednak musiała je powtórzyć. Zaczzerwieniła się ze wstydu, ale Stefano patrzył na nią uważnie. Nie mogła naraz zmienić tematu i zacząć mówić o pogodzie albo o stanie gospodarki.

- Zwykle nie słucham plotek, ale tego nie dało się nie słyszeć.

Gdy tylko wszyscy się dowiedzieli, że masz zamiar zlecić pracę naszej firmie, zaczęły się spekulacje, bo jesteśmy nową, niedużą kancelarią. Nie należymy do wielkiej piątki, gdzie, jak można by przypuszczać... cóż. - Nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów.

- No tak - mruknął Stefano. On również nie zajmował się plotkami i widział, jak niezręcznie w tej chwili czuje się Sunny. Z zażenowaną miną wydawała się jeszcze młodsza.

- I dlatego powstały plotki, że... że może chodziło ci o Katherine.

Stefano uniósł brwi.

- Wyjaśnij to dokładniej - rzekł z jawnym zaciekawieniem.

Sunny odetchnęła z ulgą, gdy nie zaczął biegać nerwowo po kuchni i grozić, że zwolni ją z pracy za powtarzanie plotek.

- Katherine jest piękna i ktoś widocznie doszedł do wniosku, że zwróciłeś się do naszej firmy żeby... żeby...

- Mam ci pomóc dokończyć?

Popatrzyła na niego żałośnie, chcąc mu wyjaśnić, że to nie ona doszła do takich wniosków. Nie miała pojęcia, czy te wnioski są prawdziwe, czy nie, ale słabo jej się robiło na myśl, że Stefano może poczuć do niej pogardę. Wiedziała jednak, że zapewnienia o własnej niewinności zabrzmiałyby w jego uszach fałszywie.

Stefano przyszedł jej na ratunek.

- Sądzisz, że chciałem dostać się do łóżka pięknej Katherine i w tym celu zleciłem pracę jej firmie?

Sunny pokiwała głową i wymamrotała:

- Wiem, to głupie.

- Nieco obraźliwe - poprawił ją. Pomyślał, że jego matka byłaby zapewne bardzo ubawiona skutkami własnej intrygi. - To znaczy, czy przyszło ci w ogóle do głowy, że być może udałoby mi się uwieść piękną Katherine bez żadnej łapówki?

- Nie mam pojęcia, skąd się wzięły te plotki. - Próbowwała zachować spokój. Jak właściwie doszło do tej rozmowy?

Stefano przeszedł przez kuchnię i nalał im obojgu jeszcze po kieliszku wina.

- Ale muszę przyznać, że jest w tym odrobina prawdy.

Sunny poczuła, że żołądek zaciska jej się na supeł.

- To nie moja sprawa - odrzekła krótko, podnosząc się z miejsca.

- Gdzie idziesz?

- Do domu. Jest już późno.

- Nie chcę, żebyś szła.

- Trudno.

- A ty?

- Co ja?

- Czy ty chcesz iść? - Dostrzegł na jej twarzy błysk niepewności. Wzięła głęboki oddech, jakby próbowała wziąć się w garść.

- Nie należę do mężczyzn, którzy, gdy jedna kobieta ich odrzuci, szukają w zastępstwie jakiejś innej. Nie jestem aż tak płytki, Sunny. Nie pociąga mnie Katherine, choć jest piękna i zdolna. Czy mogę ci coś powiedzieć?

- Co takiego?

- Zwykle nie zachowuję się tak jak teraz - powiedział Stefano przeciągle. - Rzadko ubiegam się o kobiety. Przeważnie od razu wykładam karty na stół. Ale w tobie jest coś...

Poczuła, że kolana pod nią miękną.

- Skoro nie podoba ci się Katherine, to co miałeś na myśli, mówiąc, że w tych plotkach jest ziarno prawdy?

Stefano uśmiechnął się żałośnie. W tym momencie zupełnie nie wyglądał na bezlitosnego giganta biznesu.

- Muszę podziękować mojej matce za to, że skierowała mnie do twojej firmy.

- To nie jest moja firma - poprawiła go odruchowo.

- No tak - uśmiechnął się. - Odkąd Flora zamieszkała ze mną po śmierci Alicii, moja matka próbuje znaleźć mi żonę. Uważa, że dziewczynka potrzebuje matki i że mnie samemu również przydałaby się kobieta na stałe.

- Och!

- No właśnie - mruknął sucho. - Gdy matka sobie coś wymyśli, działa z siłą huraganu. Przez cały czas próbuję jej wytłumaczyć, że nie mam zamiaru się żenić, ale udaje, że nie słyszy. - Przyszło mu do głowy, że może dobrze robi, mówiąc jej o tym wszystkim. Zawsze od razu wyjaśniał kobietom, z którymi sy-

pieł, że nie powinny oczekiwać finału przy ołtarzu. Tyczyło się to również Sunny. – Moja matka zna matkę Katherine i dlatego chciała nas wyswatać. – Wzruszył ramionami.

– A ty się na to zgodziłeś? – zdziwiła się.

Rozmowa stawała się coraz bardziej osobista, ale Stefano zdecydował się brnąć dalej.

– Jestem blisko z matką. Nie podoba mi się to, że próbuje mnie ożenić, ale pomyślałem sobie, że nic nie stracę, jeśli dam zlecenie twojej firmie i poznam tę kobietę osobiście. Nie chciałem denerwować matki, bo robi tylko to, co uważa za najlepsze dla mnie i dla mojej córki. Oczywiście sprawdziłem wcześniej, czy twoja kancelaria potrafi sprostać moim oczekiwaniom. Nie miałem zamiaru tracić pieniędzy z powodu kaprysu matki.

– Oczywiście. – Sunny odchrząknęła. Gdyby Stefano próbował przytłoczyć ją i uwieść swoją fizycznością, stawiałaby mu opór, a w każdym razie taką miała nadzieję. On tymczasem wciągnął ją w rozmowę. Miała wrażenie, że zaprosił ją do sfery, do której dopuszczał niewiele osób. Nie miała pojęcia, skąd bierze się to wrażenie – może przez to, że słyszała w jego głosie lekkie wahanie, jakby się poruszał po nieznanym terytorium i ostrożnie dobierał słowa.

– Twoi rodzice musieli być sobie bardzo bliscy – powiedziała z żalem. – Zawsze mi się wydawało, że ludzie, którzy są szczęśliwi w małżeństwie, chcą tego również dla innych.

– Mój ojciec nie żyje, ale owszem, byli ze sobą bardzo szczęśliwi. – Zdumiewały go tematy, jakie poruszali w tej rozmowie, ale powtarzał sobie, że nie ma nic złego w podaniu kilku osobistych szczegółów, nawet jeśli nigdy nie wspominał o takich rzeczach innym kobietom.

– Dziewczynka potrzebuje matki. – Sunny pomyślała o własnej matce i o jej tragicznych niedostatkach i wzruszyła ramionami. – Więc może twoja matka ma trochę racji.

Stefano uznał, że to doskonały moment, by wyjaśnić kilka rzeczy.

– W idealnym świecie Flora miałaby oddaną, kochającą matkę, ale nie żyjemy w idealnym świecie. Po to, żeby ona mogła mieć idealną, kochającą matkę, ja musiałbym mieć żonę. Ożeni-

łem się raz i nie mam zamiaru robić tego więcej. – Osuszył kieli-
szek i podszedł do dużego okna, które wychodziło na trawnik
na tyłach domu, a potem znów stanął twarzą do Sunny. – Byłem
żonaty raz – powtórzył bezbarwnym tonem. – I była to absolut-
na katastrofa. Nie musiałem ci o tym mówić, ale powiedziałem,
bo dzięki temu może zrozumiesz, dlaczego na tym świecie nie
ma żadnej Katherine, która mogłaby zmienić moją opinię na te-
mat małżeństwa. Dla mnie to tylko proszenie się o katastrofę.

– To bardzo cyniczny punkt widzenia.

– Tak sądzisz? Zdziwiony jestem, że masz inne zdanie na ten
temat niż ja.

– Ze względu na moje pochodzenie?

– Tak. – Ciekawość kazała mu podtrzymywać tę rozmowę. –
Chyba mi nie powiesz, że wierzysz w bajki i happy endy, skoro
sama mówiłaś, że twoja matka była nieszczęśliwą, rozbitą ko-
bietą, a ojciec zniknął, jeszcze zanim się pojawiłaś na świecie.

Sunny zarumieniła się. W tym, co mówił, nie było litości ani
lekceważenia, tylko proste stwierdzenie faktu.

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. – Jej tętno nieco przy-
spieszyło. Poczula podniecenie, gdy Stefano zatrzymał wzrok na
pulsującej żyłce na szyi.

– Czy mówisz mi to, bo chcesz mnie ostrzec przed związkiem
z tobą?

Uśmiechnął się lekko.

– Nie chcę się z nikim wiązać – stwierdziła i oblizała wy-
schnięte usta. – I może masz rację, może tak naprawdę przyczy-
ną jest moje pochodzenie. Nie miałam dobrych wzorców
w domu. Jak mogę wierzyć w bajki i szczęśliwe zakończenia,
skoro nie mam najmniejszego pojęcia, jak wygląda bajka? Chy-
ba nie można tęsknić za tym, czego się nie zna. – Sama nie wie-
działa, czy to prawda. Kiedyś wydawało jej się, że znalazła brat-
nią duszę i bardzo pragnęła szczęśliwego zakończenia tej histo-
rii, ale nic nie poszło zgodnie z planem. Czy od tamtej pory sta-
ła się twardsza? Czyżby zmieniła się w cyniczną, skupioną na
karierze kobietę, w której życiu nie ma miejsca na uczucia
i związku? Wydawało jej się, że nie jest zdolna do fizycznej reak-
cji na mężczyznę, okazało się jednak, że się myliła. Może zatem

myliła się też w innych sprawach?

Ale skoro Stefano uznał za stosowne ją ostrzec, by nie zaczęła sobie wyobrażać zbyt wiele, to nie mogła mu przecież powiedzieć, że wciąż wierzy w potęgę miłości. Uciekłby natychmiast, a tego przecież nie chciała. Nie mogła się dłużej oszukiwać.

- Nie musisz mnie ostrzegać - powiedziała ochryple, wstępując na nieznane terytorium. Przeszył ją dreszcz podniecenia. - Mówiłam już, że nie chcę się w nic angażować.

Zaśmiała się w duchu na myśl, że nie rozmawia w tej chwili z mężczyzną, który trzęsie rynkami finansowymi i który jednym pstryknięciem palców sprawia, że wszystkie głowy zwracają się w jego kierunku. Teraz stał przed nią po prostu mężczyzna, któremu się podobała. Byli dwojgiem dorosłych ludzi i zmierzali prostą drogą do łóżka. Czowała coraz większe podniecenie. Dopiero teraz uświadomiła sobie, jak wielką rutyną stało się jej życie.

- A szczególnie nie chcę się wiązać z kimś takim jak ty - dołączyła zupełnie szczerze.

Stefano poczuł się jednocześnie zadowolony i nieco rozdrażniony. Oczywiście zrozumiałby ją, gdyby powiedziała, że szuka stałego związku, ale mówiła, że nie szuka, i wierzył jej.

- Dlatego, że nie byłbym w stanie zaangażować się równie mocno jak ty?

Roześmiała się i popatrzyła na niego taksująco.

- Naprawdę jesteś arogancki, wiesz?

Zmarszczył brwi, zdumiony tą krytyką. Rzadko spotykał kobietę, która nie czułaby się przez niego onieśmielona albo nie próbowała desperacko wyrzucić na nim wrażenia. Jedynym wyjątkiem była jego matka.

- Nie chciałabym cię urazić - wyjaśniła Sunny pośpiesznie - ale nigdy w życiu nie mogłabym się związać z kimś tak bogatym, potężnym i zdeterminowanym jak ty.

- A od kiedy to pieniądze i ambicja odpychają kobiety? - zapytał z niedowierzaniem.

- Gdy miałam trzynaście lat, dostałam stypendium do jednej z najlepszych szkół. Spotkałam tam mnóstwo dziewcząt, które pochodziły z bogatych rodzin, pewnie tak jak ty. Mówiły bardzo głośno, miały odpowiedni akcent, przez cały czas śmiały się

i flirtowały ze wszystkimi chłopakami. Te dziewczyny na pewno pragnęłyby znaleźć sobie mężczyznę bogatego, potężnego i zdeteminowanego. Ale jeśli ja kiedyś spotkam swoją bratnią duszę, to przypuszczam, że będzie to ktoś bez dużych pieniędzy, ale za to dobry, uważny i spokojny.

- Wybacz, ale zaczynam ziewać.

Miała ochotę się rozzłościć, ale gdy spojrzała w jego oczy, jej usta zadrgały w uśmiechu.

- Troskliwość i dobroć bywają bardzo seksowne - dodała i spuściła wzrok.

- Może - mruknął Stefano. - Ale tymczasem... - Pociągnął ją z krzesła. Zderzyła się z jego twardym ciałem i natychmiast poczuła się tak, jakby wpadła w ogień.

- Tak? - pisnęła bezradnie.

- Tymczasem pokażę ci, co może z tobą zrobić ktoś prymitywny i nieokrzesany.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- A co z Florą? - Zdawało się, że to jej ostatnia szansa, by się wycofać.

Stefano popatrzył na nią, jakby potrafił czytać w jej myślach.

- Obleciał cię tchórz? - zapytał, nie owijając w bawełnę.

- Nie.

- Na pewno?

- Na sto procent.

- Mimo że nie jestem mężczyzną, z jakim mogłabyś się związać?

- Przecież nie chodzi o związek. - Sama nie wierzyła, że to powiedziała. W ułamku sekundy zmieniła pozycję o sto osiemdziesiąt stopni. Nigdy sobie nie wyobrażała, że pożądanie może być tak potężną siłą. Sądziła jednak, że jej serce jest bezpieczne, i bardzo się z tego cieszyła. Ciało domagało się przygody, ale serce dobrze wiedziało, że Stefano Gunn nie jest mężczyzną dla niej.

- To tylko przygoda na jedną noc. - Pomyślała o swoich dotychczasowych zenujących doświadczeniach seksualnych z Johnem. Gdyby wtedy miała o tym jakiegokolwiek pojęcie, zrozumiałaby, że brakowało właśnie tego szaleńczego bicia serca, tęsknoty ciała, narastającego podniecenia na samą myśl o dotyku. Gdyby miała choć odrobinę doświadczenia, zdałaby sobie sprawę, że to, co doskonale wygląda na papierze, niekoniecznie jest równie doskonale w praktyce. Gdy teraz stała przed Stefanem, z podniecenia brakowało jej tchu i wiedziała, że taka reakcja jest konieczna, gdy spotka mężczyznę, z którym będzie mogła wejść w stały związek. Nie chodziło tylko o jego osobowość, również o te emocje. Bez tego osobowość nie miała żadnego znaczenia.

Weszli na schody, trzymając się za ręce. Na górze szeroki, przestronny korytarz prowadził w prawo do skrzydła, w którym

znajdował się pokój Flory i w lewo do pokoiów Stefana. Sunny wyobraziła sobie ogromne łóżko i serce na moment przestało jej bić.

Flora na pewno już mocno spała. Zasypiała, gdy tylko przyłożyła głowę do poduszki. Tylko raz zdarzyło się, że obudziła się w nocy i gdy Sunny następnego wieczoru zapytała ją, co robiła, Flora odpowiedziała, że czytała, dopóki znów nie usnęła.

W sypialni Stefana było ciemno. Nie zapalił górnego światła, tylko lampkę przy oknie. Zasłony były rozsunięte i do pokoju wsączało się blade światło księżyca. Zdenerwowana Sunny zatrzymała się przy drzwiach, które cicho zamknęły się za jej plecami. Zastanawiała się, czy to możliwe, by już zapomniała, na czym polega seks. Wzbierał w niej histeryczny śmiech. Stefano spojrział na nią i zauważył, że jest zdenerwowana jak odebrany matce kociak. Nie należała do dziewcząt, które przechodzą od jednego mężczyzny do drugiego bez żadnego wysiłku i poczuł podniecenie na myśl, że właśnie jemu nie umiała się oprzeć. Rachunek się wyrównywał, bo on nie mógł oprzeć się jej. Byli dwojgiem maniaków kontroli, ale obydwójce stracili kontrolę nad sobą.

- Jesteś piękna - powiedział miękko i zaczął powoli rozpinać koszulę. Sunny stłumiła pokusę, by powiedzieć mu to samo. Z pewnością o tym wiedział. Nie potrafiła oderwać od niego wzroku.

Zrzucił koszulę i sięgnął do suwaka przy spodniach. Zaschło jej w ustach.

- Dobrze się bawisz? - zapytał z drapieżnym uśmiechem.

Skinęła głową.

- Chcesz dołączyć do tego striptizu czy wolisz, żebym cię rozebrał? Ja sam nie jestem pewien, co podnieciłoby mnie bardziej, więc ty wybieraj.

Wsunęła palce pod krawędź bluzki i poczuła się jak striptizerka w nocnym klubie. Ściągnęła bluzkę przez głowę i rzuciła na podłogę. Teraz miała na sobie tylko biustonosz i krótką kontrolerską spódnicę.

Stefano podszedł do niej powoli. Było w niej coś niewinnego, gdy tak stała z rękami przy bokach i dumnie uniesioną głową,

jakby całą siłą woli walczyła ze sobą, by nie zasłonić piersi ramionami. A jej ciało było tak piękne, jak sobie wyobrażał, długie i smukłe niczym u tancerki z baletu.

- Nie mam wielkiego doświadczenia - szepnęła.

Stanął tuż przed nią, oparł dłonie na jej ramionach i zaczął je łagodnie masować.

- Ja też nie.

Zerknęła na niego z uśmiechem i zobaczyła na jego twarzy rozbawienie, ale żart i masaż podziałały. Zaczęła się rozluźniać. Westchnęła głośno, gdy rozpiął jej biustonosz. Przez całe życie starała się ukrywać swoje ciało i nie mogła uwierzyć, jak wielką przyjemność sprawił jej widoczny na jego twarzy zachwyt.

Przycisnęła ją lekko do drzwi. Schowała ręce za plecami i przymknęła oczy. Po chwili była zupełnie naga.

- Zachowujesz się zupełnie jak jaskiniowiec - wymruczała, zarzucając mu ręce na szyję.

Podniósł ją i w dwóch krokach dotarł do łóżka.

- Przypuszczam, że jeszcze nigdy nie miałaś do czynienia z jaskiniowcem - mruknął, nakrywając ją swoim ciałem.

Sunny ziewnęła i przerzuciła nogi przez krawędź łóżka. Stefano pochwycił ją za rękę i znów przyciągnął do siebie.

- Wybierasz się gdzieś?

Odgarnęła włosy i spojrzała na niego z ukosa.

- Chcę się ubrać.

- Po co? - zapytał leniwie, gładząc wewnątrz jej przedramienia.

- Bo jest już po północy. Muszę wrócić do domu.

- Nie musisz wracać. W tym domu jest bardzo dużo sypialni. Możesz sobie wybrać, którą chcesz.

Zauważyła, że nie zasugerował, by została u niego. A zatem postanowił wyznaczyć granice.

- Jeśli Eric nie może odwieźć mnie na stację, to zadzwonię po taksówkę.

Stefano usiadł i zmarszczył czoło.

- Chyba tego nie zrobisz? - Wyciągnął rękę w stronę jej piersi. Sunny poruszyła się niespokojnie i lekko uderzyła go w rękę. Roześmiał się i obrócił ją twarzą do siebie.

- Stefano, to miała być tylko jedna noc. - Usłyszała jednak w swoim głosie słabość, jakby próbowała przekonać o tym siebie. Jej ciało zaczęło już reagować na jego dotyk. Pomyślała, że trzeba było wyskoczyć z łóżka i ubrać się jak najszybciej, zanim Stefano zdążył jej dotknąć, bo w chwili, gdy to zrobił, wszystkie jej dobre intencje stopniały jak wosk.

- Nie masz ochoty przedłużyć naszego eksperymentu na kilka następnych godzin? - Pochylił głowę nad jej piersiami, spoglądając na nią spod rzęs.

- To nie jest dobry pomysł - wymamrotała.

- Przecież obydwójce jesteście dorośli i podobamy się sobie. Z czym masz problem?

Sunny przygryzła wargę.

- Nie chciałabym jeszcze bardziej komplikować sytuacji.

Stefano wcisnął jej plecy w łóżko, przytrzymując ręce po obu stronach głowy.

- Ja też nie.

- Prawie cię nie znam. - Miała wrażenie, że kręci się w kółko. Te protesty nie miały sensu. Żadne z nich nie chciało przecież związku, ale dlaczego nie mieliby nadal ze sobą sypiać?

- Wiesz o mnie więcej niż ktokolwiek inny - westchnął, przesuwając jej włosy między palcami. Pomyślał ze zdziwieniem, że to prawda. Sunny rozumiała jego motywy, wiedziała sporo o jego życiu, no i znała jego córkę. On też sporo o niej wiedział, a w każdym razie miał taką nadzieję, choć była bardzo zamknięta. W każdym razie podobało mu się to, co zdołał zobaczyć. - Jak dobrze trzeba kogoś znać w takiej sytuacji? Żadne z nas nie przewidziało, że to się zdarzy, a jednak się zdarzyło. Jakimś sposobem udało nam się ominąć zwykłą słowną grę wstępną i wylądowaliśmy w łóżku, bo po prostu nie potrafiliśmy się sobie oprzeć. Ale obydwójce traktujemy to równie pragmatycznie.

Sunny nie była pewna, czy „pragmatycznie” to najbardziej romantyczne słowo do określenia tego, co się między nimi działo.

- To znaczy?

- Obydwójce wiemy, że ten związek nie potrwa długo, ale dopóki trwa, chcemy się nim cieszyć. Żadne z nas nie ma zamiaru niczego komplikować. Weszliśmy w to z otwartymi oczami.

Mnie to odpowiada i mam nadzieję, że tobie też.

- Po prostu nigdy nie przypuszczałam, że wskoczę do łóżka z mężczyzną, którego prawie nie znam, tylko dla seksu.

- Ale dla jakiego seksu!

- Jesteś egoistą - zaśmiała się.

- Do takiego seksu potrzebne są dwie osoby, a ponieważ nie masz chłopaka, to sądzę, że zdarzyło ci się wskoczyć do łóżka z kimś, kogo znałaś dobrze, a jednak skończyło się to związkiem, który do niczego nie prowadził. Czy mam rację?

- Nie wszystko jest czarno-białe.

- W czerni i bieli widzi się wyraźniej. - Dotknął czubkiem języka jej piersi i znów podniósł wzrok na twarz. - Zbyt wiele odcieni szarości sprawia, że obraz staje się zamazany. Czasami nie ma potrzeby zanadto się zastanawiać nad sytuacją. Lepiej jest po prostu się nią cieszyć.

- Dobrze! - wykrzyknęła Flora, stojąc obok basenu i klaszcząc w dłonie.

Stefano leżał w cieniu na leżaku i przestał już udawać, że czyta finansową kolumnę niedzielnej gazety. Stłumił wyrzuty sumienia. W obecności Flory on i Sunny byli po prostu dwiema dorosłymi osobami, które rozmawiają ze sobą i czasami robią coś razem, Flora jednak zawsze stanowiła centrum akcji i z dnia na dzień coraz bardziej się otwierała. Co mogło być w tym złego? W swoim czasie namiętność się wypali i Sunny zniknie z ich życia. Oczywiście, jeśli jego córka zechce podtrzymywać z nią kontakt, to w końcu istniały mejle. A co do niego - choć wiedział, że w końcu się rozstaną, cieszył się sytuacją, dopóki trwała.

Seks był oszałamiający. O co miał się martwić? Miał wrażenie, że znów udało mu się odzyskać samokontrolę, którą na chwilę stracił, zanim zostali kochankami.

Sunny wynurzyła się przy brzegu basenu, dumna ze swojej pierwszej udanej próby nurkowania. Letnia scena wyglądała sielankowo, Sunny jednak nie pozwalała sobie na zatracenie w iluzjach. Ona i Stefano od trzech tygodni byli parą. Sunny nie była pewna, co Flora myśli o tej sytuacji, zdawało się jednak, że

dziewczynka zaakceptowała to z beztroską ośmiolatki.

Oczywiście Sunny i Stefano nigdy nie pozwalali sobie na żadne fizyczne czułości w obecności małej, ale Sunny spędzała w jego domu większość wieczorów, choć nie musiała już przychodzić i choć nie chciała brać za to pieniędzy. Wiedziała, że gdyby Stefano jej płacił i jednocześnie z nią sypiał, czułaby się tak, jakby ją kupił.

- To absurdalne - tłumaczył jej. - Przecież zajmujesz się Florą, dopóki ja nie wrócę do domu. Musisz się nauczyć odróżniać interesy od przyjemności. Opieka nad moją córką to praca i należy ci się zapłata.

- Jeśli spróbujesz mi zapłacić, to odejdę i nigdy nie wrócę - ostrzegła go.

Ale czy naprawdę byłaby w stanie to zrobić? Czuła się jak narkomanka. W jego obecności nie potrafiła się kontrolować, a gdy nie było go przy niej, myślała o nim. Z dnia na dzień przestała się skupiać wyłącznie na pracy i zaczęła się skupiać na Stefanie. Widziała przed sobą jego twarz, gdy patrzyła w ekran komputera. Słyszała jego głos, jedząc lunch na stołówce z innymi pracownikami. Patrzyła na opisy prawnych precedensów i widziała jego uśmiech.

Podczas wspólnych posiłków Sunny dostrzegала, że Flora zaczyna się otwierać na ojca i rozmawiać z nim. Od czasu do czasu wciąż wycofywała się w pochmurne milczenie, ale teraz zdawało się, że robi to bez przekonania, że są to tylko pozostałości nawyku, który powoli zanika. Zresztą Stefano bywał teraz w domu znacznie częściej.

On również zauważył zmianę w zachowaniu córki i przypisywał ją wpływowi Sunny.

- To dzięki tobie - powiedział jej przed paroma dniami głosem nabrzmiałym od emocji, których nie próbował ukrywać. - Chcę ci za to zapłacić. Pozwól mi na to. Nie potrafię wyrazić, jak wiele dla mnie zrobiłaś.

Sunny jednak odmówiła. Była przekonana, że Flora zrobiła dla niej więcej niż ona dla dziewczynki. Któregoś popołudnia Stefano zabrał Florę do Londynu na zakupy i Sunny przekonała się, jak wielki jest wybór ubrań dla ośmiolatki. Dopiero teraz

zobaczyła, jak może wyglądać wyprawa na zakupy, gdy ma się matkę, z którą można to zrobić. W poprzedni weekend poszli do zoo w Regent's Park, żeby Flora mogła się przekonać, że nie wszystkie ogrody zoologiczne są katorgą dla zwierząt. Sunny nigdy tam nie była i ona również wyszła oczarowana. Odbywało się tam dziecięce przyjęcie. Patrząc na tuzin roześmianych dzieci, Sunny zastanawiała się, czy tak właśnie wygląda normalność.

A teraz, na basenie z Florą i Stefanem, czuła się zupełnie normalnie i to ją przerażało. Nie potrafiła zrozumieć, co się z nią dzieje. Czyżby przechodziła opóźnione dojrzewanie? Zadurzyła się jak szesnastolatka. Na widok Stefana serce biło jej jak szalone, a dłonie zaczynały się pocić. Czyżby wcześniej popełniała błąd, próbując planować całe życie, wpisywać wszystko w odpowiednie kratki, jakby to był arkusz Excela i nie zostawiając ani odrobiny miejsca na spontaniczność i namiętności? A co by było, gdyby wyszła za mąż i ułożyła sobie życie, a potem ktoś taki jak Stefano wpadłby w nie z impetem lokomotywy?

Oparła się o brzeg basenu, patrząc na niego. Zaczęła spędzać noce w jego domu, ale zawsze spała w osobnej sypialni. Oczywiście odwiedzała jego pokój i teraz nie mogła już się doczekać nadejścia wieczoru.

Flora wydawała jej kolejne instrukcje. Znajdowały się wśród nich perełki, na przykład „postaraj się nie oddychać pod wodą”, „nie idź na dno” albo „musisz myśleć jak ryba”.

Sunny znów zanurkowała, wstrzymując oddech i zastanawiając się, co pomyślałaby szanująca się ryba, gdyby ni stąd ni zowąd znalazła się w wielkim turkusowym basenie w samym środku londyńskiego przedmieścia. Pewnie umarłaby z szoku i utonąła.

Z szerokim uśmiechem zadowolenia wynurzyła się z wody po drugiej stronie basenu, strząsnęła krople z włosów, odwróciła się w stronę Stefana i dopiero teraz zauważyła drobną, ciemnowłosą kobietę, która stała obok niego z otwartymi ustami.

Na twarzy Stefana malował się wyraz konsternacji. Tylko Flora zachowywała się zupełnie normalnie.

Co się, do diabła, dzieje? – pomyślała Sunny.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Stanąła niezręcznie obok basenu w skąym czarnym bikini. Wydawało jej się, że rzuca się w oczy jak grzechotnik na popołudniowej herbatce. Jeszcze nigdy w życiu nie czuła się tak nieodpowiednio ubrana. Kobieta, która na nią patrzyła, była po sześćdziesiątce, doskonale ubrana i doskonale wychowana. Choć było bardzo ciepło, miała na sobie schludną spódnicę i bluzkę z kokardą przy szyi, a do tego żakiet. Wszystkie części stroju były ze sobą doskonale zgrane kolorystycznie.

- Stefano? - Nieznajoma spojrzała na niego i Sunny skorzystała z okazji, by sięgnąć po ręcznik, którym szczelnie się owinęła. Nie miała pojęcia, czy powinna się przestawić, czy raczej udawać, że jej tu w ogóle nie ma, toteż nie zrobiła nic. Domyśliła się jednak, że ma przed sobą matkę Stefana.

- Właśnie wróciła ze Szkocji - powiedział jej mimochodem przed kilkoma dniami. - Ale nie musisz się obawiać, że pojawi się tu nieoczekiwanie. Moja matka w większości spraw jest wielką tradycjonalistką i uważa, że ludzie, którzy wpadają do kogoś bez zapowiedzi, są bardzo irytujący. Należy uprzedzić gospodarzy, żeby mogli przygotować herbatę.

- Nawet ciebie? - zaśmiała się Sunny, po raz kolejny uświadamiając sobie, w jak różnych światach żyją.

- Nawet mnie - odrzekł sucho. - Gdybym to ja pojawił się u niej nieoczekiwanie, natychmiast doszłaby do wniosku, że coś się stało.

- A gdyby to była Flora?

- Oszalałaby z radości - przyznał Stefano szczerze. - Flora przy matce zachowywała się tylko odrobinę lepiej niż przy mnie. Mam wielką nadzieję, że pod tym względem sytuacja się poprawi. Herbata jest zaplanowana na następny weekend.

Sunny przypuszczała, że ona sama nie weźmie udziału w tym spotkaniu rodzinnym, poczuła się jednak lekko zraniona. A te-

raz wpadła w zdenerwowanie, gdy ciemne oczy, bardzo podobne do oczu Stefana, znowu na nią spojrzały z zainteresowaniem i ciekawością.

Flora wyskoczyła z wody i zajęła się oglądaniem spódniczki w szkocką kratę, którą przywiozła jej babcia.

- Będzie doskonale pasować do twoich czarnych butów - powiedziała Sunny, by przerwać niezręczne milczenie.

- Zdaje się, że mój syn nie był ze mną tak szczery, jak sądziłam.

- Mamo, to jest...

- Jestem Sunny. - Wyciągnęła rękę, chcąc wyjaśnić sytuację i zaoszczędzić Stefanowi skrępowania. - Od czasu do czasu opiekuję się Florą, gdy pani syn musi pracować do późna.

W ciemnych oczach pojawił się błysk humoru.

- Na przykład w weekendy? - Spojrzała na syna i przyszpiliła go wzrokiem. - Nad czym pracujesz na tym leżaku, Stefano? Nad opalenizną? Bo nigdzie nie widzę tego twojego przekłętego komputera. - Znów spojrzała na Sunny. - Z czego zresztą ogromnie się cieszę, naprawdę. Może wejdziemy do środka i napijemy się herbaty? Nie pojawiłam się tu bez powodu, Stefano, ale zupełnie o tym zapomniałam na widok tej miłej młodej damy, której nie uznałeś za stosowne przedstawić starej matce. - Ruszyła w stronę domu, mówiąc przez ramię: - Nie tak cię wychowałam. Sądziłam, że umiesz szanować starszych i że to ja pierwsza powinnam się dowiedzieć, że jesteś w poważnym związku.

Przerażona Sunny spojrzała na Florę. Na szczęście dziewczynka wciąż była zajęta przeglądaniem prezentów i nie zwracała na nich uwagi.

Weszli do domu i Sunny wymamrotała, że musi się przebrać. Wydawało się, że Stefano czuje się zupełnie swobodnie w suchych spodenkach kąpielowych i koszulce, ona jednak płonęła z zażenowania.

Flora pobiegła na górę, żeby przymierzyć nowe ubrania i obejrzeć farby w pięknym opakowaniu, które przywiozła jej babcia. Sunny natychmiast dostrzegła, że prezenty były bardzo przemyślane i wybrane z miłością. Gdy po kilku minutach zaj-

rzała do pokoju dziewczynki, Flora siedziała nad kolorówką, a przed nią na biurku leżały porozkładane flamastry.

- Wracasz na dół? - zapytała. - Twoja, hm... babcia pewnie bardzo by chciała z tobą porozmawiać.

- Chyba na razie tu zostanę - powiedziała Flora pogodnie, ale jej uśmiech przygasł i przygryzła usta. - To miło, że babcia mi to wszystko przywiozła.

- Bardzo miło.

- Mówi, że ma w domu jeszcze dużo rzeczy, których mi nie pokazała.

- Twoja babcia wydaje się bardzo dobra - powiedziała Sunny łagodnie i Flora zarumieniła się. - Nie martw się, że uraziłaś ją tym, że na początku nie chciałaś z nią rozmawiać. Babcia jest doświadczoną kobietą i rozumie, że na wszystko w życiu trzeba czasu, również na to, żeby kogoś lepiej poznać. Tego się nie da przyspieszyć.

Flora wróciła do kolorowania.

- Zgodziłam się zostać u niej na noc. Niedługo zejdem. Pomaluję jeszcze trochę, a potem spakuję torbę.

Sunny musiała zatem zejść na dół sama, bez żadnego wsparcia. Nie miała pojęcia, czego powinna oczekiwać ani nawet gdzie znajdzie Stefana i jego matkę, ale skierowała się najpierw do kuchni i rzecz jasna tam właśnie ich znalazła. Matka siedziała na krześle, a przed nią stała filiżanka z herbatą oraz talerzyk herbatników. Stefano stał przy oknie, zwrócony plecami do rozległego trawnika. Widać było, że czuje się bardzo nieswojo.

- Mój syn nawet nas sobie nie przedstawił - powiedziała starsza kobieta. Podniosła się i wyciągnęła rękę, spoglądając na syna z dezaprobatą. - Mam na imię Angela i wiem, że ty jesteś Sunny. Może usiądziesz i opowiesz mi o sobie? Zdążyłam już założyć, że masz wielki wpływ na ten dom.

Sunny oddała jej uśmiech, dostrzegła bowiem, że pod surową powierzchownością kryje się szczerść i ciepło.

- Ja... - Ona również spojrzała na Stefana, szukając u niego wsparcia. Uśmiechnął się krzywo.

- Stefano powiedział mi, że widujecie się już od dłuższego czasu.

- Tak? - pisnęła Sunny. Nie była pewna, czy powinna się cieszyć, że Stefano nie próbował wymazać jej ze swojego życia.

- Oczywiście teraz rozumiem, dlaczego nic mi o tobie nie wspomniał.

- Tak? - powtórzyła i usiadła, bo nogi się pod nią ugięły.

- Chciał najpierw zdobyć pewność.

- Jaką pewność? - zapytała Sunny słabym głosem.

- Chciał się upewnić, że nie okażesz się kolejną dwutygodniową przygodą. - Pani Gunn napiła się herbaty, patrząc z namysłem na Sunny znad brzegu delikatnej porcelanowej filiżanki, którą znalazła gdzieś w domu. - Oczywiście nie musiał mi niczego mówić - dodała z wielką pewnością w głosie. - Od pierwszej chwili, gdy zobaczyłam cię z Florą, wiedziałam, że...

- Ach...

- Ale możemy porozmawiać o tym później. Na razie, no cóż...

- Spojrzała na syna. Była drobna, a on tak wysoki, że musiała zadrzeć głowę wysoko w górę, by spojrzeć mu w oczy. - Będziesz musiał się tym zająć, Stefano. Za nic nie chciałabym, żeby coś cennego zostało zniszczone, a obawiam się, że jeśli od razu wszystkiego nie ustalimy, tak się właśnie stanie. Moja droga. - Dotknęła ramienia Sunny z kolejnym uśmiechem, który mógłby stopić lodowiec. - Nie mogę się już doczekać, żeby poznać cię lepiej, ale na razie muszę uciekać. Wpadłam tu tylko dlatego, że miałam pilną sprawę. Mój syn dobrze wie, że nie znoszę nieoczekiwanych odwiedzin, bo nigdy nie wiadomo, czym ludzie akurat są zajęci i czy mają czas, ale Flora zgodziła się pojechać do mnie. Nie masz pojęcia, jak się z tego cieszę. Pójdę po nią.

- Ja po nią pójdę.

Angela jednak już wyszła z kuchni, wołając przez ramię, że chce zobaczyć, co Flora ma w pokoju, żeby na następny raz wiedzieć, co można jej kupić w prezencie.

- Nie mogę się już doczekać, kiedy będę prawdziwą babcią - dodała z żalem. - Nigdy nie sądziłam, że nadejdzie taki dzień, gdy Flora zechce z własnej woli spędzać ze mną czas. Sama trafię do wyjścia, Stefano, ale mam nadzieję, że skontaktujesz się ze mną w sprawie tego problemu z domem.

Zniknęła, zostawiając po sobie dziwną pustkę. Stefano ostrożnie spojrzął na Sunny, która wyglądała tak, jakby oślepiło ją słońce.

- Moja matka czasami tak działa na ludzi - rzekł przeciągle, zaciskając dłonie na krawędzi stołu. - Mówi, że tak właśnie zdołała swojego ojca. Wpadła w jego życie jak tornado i zanim zdążył się zorientować, co się dzieje, byli już po ślubie. Przebiorę się i zobaczę, jak mama sobie radzi z Florą. Mam nadzieję, że moja córka nie zmieni zdania. Wrócę za dziesięć minut.

- Dlaczego ona uznała, że jesteśmy w poważnym związku? - zapytała Sunny w piętnaście minut później, gdy Stefano wrócił do kuchni, przebrany w luźne spodnie i białą koszulkę polo.

- Wspominałem ci chyba, że kontakty mojej matki z Florą nie były najłatwiejsze. Moja była żona wyjechała na drugi koniec świata razem z córką i wbrew prawu utrudniała mi kontakty z nią. W rezultacie przez te lata rzadko widywałem Florę. Oczywiście zatrudniłem prawników i próbowałem coś z tym zrobić, ale gdy chodzi o opiekę nad dzieckiem, matka zawsze ma przewagę, a ja nie miałem podstaw, żeby wniesć o odebranie jej opieki. Dużo podróżowałem i rzadko byłem w kraju przez kilka tygodni z rzędu. Alicia dobrze o tym wiedziała i wykorzystywała to.

- To musiało być dla ciebie okropne. - Sunny dobrze wiedziała z własnego doświadczenia, jak bardzo dziecko pragnie uwagi rodziców. Gdy zgodziła się opiekować Florą, nie miała pojęcia, że zaangażuje się w rodzinny dramat, ale nie przypuszczała też, że zacznie sypiać ze swoim pracodawcą, a do tego przywiąże się do dziewczynki, choć dzieci nigdy szczególnie jej nie pociągały.

- Z tych wszystkich powodów moja relacja z córką była pełna napięcia. To samo można powiedzieć o mojej matce, która miała z Florą jeszcze mniejszy kontakt niż ja, a właściwie żadnego, odkąd Alicia zabrała ją do Nowej Zelandii.

- Przykro mi to słyszeć.

- Ale bardzo się starała i nie poddawała się. Flora traktowała ją nieco lepiej niż mnie, ale nie przejawiała zanadto ciepłych

uczuc.

- Wydaje mi się, że w takich sprawach potrzeba czasu, zważywszy na to, przez co Flora przeszła.

- Właśnie o to chodzi - powiedział Stefano z triumfem.

- To znaczy o co? - zdziwiła się Sunny.

- O cudowny przełom. Flora się zmieniła i to nie tylko wobec mnie. Zdaje się, że wszystko się zmienia. Zaczyna rozumieć, że nie jestem złym potworem, ten dom to nie więzienie, a moja matka nie jest złą czarownicą, która próbuje zwabić ją do siebie cukierkami. I ta zmiana zaszła przede wszystkim dzięki tobie.

Sunny zarumieniła się z radości. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale Stefano podniósł rękę, nie dopuszczając jej do słowa.

- Nie próbuj zaprzeczać, bo to prawda. - Przechylił głowę na bok i popatrzył na nią uważnie. - Pewnie się zastanawiasz, dlaczego moja matka się tu pojawiła, choć wcześniej mówiłem, że jest ostatnią osobą, która mogłaby złożyć niezapowiedzianą wizytę. Był pewien problem z jej domem w Szkocji.

- Myślałam, że twoja matka mieszka w Londynie.

- Tak, ale zachowała rodzinny dom w Szkocji z sentymentalnych powodów. Mieszkała tam z moim ojcem przed jego śmiercią. Wciąż ma tam przyjaciół i często ich odwiedza. Ale dom jest stary i jak to zwykle bywa ze starymi domami, czasami sprawia kłopoty. Ostatnio został zalany i część rzeczy trzeba było przenieść do innych pomieszczeń. W każdym razie mama wpadła w panikę na myśl, że jeśli przeciek nie zostanie uszczelniony, jej skarby ulegną zniszczeniu. - Wzruszył ramionami. - Prosiła, żebym wziął sobie tydzień urlopu i pojechał tam z nią i z Florą, żeby obejrzeć szkody i wyraźnie powiedzieć robotnikom, że mają się z tym uwinąć jak najszybciej.

Sunny poczuła głębokie rozczarowanie, ale udało jej się uśmiechnąć. A zatem Stefano wyjeżdżał do Szkocji i zamierzał dyplomatycznie się jej pozbyć, a tym samym rozwiązać iluzję matki. Powinna od początku wiedzieć, że to, co jest między nimi, nie może trwać długo. W końcu sama tego chciała. Mimo wszystko poczuła się rozczarowana.

- Kiedy wyjeżdżacie? - zapytała uprzejmie.

Stefano uśmiechnął się ostrożnie.

- Jeśli moja matka chce, żebym coś dla niej zrobił, zwykle ma to być zrobione na przedwczoraj. Wyjeżdżamy jutro z samego rana.

- No tak. - Zapadło niezręczne milczenie. Sunny gorączkowo zastanawiała się, co powiedzieć. - Pożegnaj się z Florą. Może mogłabym ją od czasu do czasu odwiedzić w wakacje? Naturalnie wtedy, kiedy ciebie nie będzie w domu.

- O czym ty mówisz?

- O nas - odrzekła z pewnym napięciem, choć nie przestawała się uśmiechać. - Wiem, że twoja matka niewłaściwie zrozumiała sytuację i zamierzasz powiedzieć jej prawdę.

- A ty mi na to mówisz, że zamierzasz stąd zniknąć, ale będziesz od czasu do czasu odwiedzać Florę, gdy mnie nie będzie w domu?

- Nie musisz się martwić - odrzekła sztywno. - Nie będę ci się narzucać ani nie będę próbowała przedłużyć tego, co było między nami.

- Przyznaję, że moja matka była chyba zaskoczona, gdy trafiła na sielankową domową scenę.

- Trzeba było jej powiedzieć prawdę. Czułam się niezręcznie, udając, że jesteśmy w związku. Nie lubię kłamać.

- Moja matka doskonale wie, że to dzięki tobie Flora się zmieniła - oświadczył Stefano wprost. - Poprzednim razem, gdy z nią rozmawiała, Flora była sztywna i zamknięta, a teraz sama chciała spędzić u niej noc.

Sunny nie odpowiedziała. Zdawało się, że ta rozmowa zatacza kręgi i znów wraca do punktu wyjścia. Nie miała pojęcia, do czego Stefano zmierza.

- Matka na pewno nie chciałaby zrobić nic, co mogłoby zniechęcić Florę.

- Rozumiem. - W oczach Sunny błysnęło współczucie, choć nie miała pojęcia, co to wszystko ma wspólnego z nią.

- A wracając do twojego pierwotnego pytania...

- Tak. Twoja matka pochopnie wyciągnęła niewłaściwe wnioski.

- Trudno się jej dziwić. Nigdy wcześniej nie zapraszałem żad-

nej kobiety do tego domu.

- Naprawdę?

- Życie osobiste prowadziłem w Londynie i nigdy nie poznałem żadnej kobiety z Florą.

- No tak, ale to zupełnie inna sytuacja. Ja się tu znalazłam właśnie ze względu na Florę.

- To nie ma znaczenia. - Wzruszył ramionami, nie spuszczać wzroku z jej twarzy. - Matka zobaczyła nas wszystkich nad basenem. Mnie widziała tu chyba po raz pierwszy w życiu. Flora śmiała się i zachowywała swobodnie, ty też.

- Rozumiem, że...

- Sunny, jesteśmy kochankami - przerwał jej Stefano. - Może nie zdarzyło się to tak, jak wyobraża sobie moja matka, ale tak czy owak jesteśmy ze sobą związani, a Flora jest częścią tego układu.

- Co ty chcesz powiedzieć?

- Mojej matce nie podobały się kobiety, z którymi spotykałem się wcześniej, ale ufała, że nie pozwolę żadnej z nich przekroczyć granic. Inaczej mówiąc, trzymałem je w Londynie. Założyła, że tym razem to coś poważniejszego, bo granice zostały przekroczone. Zobaczyła to, co już od dawna bardzo chciała zobaczyć, to znaczy kandydatkę do roli zastępczej matki dla Flory i żony dla mnie. Oczywiście ty i ja wiemy, że tak się nie stanie.

- Absolutnie nie. - Sunny wydawała się przerażona. Gdyby jego matka wiedziała o niej więcej, zrozumiałaby, że Sunny absolutnie nie nadaje się na żonę jej syna.

- Mimo wszystko...

- Mimo wszystko co?

Stefano popatrzył na nią ostrożnie spod długich, ciemnych rzęs.

- Tak jak mówiłem, jej więź z Florą wciąż jest bardzo krucha, a ponieważ wyjeżdżamy na tydzień do Szkocji, nie chciałaby stracić tego, co do tej pory udało jej się zdobyć i uważa, że jeśli nie ma się tak stać, to ty też musisz pojechać.

Sunny zamrugnęła, niepewna, czy się nie przesłyszała.

- Ja? - zaśmiała się drżącym głosem. - Nie mogę jechać z wami do Szkocji!

Stefano stłumił irytację. Chciała mu w ten sposób przypomnieć, że ich związek jest tylko przejściowy i ogranicza się tylko do odrobiny radości w łóżku. Powinien być zadowolony. Spotkał już wiele kobiet, które chciały od niego więcej, niż mógł im dać, a jednak zamiast ulgi poczuł złość. Nawet nie przyszło mu do głowy, że Sunny mogłaby im nie towarzyszyć. Powinna przecież być zachwycona.

- Jeśli chodzi ci o urlop w pracy, to jestem pewien, że z tym nie będzie problemu - zazgrzytał zębami. - Nawet najbardziej oddani pracownicy potrzebują od czasu do czasu wziąć sobie kilka dni wolnego.

- Nie w tym rzecz.

Chodziło o to, że zbyt szybko i zbyt mocno wsiąkała w tę małą rodzinę, która nigdy nie miała się stać jej rodziną. Ostatnio przez całe dni czekała na wieczór, kiedy znów znajdzie się w towarzystwie Stefana i Flory. Przez całe życie musiała się obywać bez prawdziwej rodziny i teraz przeraziła ją siła własnego pragnienia, by stać się częścią całości - tej całości. Ale to nie była jej rodzina. Była tu obca, jak ktoś, kto zagląda do środka przez uchylone drzwi.

- W takim razie o co chodzi? - zapytał Stefano chłodno.

- Nie powinnam się jeszcze bardziej angażować. To znaczy... to miała być tylko jednorazowa przygoda, prawda? A poza tym to nie w porządku wobec twojej matki. Jeśli zaczniesz sobie wyobrażać...

- Rozumiem - odrzekł Stefano ostro i wsunął palce we włosy.
- Oczywiście, lepiej byłoby, żeby nie zaczęła sobie wyobrażać, że łączy nas poważny związek. Ale stawka jest większa.

Sunny zdała sobie sprawę, że umknęło jej coś, co Stefano powiedział.

- Nie mogę cię zmusić, żebyś z nami pojechała - rzekł ciężko.
- Jeśli uważasz, że czas zakończyć naszą przygodę, to oczywiście powiem matce, że to nigdy nie było nic poważnego.

- Bo nie było. - Próbowała sobie wyobrazić, że mogłaby nigdy więcej nie zobaczyć Stefana.

- Ale jeśli jej to powiem, to naprawdę będzie koniec. Nie będziesz odwiedzać mojej córki i nie będzie powrotu do naszej

znajomości. Jeśli ze sobą zerwiemy, to znikniesz zupełnie. Twoja obecność mogłaby tylko mącić wodę. Nie mogę ci zabronić pisać mejli, ale nic poza tym. Jesteś na to gotowa?

Zdawało się, że dla niego nie będzie to żaden problem. Głos mu nie zadrżał. Nie chciał jeszcze kończyć tego związku, ale przede wszystkim był pragmatykiem. Koniec to koniec.

- Flora zgodziła się zrobić coś z moją matką po raz pierwszy, odkąd przyjechała do tego kraju. I matka chciałaby mieć pewność, że mała znów się nie wycofa, kiedy będziemy w Szkocji. Dzieci nie myślą racjonalnie, nie widzą większego obrazu ani konsekwencji swoich działań. Myślę, że twoja obecność bardzo by pomogła, ale nie mogę cię do niczego zmusić.

Rzucił jej rękawicę. Sunny gorączkowo zastanawiała się, co powinna zrobić. Czy gotowa była odejść, nie oglądając się za siebie?

- Ale przecież twoja matka prędzej czy później i tak się zorientuje, że to nigdy nie był poważny związek.

- Jak dobrze pójdzie, do tego czasu jej relacje z Florą zdążą się bardzo poprawić.

- I potem będzie jej wszystko jedno, czy ja wciąż tu będę, czy nie? A kiedy się dowie, kim w gruncie rzeczy jestem, to może poczuje wielką ulgę, że nie jesteś ze mną poważnie związany.

- Jak to: kim jesteś?

- Kiedy pozna prawdę o moim pochodzeniu.

- Zakładasz, że moja matka jest snobką? - powiedział Stefano chłodno.

- Nie powinnam tego mówić. Zresztą to i tak nie ma znaczenia. - Sunny wzięła głęboki oddech i spojrzała mu prosto w twarz. - Zobaczę, czy uda mi się wziąć tydzień urlopu. Jeśli tak, to dobrze, pojedę.

Stefano rozluźnił się i dopiero w tej chwili zdał sobie sprawę, jak bardzo był napięty. Oczywiście, pomyślał, był zdenerwowany tym, że w Szkocji jego córka mogłaby znów zamknąć się w sobie. Nic poza tym. Nie miał jeszcze ochoty zrywać tak obiecującego romansu, który dopiero co się rozpoczął, ale z pewnością nie to było przyczyną jego napięcia. Gdyby Sunny zdecydowała się teraz odejść, żałowałby tego, ale nie bardziej niż żałował

wał zerwania z jakąkolwiek inną kobietą w przeszłości.

- Czy twoje powody na pewno są altruistyczne? - zapytał z leniwym uśmiechem, na widok którego policzki Sunny zabarwiły się rumieńcem. Nie miał ochoty przyznawać przed sobą, że nieco uraziła go łatwość, z jaką dziewczyna gotowa była go porzucić.

- Oczywiście - uśmiechnęła się, ale spuściła przy tym wzrok i wstrzymała oddech, gdy Stefano podniósł się i przysunął krzesło bliżej do jej krzesła, tak że ich kolana się zetknęły.

- To znaczy, że moja osoba nie miała żadnego wpływu na twoją decyzję? Mógłbym się poczuć urażony.

- Może miała. Niewielki.

- Chyba będę musiał ci pokazać, jak wielki. Mamy cały dom dla siebie. Możemy popływać. Tym razem kostium kąpielowy nie będzie ci do niczego potrzebny.

Wydawało się to szalone i dekadencjne, Sunny zaś nie była ani szalona, ani dekadencjna. Jej bunt wobec matki polegał na tym, że stała się kimś z zupełnie przeciwnego bieguna. Rezerwa, samokontrola i wtapiające się w tło ubranie były jej pokrywką na puszcze Pandory. Obawiała się tego, co mogłoby się wyłonić z tej puszki, gdyby zdecydowała się zdjąć pokrywkę. W końcu była córką swojej matki. Stefano twierdził, że w czerni i bieli widzi się wyraźniej, ale Sunny żyła teraz w obszarze szarości i bardzo jej się to podobało. Pomyślała, że nie stanie się swoją matką tylko przez to, że popływa nago w basenie. Zaczęła rozumieć, że odcinając się od wszystkiego, co nie wydawało jej się bezpieczne, zamykała się na mnóstwo przyjemnych doznań.

Roześmiała się i jej zielone oczy zabłysły.

- Jeszcze nigdy w życiu niczego takiego nie robiłam - wyznała.

Stefano pociągnął ją z krzesła i wziął w ramiona.

- Pływanie nago nie jest szczytem dekadencji.

- Dla mnie jest - roześmiała się.

Pocałował kącik jej ust. Mógł ją wziąć tu i teraz, ale nie chciał się spieszyć.

- Podnieca mnie myśl, że mogę cię zabrać w rejony, w których

jeszcze nigdy nie byłaś - wymruczał.

I gdzie będę, gdy ta podróż dobiegnie końca? - zastanowiła się. Na myśl, że Stefano zniknie z jej życia równie nagle, jak się w nim pojawił, żołądek się jej zacisnął. Nie miała ochoty głowić się nad tą reakcją, ale wiedziała, że tego nie chce, intuicja jednak nie pozwalała jej się z tym zdradzić.

- Cieszę się - westchnęła, przyciskając się do niego całym ciałem. - To znaczy, zanim cię poznałam, byłam bardzo niewinna.

- A teraz?

- Mam wrażenie, że dołączyłam do reszty ludzkości. Nauczyłam się, że ryzyko nie zawsze jest złe i nie zawsze prowadzi do ruiny. - Wspięła się na palce, by go pocałować.

- Czyli teraz będziesz szalona i nieobliczalna. - Stefano nie był pewien, dlaczego ta myśl bardzo mu się nie podoba.

- Może nie. Nie szalona i nie nieobliczalna, ale trochę mniej ostrożna. To znaczy, skoro tak dobrze jest mi z tobą, to jak się będę czuła, kiedy spotkam mężczyznę, który jest mi przeznaczony?

To musiało być coś cudownego. Po Johnie pogodziła się z myślą, że całe jej życie będzie skupione wokół kariery. Nie była z tym nieszczęśliwa, ale teraz wszystko się zmieniło. Stefano wydobył z niej namiętności. Stała się kobietą zdolną utworzyć związek na wszystkich płaszczyznach - oczywiście z odpowiednim mężczyzną.

Skoro tak dobrze było jej ze Stefanem, który był tylko przelotną przygodą, to kiedy już spotka tego właściwego, z pewnością poczuje się jak w niebie. Próbowwała sobie wyobrazić twarz tego nieznanego, ale przez cały czas widziała pod powiekami ciemne oblicze Stefana.

On zaś pomyślał, że nadmierna szczerość nie zawsze jest dobra. Przecież ich związek jeszcze trwał, dlaczego zatem Sunny mówiła już o jego następcy? Poczł ostre ukłucie zazdrości o tego nieistniejącego mężczyznę, który jeszcze nie pojawił się na scenie. Śmiechu warte, ale Stefanowi wcale nie było do śmiechu.

- Kto wie? - zapytał ochryplym głosem. - Może się przekonasz, że wcale nie będzie ci tak dobrze. - Poczł głupią chęć, by

jej udowodnić, że potrafi ją zabrać na wyżyny, jakich nie osiągnie z żadnym innym mężczyzną.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W Szkocji Sunny przekonała się, jak bardzo obca jej jest sztuka czystego relaksu. Była niespokojna przed tą podróżą. Nawet gdy już wsiadała do helikoptera, którym mieli dolecieć do Perthshire, wciąż się zastanawiała, czy dobrze robi, wsiąkając jeszcze bardziej w rodzinę Stefana. Miała niemal nadzieję, że nie dostanie urlopu w pracy. Tymczasem Katherine bardzo się ucieszyła na wieść, że Sunny chce sobie wziąć kilka dni wolnego.

- Wybierasz się w jakieś ładne miejsce? - zapytała. Sunny odpowiedziała wymijająco, nie chcąc uciekać się do kłamstw. Co prawda Stefano mówił, że nie interesuje go Katherine, ale jaką miała gwarancję, że Katherine nie interesował Stefano? Sunny nie miała ochoty wchodzić jej w drogę i ryzykować swojej przyszłości w firmie.

Tak czy owak, pomyślała w rzadkiej dla siebie chwili lekko-myślności, idąc do łóżka ze Stefanem po raz pierwszy w życiu, zadziałała pod wpływem impulsu. Dlaczego zatem nie miałyby cieszyć się tą sytuacją, dopóki trwała? Wyjazd do Szkocji w jego towarzystwie był jak wyjazd na wakacje.

Podeszła do okna i popatrzyła na rozległą przestrzeń dookoła wiejskiego domu. Nie minęła jeszcze siódma. Ziemia zdawała się oddychać z podnieceniem przed rozpoczęciem nowego dnia.

Z helikoptera widziała naturalne piękno Szkocji i zapierający dech widok Perthshire. Angela powiedziała jej, że ta kraina nosi przydomek Kraina Wielkich Drzew. Nietrudno było zrozumieć dlaczego. Helikopter brzęczał jak wielka, rozzłoszczona osa. Z jego okna Sunny widziała rozmaite odcienie zieleni na łagodnych wzgórzach porośniętych lasem. Powiedziano jej, że w cieniu drzew ukryte są wodospady, a także zamki, opactwa i fortece. Miała wrażenie, że patrzy na plan filmowy, zupełnie jakby lada chwila z lasu miała się wyłonić fantastyczna średniowieczna armia rycerzy na białych koniach.

I w ciągu ostatnich pięciu dni nie poczuła się rozczarowana. Krajobraz był rozległy i piękny, bez żadnych śladów cywilizacji. Nawet powietrze wydawało się tu inne, czystsze. W porównaniu ze Szkocją Londyn przypominał miasteczko dla lalek pełne ludzi uganiających się za nieistotnymi sprawami.

Dach przeciekał nad jednym ze skrzydeł domu. Stefano zajął się tym zaraz po przyjeździe. Dokładnie wypytał szefa ekipy remontowej, co już zostało zrobione, skontaktował się z ubezpieczycielami, sprowadził nadzorcę budowlanego oraz ekipę robotników, którzy natychmiast zabrali się do roboty. Flora, oczarowana przestrzenią, która przypominała jej krajobrazy Nowej Zelandii, zajęła się zwiedzaniem lasów w towarzystwie Angeli.

- Ona bardzo dużo wie o roślinach - opowiadała Flora poprzedniego wieczoru. - To jest ciekawe. Powiedziałam babci, że mogę to wszystko znaleźć w Google na telefonie, ale ona mówi, że to nie to samo, co dotykanie roślin w naturze. Nauczy mnie suszyć kwiaty.

- Może wybiorę się z wami? - zaproponowała Sunny. Stefano przez cały dzień pracował i nadzorował robotników. Sunny również przywiozła ze sobą laptopa, ale nie potrafiła tu pracować, zaczęła zatem zwiedzać okolicę na własną rękę. Na początek dom. Angela pozwoliła jej wchodzić do wszystkich pomieszczeń i Sunny zwiedzała je po kolei, przepełniona zachwytem. Dom był bardzo stary; zbudowano go w końcu osiemnastego wieku, a potem został przemyślnie zmodernizowany i teraz nowe zgrabnie stapiało się ze starym. Drewniane boazerie łączyły się z miękkimi szarościami i beżami, stare jedwabne dywaniki podkreślały piękno bardzo wygodnych nowoczesnych włoskich mebli, a kuchnia była cudem techniki, z wyjątkiem starej metalowej kuchenki kolorze butelkowej zieleni.

- To wielki dom. Chyba jest trochę za duży dla twojej matki, skoro przyjeżdża tu tylko od czasu do czasu - powiedziała do Stefana, który leżał rozciągnięty na łóżku obok niej. Koc tylko po części przykrywał jego nagie ciało.

Uśmiechnął się. Po rozwodzie z żadną kobietą nie zostawał przez całą noc i teraz był zdziwiony tym, jak dobrze się czuł, zasypiając i budząc się obok Sunny. Wciąż nie mógł uwierzyć, że

jego bardzo konserwatywna matka umieściła ich w tym samym pokoju pod pretekstem, że inne musiałyby najpierw przewietrzyć. Najwyraźniej doszła do wniosku, że Sunny jest tą jedyną, a Stefano nie próbował wyprowadzać jej z błędu. I tak by się to nie udało, a poza tym cieszył się, że ma Sunny w łóżku i nie musi ukradkiem przemykać się do niej w nocy.

- Twoje ciało wygląda przepięknie w tym porannym świetle - mruknął, wpatrując się w nią płonącym wzrokiem.

- Czy ty kiedykolwiek myślisz o czymś oprócz seksu? - Uśmiechnęła się jednak szeroko i przysiadła na parapecie. Poranek był chłodny, ale ogrzewanie w sypialni działało.

- Wczoraj podpisałem kontrakt. - Podniósł się i oparł na łokciu, nie odrywając od niej wzroku. - Przez jakiś czas to mnie absorbowało najbardziej. Wracaj do łóżka. Jest jeszcze za wcześnie, żeby wstawać.

- Kiedyś mówiłeś, że codziennie wstajesz o szóstej.

- To było wcześniej, zanim odkryłem, jaką przyjemnością jest pozostawanie w łóżku razem z tobą. - Poklepał miejsce obok siebie. Sunny powoli podeszła do łóżka, ale zamiast wsunąć się pod kołdrę, przyklękła obok niego.

- Chodźmy na spacer.

Stefano dostrzegł entuzjazm na jej twarzy i uświadomił sobie, jak bardzo się zmieniła od dnia, kiedy zobaczył ją pierwszy raz. Wydawała się wówczas spięta, ostrożna i znacznie starsza, niż była. Teraz wyglądała młodzieńczo i beztrosko.

- Czy to mądre, żeby pracoholik chodził na poranne spacery? - Pociągnął ją na siebie.

Seks, pomyślała Sunny. Tylko o tym myślał w jej towarzystwie. Rozmawiali, śmiali się, ale na koniec wszystko sprowadzało się do tego jednego. Próbowwała zbyt wiele się nad tym nie zastanawiać, ale z jakiegoś powodu ta myśl była bolesna.

- To bardzo mądre - zapewniła go.

- W takim razie proponuję ci interes. - Stefano gładził jej gładkie pośladki. - Twoje cudowne ciało za ten spacer.

- Wracając do twojego pytania. - Stefano nie pamiętał już, kiedy po raz ostatni przechadzał się po lesie, który otaczał dom.

Może w dzieciństwie. Nie pamiętał również, kiedy po raz ostatni miał urlop w pracy. Owszem, od czasu do czasu wyskakiwał na weekend z jakąś kobietą, ale nigdy nie czuł się tak odprężony jak w ciągu kilku ostatnich dni.

Objął ją ramieniem.

- Tak, masz rację. To wielki dom, za duży dla jednej starszej kobiety, która mieszka tu tylko od czasu do czasu. Ta ostatnia katastrofa przekonała w końcu moją matkę, że pora go sprzedać i kupić jakiś dom w mieście, tańszy w utrzymaniu, gdzie będzie mogła przyjeżdżać, gdy zechce odwiedzić przyjaciół. Do tej pory nie chciała sprzedawać tego domu, bo jest mocno związany z historią rodziny i spędziła w nim całe życie z moim ojcem. Ale na koniec liczą się względy praktyczne.

- Czy właśnie dlatego twoja matka chce zabrać Floreę na cały dzień do Edynburga?

- Być może - rzekł Stefano sucho. - Mówi, że chce zabrać Floreę na lunch w jednej z najpiękniejszych restauracji w jednym z najpiękniejszych miast świata. Ale nie byłbym zdziwiony, gdyby się okazało, że zamierza odwiedzić agencję nieruchomości. Jej przyjaciółka jest właścicielką agencji, która specjalizuje się w górnym segmencie rynku. Rozmawiałem z nią tylko kilka razy, ale to wystarczyło, żeby zauważyć, że mamy bardzo różne gusta i zupełnie inaczej wyobrażamy sobie odpowiednią nieruchomość dla matki. Ja myślałem o mieszkaniu. Niskie koszty utrzymania, nie trzeba się martwić o posiadłość ani żadne przecieki. Ale matka wolałaby coś - jak to nazywa - z charakterem.

Sunny roześmiała się.

- Kocha ten dom i pewnie chciałaby znaleźć podobny, tylko znacznie mniejszy.

Stefano nie musiał pytać, skąd Sunny o tym wie. Obydwie kobiety doskonale się dogadywały i lubiły swoje towarzystwo. Sunny po pewnym wahaniu opowiedziała jego matce o swoim pochodzeniu.

- Pytała mnie o rodzinę - powiedziała mu drugiego wieczoru. - A ja nie zamierzałam jej okłamywać.

Matka uważała Sunny za kandydatkę na jego żonę. Może zdziwił ją ten wybór, bo jego dotychczasowe dziewczyny nie

były szczególnie inteligentne i z całą pewnością nie ukrywały swych wdzięków pod wytartymi dzinsami i starymi swetrami. Sam fakt, że Sunny była zupełnie inna, zapewne przekonał matkę, że ich związek jest prawdziwy i nastawił do niej przychylnie. Sunny zaś opowiedziała jej o swojej bolesnej przeszłości i naturalnie spotkała się z akceptacją. Jego matka nie była płytką snobką i nie oceniała ludzi po ich pochodzeniu. Sunny zapewne gotowa była ją pokochać już tylko za to.

Jeśli się nad tym zastanowić, wszystko doskonale pasowało, tyle tylko, że ona i Stefano nie mieli szans na wspólną przyszłość. Sunny dobrze wiedziała, że w głębi duszy jest wrażliwą romantyczką, która mimo wszystko wierzy w miłość. Na myśl o tym, że któregoś dnia będzie musiała rozczarować jego matkę mówiąc jej prawdę, zaczynała ją boleć głowa. Miała jednak nadzieję, że do tego czasu Angela i Flora będą już sobie na tyle bliskie, że ich więź przetrwa nawet bez niej.

Stefano zmarszczył brwi na myśl, że Sunny miałyby zniknąć z jego życia.

- A zatem, kiedy wrócimy do domu, nie będzie tam mojej matki ani córki - powiedział z namysłem, wracając na znajome, wygodne terytorium. - Chyba zrobię sobie cały dzień wolny od pracy.

Przecieki były już naprawione i większość robotników zniknęła z domu. Stefano zamierzał dopilnować, żeby trzej ostatni, którzy sprawdzali zawory przy miedzianych rurach, zajęli się tym, za co im płacił i żeby nie mieli do niego żadnych pilnych pytań.

- Mam ważne sprawy do załatwienia - powiedział im. Słyszając te słowa, Sunny uśmiechnęła się szeroko. - I pod żadnym pozorem nie wolno mi przeszkadzać.

Trzymając się za ręce weszli na górę po wielkich, kręconych schodach. Nie musieli sprawdzać, czy matka i Flora już wyjechały, bo w drodze do domu widzieli zawracający na podjeździe samochód z szoferem. Do Edynburga były stąd dwie godziny drogi.

- Mamy przed sobą cały dzień - powiedział Stefano, zamykając drzwi sypialni. - Szkoda, że na dole są jeszcze robotnicy, bo

moglibyśmy chodzić po domu bez ubrania. Może kiedyś, innym razem.

- Nic z tego, skoro zamierzasz sprzedać ten dom - powiedziała, jednak serce na chwilę przestało jej bić. Po raz pierwszy Stefano wspomniał o przyszłości.

On sam to również zauważył i zdumiał się. Czyżby rzeczywiście właśnie jej powiedział, że zamierza jeszcze kiedyś przywieźć ją tu ponownie? Z drugiej strony bardzo podobała mu się myśl o tym, że mogliby mieć cały dom dla siebie, chodzić po nim zupełnie nago i kochać się w każdym miejscu, gdzie by im się tylko spodobało, na przykład przed wielkim kominkiem w bawialni w samym środku zimy, gdy dom zasypie śnieg.

Potrząsnął głową, odpędzając od siebie te zwodnicze wizje.

- Śniadanie w łóżku - zaproponował, ale zatrzymał ją, gdy próbowała się podnieść. W Nevis Manor zatrudniona była kucharka, ale Stefano uznał, że ze względu na Florę lepiej będzie, jeśli sami zajmą się gotowaniem, i dał jej wolne.

- Chcesz mi przynieść śniadanie do łóżka? - zaśmiała się Sunny.

- Tak. Zejdę do kuchni. Muszę jeszcze zadzwonić w kilka miejsc.

- A więc będziesz jednak dzisiaj pracował - powiedziała żartobliwie, leżąc nieruchomo z włosami rozrzuconymi na poduszkach. Mimo wszystko nie sądziła, by kiedykolwiek wcześniej przynosił jakiejś kobiecie śniadanie do łóżka.

Przed południem Stefano odesłał robotników i zeszli na lunch do ogrodu. Wypili na spółkę butelkę schłodzonego białego wina a potem Sunny zdrzemnęła się na leżaku przy basenie.

- Nie jestem pewna, czy potrafię iść prosto - zaśmiała się, gdy nieco po czwartej wracali do domu. Odnieśli resztki lunchu do kuchni i znów poszli na górę.

- Wino do lunchu czasami tak działa - uśmiechnął się Stefano.

- Skoro o tym wiedziałeś, to po co przyniosłeś całą butelkę?

Ich spojrzenia spotkały się. Sunny śmiała się, policzki miała zarumienione, oczy zamglone i szczęśliwe. Stefano poczuł ściskanie w żołądku. Nie na to się pisał. Od samego początku

ostrzegał ją, żeby nie próbowała liczyć na zbyt wiele, a teraz zobaczył coś, czego wolał uniknąć. Nie chciał zobaczyć, że Sunny zakochała się w nim. Nie chciał takiej komplikacji. Dla niego to wciąż był romans bez żadnych zobowiązań.

Wyczuła jego wahanie i cofnęła się nieco, ale uśmiech nie zniknął z jej twarzy.

- Pójdę chyba do łazienki i wezmę prysznic. - Odwróciła się i zaczęła grzebać w szufladzie komody. - Twoja matka i Flora niedługo wrócą. Nie chciałabym żeby Flora wpadła do sypialni i zobaczyła mnie rozebraną.

Uciekła do łazienki, zamknęła drzwi i oparła się o nie plecami. Kiedy to się zdarzyło? Kiedy zrobiła to, co wydawało się nie do pomyślenia i zakochała się w nim? Wiedziała, że nie wtedy, kiedy jej dotykał, bo sam dotyk nie wystarczyłby. Jakimś sposobem Stefano sprawił, że musiała zmienić poglądy na bardzo wiele spraw.

Na myśl o tym, że miałyby od niego odejść, wszystko w niej ścisnęło się z bólu. Obawiała się, że on to zauważył, ale z drugiej strony wiedziała, że mężczyźni są bardzo tępi, jeśli chodzi o odczytywanie kobiecych uczuć. Wszyscy to wiedzieli. Nie zamierzała jednak testować tej wiedzy i pytać go o cokolwiek, chciała tylko cieszyć się sytuacją chwilę dłużej. Mieli pozostać w Szkocji jeszcze półtora dnia. Chyba nic się nie stanie, jeśli zerwie z nim dopiero później? Bo wiedziała, że będzie musiała z nim zerwać.

Czuła się wystraszona. Bała się własnych uczuć, bała się, że jej życie wypadło z ustalonych torów. Straciła wszystkie drogowskazy, którymi kierowała się dotychczas, i po raz pierwszy, odkąd stała się dorosła, poczuła się przedziwnie zagubiona.

Bo Stefano jej nie kochał. Wiedziała, że nigdy jej nie pokocha i że w przeciwieństwie do niej on nie stracił rozsądku.

Weszła w tę sytuację z otwartymi oczami, wiedząc, że nic nie może jej osiągnąć, bo w teorii była doskonale świadoma wszystkich niebezpieczeństw. Była przekonana, że nigdy w życiu nie mogłaby pokochać kogoś takiego jak Stefano, kogoś z zupełnie innej planety. To miała być tylko lekkomyślna przygoda, ale życie jak zwykle postawiło wszystkie plany na głowie.

Gdy po godzinie wyszła z łazienki, zupełnie ubrana, spodziewała się zobaczyć go na łóżku, ale sypialnia była pusta. Poczula ulgę i zeszła na dół. Angela i Flora już wróciły i jak zwykle siedziały w kuchni, w towarzystwie starszej pary oraz eleganckiej kobiety mniej więcej w wieku Angeli. Na widok Sunny Flora zerwała się na nogi i zaczęła jej opowiadać o Edynburgu.

Przedstawiono ją starszej parze. Mieli coś wspólnego z kościołem, ale nie zwróciła na to uwagi, bo druga z kobiet była agentką nieruchomości, o której wcześniej wspominał Stefano i Sunny z rozbawieniem pomyślała, że Angela zapewne przyciągnęła swoją przyjaciółkę do domu, żeby uzyskać od niej moralne wsparcie w sporze z synem o to, czy szukać domu z ogródkiem, czy funkcjonalnego mieszkania.

Podano herbatę i ciasteczka z - jak twierdziła Flora - najlepszej piekarni na świecie. W pewnej chwili dołączył do nich Stefano, Sunny jednak zajęta była rozmową z Eileen, przyjaciółką Angeli. Wypytywała ją o rynek nieruchomości w Szkocji i porównywała ceny do londyńskich.

Po jakiejś godzinie Flora ziewnęła i Sunny zerwała się na nogi. zaproponowała, że da jej ciepłe mleko i kanapkę, a potem zaprowadzi ją do łóżka. Nie zauważyła spojrzeń, jakie wymieniły między sobą kobiety, gdy w dwadzieścia minut później wyszła z kuchni, trzymając za rękę śpiącą dziewczynkę.

- Skarbie, jeśli mnie już nie będzie, kiedy zejdiesz na dół, to zobaczymy się rano - zawołała za nią Angela.

Te słowa zapoczątkowały serię pożegnań.

Sunny niezbyt uważnie słuchała opowieści Flory o Edynburgu. Dziewczynka zachwycała się zamkiem. Zapałała miłością do zabytków i znalazła w internecie całą listę zamków, jakie zamierzała odwiedzić po powrocie do Anglii. Sunny zgadzała się z wszystkim, co mała mówiła, wiedziała jednak, że nie będzie towarzyszyć Florze w tych wycieczkach. Pozostało jej jeszcze tylko półtora dnia w roli opiekunki.

Przygotowanie do snu trwało bardzo długo. Flora po wycieczce z babcią była bardzo podniecona i nie chciała jak zwykle zostać w łóżku z książką. Mówiła i mówiła, toteż było już bardzo późno, gdy Sunny w końcu zeszła do kuchni, by zjeść coś lek-

kiego przed snem. Nie miała pojęcia, gdzie jest Stefano. Zwykle wpadał, żeby powiedzieć córce dobranoc, ale tego wieczoru się nie pojawił. Pomyślała, że być może pracuje nad kontraktem, o którym wspominał wcześniej.

Znalazła go jednak w kuchni. Na jego widok znieruchomiała w drzwiach. Siedział na krześle z nogami opartymi na drugim i głową przechyloną na bok, a przed nim stała butelka whisky. Popatrzył na nią, podniósł szklaneczkę do ust i on również znieruchomiał.

Po dłuższej chwili Sunny uśmiechnęła się nerwowo i powiedziała, że Flora w końcu usnęła i że ogromnie spodobały się jej szkockie zamki.

- Wiedziałaś o tym? - Stefano obrócił szklaneczkę w rękę, wpatrując się nieobecny spojrzeniem w brązowy płyn.

Serce Sunny zwolniło, a potem znów zaczęło bić szybciej.

- O czym wiedziałam?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- O tym, że przyjaciółka mojej matki i organizatorka wielu wesel przyszła tutaj z niezobowiązującą wizytą.

- Nie - wyjąkała Sunny. - Skąd, do diabła, miałabym o tym wiedzieć? - Nie była pewna, czy lepiej wejść do kuchni, czy uciec, więc pozostała tam, gdzie była - w progu.

Mężczyzna, który na nią patrzył, nie był tym samym człowiekiem, w którym się zakochała. Teraz miała przed sobą obcego o zimnym spojrzeniu i twarzy, na widok której przebiegał ją zimny dreszcz.

- No cóż, zdawało mi się, że wiesz o wszystkim, co robi moja matka.

- To nie ja chciałam tu przyjechać, Stefano! - zawołała obronnie. Skrzyżowała ręce na piersi i drewnianym krokiem weszła do kuchni, po czym przysiadła sztywno na skraju krzesła. - Ty przez całe dni pracowałeś i pilnowałeś remontu w zachodnim skrzydle. Co miałam wtedy robić? Chować się w sypialni, ignorując twoją matkę i Flore?

Stefano zaczerwienił się. Oczywiście, miała trochę racji, ale do głowy by mu nie przyszło, że uda jej się tak bardzo zbliżyć z jego matką w ciągu kilku dni i że matka jeszcze bardziej utwierdzi się w swoich przekonaniach. Wiedział, że matka zwykle widzi to, co chce zobaczyć i że od pierwszej chwili uznała, że ma przed sobą kandydatkę na żonę dla niego i matkę dla jego córki. Ale przybycie miejscowego księdza wstrząsnęło nim. Zrozumiał, że matka przeszła od pobożnych życzeń do konkretnych planów, a na to nie miał zamiaru pozwolić.

Przypomniawszy sobie wyraz twarzy Sunny, gdy patrzyła na niego wcześniej, zarumieniona i szczęśliwa, i podniósł się niespokojnie. Rozprostował zeszywniałe mięśnie i skrzywił się, patrząc na pustą szklanekę po whisky. Kuchnia naraz wydała mu się ciasna i duszna. Miał ochotę uderzyć w coś pięścią - w ścianę,

w granitowy blat, w cokolwiek. Poczuł, że musi się stąd oddalić, bo stał za blisko Sunny. To było za duże wyzwanie dla jego siły woli.

- Gdy wyszłaś z pokoju z Florą - powiedział nagle - matka zadała mi kilka mało subtelnych pytań dotyczących moich intencji wobec ciebie.

- Twoich intencji?

- Chodziło o to, czy zamierzam się z tobą związać na stałe. A nasz dobry proboszcz zaczął prawić nad zaletami małżeństwa.

Twarz Sunny zapłonęła. Czy sądził, że to ona nakłoniła jego matkę do przyprowadzenia tutaj księdza? Że próbowała go osaczyć i wymusić na nim oświadczenia? Czy to właśnie chciał powiedzieć? Wezbrał w niej gniew i zacisnęła dłonie w pięści.

- I sądzisz, że ja miałam z tym coś wspólnego? - zapytała cicho, z pobladałą twarzą. Jej zielone oczy płonęły z gniewu.

Stefano patrzył na nią uporczywie, nie cofając się ani na krok. Nie powinna się chyba dziwić, że pomyślał o niej wszystko, co najgorsze. Nie był tak emocjonalnie zaangażowany w ich związek jak ona. Chodziło mu tylko o zabawę i seks. Oczywiście, dobrze się dogadywali, sądziła jednak, że Stefano należy do mężczyzn, którzy potrafią się dogadać z każdą kobietą, z którą sypią, dopóki się nią nie znudzą, a wówczas zaczynają na nią patrzeć tak, jak on teraz patrzył na nią - chłodno i taksująco.

Stefano przez chwilę milczał. Wiedział, że musi zakończyć ten związek. Matka uparła się nakłonić go do ożenku, on jednak nie miał zamiaru się na to zgodzić. Człowiek po to parzy się na błędach, by nie popełniać ich po raz drugi. Nie potrafił obdarzyć Sunny uczuciami, na jakie zasługiwała. Był pusty w środku.

- Tak - powiedział. - Tak, przyszło mi to do głowy, bo jesteś we mnie zakochana.

Ostro zaczerpnęła oddechu i przez jej głowę przeleciał milion myśli naraz. Wiedziała jednak, że nie może temu zaprzeczyć. W głosie Stefana brzmiała pewność.

- Nie miałam pojęcia, że twoja matka przyprowadzi tu ojca Leary'ego. - Dumnie uniosła głowę i Stefano omal się nie uśmiechnął, bo pomyślał, że ten gest jest doskonałym podsumo-

waniem jej charakteru. Była uparta, szczerą, buntowniczą i nigdy nie cofała się przed przeciwnościami. Zakochała się w nim, a jednak nie próbowała czerpać z tego korzyści. To nie sprawiało żadnej różnicy, ale wyraźnie to dostrzegał.

Pomyślał, że będzie mu jej brakowało. Zaczął niemal żałować, że nie skłamała, nie zaprzeczyła temu, co powiedział, że nie roześmiała się i nie powiedziała, że nie mógł się bardziej mylić. Żałował też, że nie jest w stanie dalej się łudzić co do swoich uczuć, a raczej ich braku.

Gromadziło się wokół nich milczenie, gęste i ciężkie. W końcu Sunny westchnęła i odwróciła wzrok, żeby nie zauważył w jej oczach łez. Nie zamierzała zaprzeczać prawdzie ani udawać, że czegokolwiek żałuje, bo niczego nie żałowała.

- Nie będę przeproszać. - Wzruszyła ramionami, wciąż omijając go wzrokiem. Zamrugowała i wzięła głęboki oddech, a potem podniosła spojrzenie na jego twarz. - Nigdy w życiu nie przypuszczałam, że mogłabym się zakochać w kimś takim jak ty. Wyobrażałam sobie kogoś zupełnie innego.

Wyobrażała sobie kogoś takiego jak John, ale już dawno powinna była dodać dwa do dwóch. John teoretycznie był ideałem, ale nigdy jej nie podniecał. Stefano podniecał ją od pierwszej chwili, gdy na niego spojrzała. Powtarzała sobie, że fizyczna reakcja nie znaczy nic, ale znaczyła wszystko. Bez niej nic nie mogło się udać, nawet jeśli mężczyzna teoretycznie spełniał wszystkie jej kryteria.

- Zaslugujesz na kogoś, kto będzie potrafił dać ci to, czego pragniesz. - Stefano miał wrażenie, że przełyka rozbite szkło, ale tak wyglądała prawda. - Ale to nie jestem ja. I wierzę, że nie miałaś nic wspólnego z wizytą ojca Leary'ego.

Sunny pomyślała, że tak chyba wygląda cywilizowane rozstanie. Zastanawiała się, czy w podobny sposób kończył z innymi dziewczynami - przypominając im taktownie, że nigdy niczego im nie obiecywał. Czy któraś z nich zrobiła mu awanturę? Ona jednak nie miała takiego zamiaru. Pozostała jej tylko duma i godność; nie mogła stracić również i tego.

- Tak, oczywiście, masz rację - mruknęła. - Zasluguje na kogoś, kto będzie potrafił dać mi to, czego pragnę. Ten facet jest

gdzieś tam w świecie.

Stefano skinął głową, ale jego uśmiech był wymuszony.

- Ale nie żałuję tego, co się zdarzyło między nami. Dało mi to dużo radości i otworzyło na zupełnie nowe doznania. To dobrze - rzuciła mu krótki uśmiech, który jednak nie sięgał oczu. - A zatem to już koniec.

- To nie musi być koniec - powiedział Stefano szorstko.

- Co masz na myśli?

- Nie mam zamiaru żenić się z tobą ani z nikim innym. Raz już się sparzyłem i teraz wolę unikać ognia, nawet jeśli wydaje się nieszkodliwy. Ale moglibyśmy widywać się nadal, o ile tylko rozumiesz, że to nie byłoby na zawsze.

- Dopóki nie znudzisz się mną i mnie nie rzucisz? - Omal nie wybuchnęła śmiechem. - Nie sądzę. Nie będę się ciebie trzymać jak jakaś smutna desperatka, której nie stać na nic lepszego.

Stefano oblał się ciemnym rumieńcem. Co go opętało, żeby o to prosić? Naturalnie, nie należało niczego przedłużać, bo to mogło się skończyć tylko łzami Sunny.

- Oczywiście nie będę dzisiaj spała w twojej sypialni. - Pomyślała o Angeli i Florze i poczuła się nieszczęśliwa na myśl, że nie zobaczy więcej żadnej z nich.

- Nie musisz się obawiać, że będę wchodził ci w drogę, ale jeśli jesteś pewna swojej decyzji, to bez problemu mogę ściągnąć ci dzisiaj helikopter. Może tu być za jakieś półtorej godziny.

Poczuła się tak, jakby otrzymała cios młotem pneumatycznym. W milczeniu skinęła głową. Po chwili wzięła się w garść i zapytała go, co zamierza powiedzieć matce i Florze. Jej własny głos zdawał się dobiegać z bardzo daleka. W końcu, gdy nie miała już nic do powiedzenia, wstała i poszła do drzwi.

W głębi jej duszy wciąż tliła się iskierka nadziei, że Stefano zatrzyma ją, weźmie w ramiona i powie, że ją kocha, ale nic takiego się nie zdarzyło.

Dotarła do sypialni, spakowała swoje rzeczy i rozejrzała się, sprawdzając, czy nic nie zostawiła. Stefano uprzejmie odprowadził ją do helikoptera, który miał zawieźć Sunny na przedmieścia Londynu, tam zaś będzie już czekać samochód z kierowcą.

Nawet jej nie pocałował. Sunny wzięła się w garść, ale to była najtrudniejsza chwila w całym jej życiu.

Wyjechała i było po wszystkim.

Stefano wpatrywał się w komórkę leżącą na biurku, powstrzymując chęć, by wybrać jej numer. Przez ostatnie dwa tygodnie zmagał się z tą chęcią każdego dnia, a do tego jeszcze musiał wytrzymać nieustanny napór pytań matki, oskarżeń córki i nieprzyjemne wrażenie, że jest niemile widziany we własnym domu.

A co się, do diabła, działo z nią? Przez cały czas miał ochotę zadzwonić do jej firmy i wydobyć jakieś informacje z Katherine. Nie mógł się skupić i po raz pierwszy, odkąd pamiętał, nie był w stanie ruszyć dalej. Inne kobiety zupełnie go nie pociągały. Oczywiście był przekonany, że to, co zrobił, było słuszne, że nie mógł ciągnąć tego związku wiedząc, że tak czy inaczej musi się on zakończyć. Przekonał się przy byłej żonie, że nie jest zdolny do dramatycznych uczuć, jakich Sunny z pewnością prędzej czy później zaczęłyby od niego oczekiwać. Przecież dał jej to do zrozumienia od samego początku. W takim razie dlaczego zmusiła go do podjęcia decyzji i zerwania, zanim związek wypalił się w naturalny sposób?

Myśli kłębiły się w jego głowie jak wściekłe osy. Wpatrywał się ponuro w komórkę i poczuł zdumienie, gdy telefon zadzwonił. Spojrzał na ekran. To była Katherine.

Powiedziała, że jest niewielkie opóźnienie w pracy, jakaś techniczna trudność związana ze sformułowaniem w kontrakcie, którą będzie musiała z nim przedyskutować. Może mu przywieźć dokumenty, wracając do domu.

- Nie. - Stefano natychmiast podjął decyzję i poczuł ulgę, że wreszcie może coś zrobić. - Zaraz tam przyjadę.

- To naprawdę nie jest takie pilne. - Usłyszał w jej głosie zdumienie. Nie miał zwyczaju doglądać osobiście rzeczy, które nie miały kluczowego znaczenia, ale przecież nie musiał ślepo przestrzegać własnych zasad.

- I tak już wychodziłem z biura - odrzekł, sięgając po marynarkę. Nie było jeszcze piątej. Nigdy nie kończył pracy tak

wcześniej. – Jeśli ty też już wychodzisz, to zostaw komuś te papiery. Na przykład Sunny. I tak muszę się z nią zobaczyć. Mogę załatwić dwie sprawy za jednym zamachem.

Szybko dotarł do podziemnego parkingu, wsiadł do ferrari i ruszył w stronę firmy Marshall, Jones and Jones, zanim zdążył wybić sobie ten pomysł z głowy. Stojąc w piątkowym korku, niecierpliwie bębnił palcami o kierownicę i zastanawiał się, co zrobi, jeśli się okaże, że Sunny zniknęła na cały weekend.

Znajdzie ją.

Zaparkował przy biurowcu i wpadł do środka. Zwolnił dopiero przy drzwiach z matowego szkła. Zanim je otworzył, znów był nienagannie opanowany. Skierowano go do pokoju Sunny na tyłach budynku.

Przy wyjściu panował tłok, wszystkim śpieszno było zacząć już weekend, ale Stefano nikogo nie zauważał ani nie zwracał uwagi na zaciekawione spojrzenia.

Sunny siedziała sama w pokoju. Dokumenty, które zostawiła Katherine, leżały na jej biurku.

– Sunny, Stefano przyjdzie po te papiery – oznajmiła szefowa chwilę wcześniej, wpadając do pokoju jak burza. – Powiedziałam mu, że zostawię je u ciebie. Mam nadzieję, że nie śpieszysz się do wyjścia.

Nie. Oczywiście, że się nie śpieszyła. Do czego miałyby się śpieszyć? Do mieszkania, w którym przez cały czas rozmyślała o nim i wciąż obracała w głowie te same wspomnienia, jakby wpadła w pętlę czasową? Jeszcze nigdy nie wyrabiała tylu nadgodzin co teraz, bo w pracy przynajmniej coś odciągało jej uwagę od myśli o Stefanie.

Przypuszczała, że on nie ma najmniejszej ochoty jej widzieć, ale Katherine zmusiła go do tego, zapędziła go do kąta i nie mógł się już wycofać. Nie miała pojęcia, co ostatnio porabiał. Czy znalazł już kogoś na jej miejsce?

Usłyszała jego kroki i zeszywniała, gdy pojawił się w drzwiach.

– Mam te papiery – zawołała nerwowo i zamilkła, gapiąc się na niego z otwartymi ustami. Przyszedł tu prosto z pracy, w nie-

nagannym garniturze. Już dawno nie widziała go w takim stroju i zapomniała, jak niewiarygodnie seksownie w nim wygląda.

Stefano zaś, stojąc w drzwiach, zastanawiał się, jak mu się udało wytrzymać tak długo z dala od Sunny. Jak mógł być tak głupi, by z nią zerwać? Przekonał samego siebie, że nie jest zdolny do uczuć. Gdy Sunny niemal rzuciła w jego stronę dokumenty, wyraźnie dostrzegł, że ona pragnie tylko tego, by zszedł jej z oczu.

- Gdzie są wszyscy inni?

- Poszli do domu. Już prawie szósta.

Stefano ostrożnie zamknął za sobą drzwi i oparł się o nie plecami, wyraźnie zastanawiając się, co mógłby powiedzieć.

Sunny miała ochotę krzyknąć ze zdenerwowania. Zaczęła porządkować biurko, żeby zająć czymś ręce. Położyła przycisk na stercie dokumentów i zdjęła blezer z oparcia krzesła. Robiła, co mogła, by na niego nie patrzeć. Dokumenty, po które przyszedł, wciąż leżały na biurku. Nie wiedziała, czy powinna mu je podać, czy zostawić tam, gdzie były.

- Jak się czuje twoja matka i Flora? - zapytała w końcu, przezywając pełne napięcia milczenie.

- Tęsknię za tobą. Pójdiesz ze mną na kolację?

Znieruchomiała, ale nie popatrzyła na niego.

- Raczej nie, Stefano.

- Proszę.

- Dlaczego? - Naraz wpadła w złość. Dlaczego tu przyszedł, wszedł w jej przestrzeń i mącił jej w głowie? - Po co? - wykrzyknęła. - Nie zapraszałam cię tutaj. Przyszedłeś po dokumenty. Są na biurku, więc po prostu zabierz je i wyjdź!

- Nie chcę - wymamrotał bez cienia zwykłego wdzięku.

- Nic mnie nie obchodzi, czy chcesz, czy nie.

- Muszę z tobą porozmawiać.

- O czym? Powiedzieliśmy sobie już wszystko.

- Czy wciąż mnie kochasz?

- To nieuczciwe - szepnęła głośno i pobladła, patrząc na niego szeroko otwartymi oczami.

- Tęskniłem za tobą. - Tylko tyle Stefano potrafił powiedzieć. Serce na moment przestało jej bić, a potem znów poczuła złość,

że zadowala się okruchami jak żałosna desperatka.

- Przejdzie ci - odrzekła ostro, choć w głębi serca poczuła drgnienie. Czyżby to znaczyło, że jeszcze jej nikim nie zastąpił?

- Nie sądzę - wymamrotał tak cicho, że ledwie go usłyszała. W końcu oderwał się od drzwi i wbił ręce w kieszenie. - Zachowałem się jak idiota.

- Co chcesz powiedzieć? - zapytała ochryple.

- Może usiądziemy? To nie jest dla mnie łatwe.

- Nie będę ciągnąć romansu z tobą, Stefano. Po prostu nie mogę.

- Ja nie chcę romansu z tobą.

- To dobrze.

Usiadła za biurkiem. Stefano przysunął sobie krzesło, ale nie usiadł naprzeciwko niej, tylko obok, tak że ich kolana prawie się stykały.

- W takim razie czego chcesz? - zapytała nierównym głosem.

- Chcę się z tobą ożenić.

Zaśmiała się bez humoru.

- Jeśli sądzisz, że w ten sposób...

- Mówię poważnie - westchnął i wsunął palce we włosy. - Po rozwodzie zupełnie zamknąłem się na emocje. Tak było najbezpieczniej. Sypiałem z kobietami i nic więcej mnie nie interesowało, tylko seks, fizyczny akt bez żadnych komplikacji, bo przekonałem się na własnej skórze, jak katastrofalne skutki może mieć zaangażowanie uczuciowe. Owszem, istnieją szczęśliwe małżeństwa, ale to rzadkość. Sądziłem, że nie mam na to żadnych szans. A potem ty się pojawiłaś.

- I co? - Sunny chłonęła każde jego słowo. Płomyk nadziei stawał się coraz wyraźniejszy.

Po raz pierwszy od chwili, gdy wszedł do tego pokoju, Stefano poczuł, że może oddychać swobodnie. Wziął ją za rękę i pocałował kostki jej palców.

- Bardzo mi się podobałaś i w tym nie widziałem żadnego problemu. Ale potem zaczęliśmy rozmawiać. Mówiłem ci rzeczy, o których nigdy nikomu nie opowiadałem. Sądziłem, że to dlatego, że weszłaś do mojego życia od innej strony.

- Przez Floreę.

- Przez Floreę. Poznałaś ją i dogadywałyście się. Powstała między wami więź. Było naturalne, że patrzyłem na ciebie inaczej niż na wszystkie kobiety w przeszłości. A potem jeszcze do tego dołączyła moja matka i wszystko się zmieniło. Nie, nie tak. Zmieniło się już wcześniej, tylko nie zdawałem sobie z tego sprawy. Nie rozumiałem, że uczucia wymknęły mi się spod kontroli, bo miałem wrażenie, że to coś kontroluje mnie. Gdy zdałem sobie sprawę, że mnie kochasz, nie potrafiłem sobie z tym poradzić. Wciąż chciałem wierzyć, że to ja kontroluję sytuację, że moich granic nie można naruszyć.

- Ja też nie zamierzałam się w tobie zakochać - westchnęła Sunny. - I też miałam swoje zasady. - Uśmiechnęła się, myśląc o własnej naiwności. - Walczyłam z tym.

- Ale przegrałaś. Wiem. Tej bitwy nie można było wygrać. Ja też nie mogłem. Tobie przynajmniej wystarczyło odwagi, żeby przyznać się do własnych uczuć. Mnie nie. Ale cholernie za tobą tęskniłem, Sunny. Brakowało mi twojego śmiechu, twojej szczerości, twojego uporu. Chciałem wciąż budzić się przy tobie wiedząc, że będziesz przy mnie każdego wieczoru, gdy będę zasypiał. Brakowało mi wszystkiego.

- Czy przyszedłbyś tu, gdyby nie te dokumenty?

- Może potrzebowalibyśmy trochę więcej czasu, żeby zdać sobie sprawę, jakim byłem głupkiem, ale na pewno bym przyszedł, bo cię kocham. Kocham cię, potrzebuję i chcę, żebyś była przy mnie na zawsze.

Sunny nie przestawała się uśmiechać.

- Dobrze. Chyba udało ci się mnie namówić na tę kolację.

- A czy uda mi się namówić cię, żebyś za mnie wyszła?

Przechyliła głowę na bok i popatrzyła na niego badawczo.

- Wiesz co? Chyba tak, mój drogi Stefano. Chyba tak.

Tytuł oryginału: Seduced into Her Boss's Service
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3413-9

Konwersja do formatu MOBI:
Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Strona redakcyjna